



19 IV 1943
POWSTANIE W GETCIE
WARSZAWSKIM

**Łączy
nas
pamięć**

COLIN Muzeum
Historii
Żydów
Polskich

Kultura

Jest we mnie dużo buntu

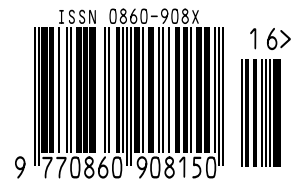
– Nauczyłam się stawiać granice. I mam to gdzieś, jeśli ktoś nazwie mnie histeryczką – mówi Julia Kamińska. Gwiazda popularnego serialu „Brzydula” rozpoczyna karierę muzyczną ► **20-21**

Tylko Zdrowie

Co dermatolog może wyczytać z dłoni?

Poradnik zdrowotny ► **24-27**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Aleksander Miszalski

52

Łukasz Gibała

48

Prognostyczna
frekwencja
58,4

Sondaż „Wyborczej”: Kraków

TU WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

Jedna czwarta ankietowanych w Krakowie wciąż nie wie, na kogo zgłasza w II turze. Ale w stosunku do I tury aż o 7 proc. zmalał dystans między kandydatami – na Aleksandra Miszałskiego z PO chce głosować 52 proc. krakowian, a na Łukasza Gibałę, kandydata niezależnego – 48 proc. Aż 99 proc. wyborców kandydata PiS z I tury chce, zgodnie z wytycznymi partii, poprzeć Gibałę, by zablokować kandydata PO. **Więcej ► Wyborcza.pl**
Idźmy na drugą turę, żeby się potem nie zdziwić ► 10

FOT. SYLWIA PENC, JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wyborcza” ujawnia

Naciski Ziobry

Dwaj prokuratorzy obciążyli zeznaniami Zbigniewa Ziobrę i jego ludzi. Opisać przebieg narad w prokuratorskiej centrali, spotkań z ministrem i nacisków.

Piotr Żytnicki

Sprawa rzekomego wyprowadzenia 92 mln zł ze spółki Polnord ma kilkanaście wątków, ale Zbigniewa Ziobrę i jego ludzi interesował jeden: działalność Romana Giertycha „Wyborcza” ustaliła, że 9 i 10 kwietnia 2024 r. Prokuratura Okręgowa w Warszawie uzyskała pierwsze wiarygodne zeznania potwierdzające naciski na prokuratorów prowadzących sprawę Giertycha. Złożyli je Piotr Kaleciński i Krzysztof Grzeszczak, byli prokuratorzy z Wrocławia, dziś adwokaci. Ich zeznania obciążają m.in. ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę i prokuratora krajowego Bogdana Święczkowskiego.

Sprawą Polnordu zajmowała się początkowo prokuratura w War-

szawie. PK nie była zadowolona z efektów śledztwa i na początku 2019 r. przekazała je Prokuraturze Regionalnej we Wrocławiu. Dostali je prokuratorzy Kaleciński i Wojciech Dudek.

Kaleciński 9 kwietnia zeznał, że odkąd wysłał plan śledztwa do PK, musiał regularnie jeździć do centrali. „Do prokuratora Święczkowskiego, który bardzo interesował się tą sprawą” – doprecyzował.

Jesienią 2019 roku podczas spotkania w PK Kaleciński dowiedział się, że pojadą na spotkanie do Zbigniewa Ziobry. Zeznanie Kalecińskiego: „Ziobro powiedział coś, co mnie kompletnie zaskoczyło: »Doszły mnie słuchy, jakoby chciał pan stawiać zarzuty w sprawie Polnordu, ale kierownictwo Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu pa-

na w tym blokuje«. Powiedziałem, że to nieprawda, bo materiał dowodowy nie daje podstaw do stawiania zarzutów”.

Śledczych interesował głównie wątek kanalizacji na osiedlu Miasteczko Wilanów w Warszawie. To deweloperska inwestycja Polnordu i Prokomu. Prokom przekazał kanalizację miastu, ale później zażądał za to zapłaty. Władze Warszawy płacić nie chciały. Roszczenia Prokom wycenił na ponad 70 mln zł i sprzedał je Polnordowi. Według prokuratury były bezwartościowe, więc Polnord na tym stracił. Operację pilotował jako adwokat Roman Giertych.

„Sygnalizowałem Ziobrze, że toczą się postępowania cywilne przed sądami w Warszawie i rozstrzygnięcia w tych sprawach będą kluczowe dla śledztwa” – zeznaje Kaleciński. Gdy Ziobro usłyszał, że prokurator nie pali się do stawiania Giertychowi zarzutów, wyszedł.

Drugi świadek Krzysztof Grzeszczak kierował we wrocławskiej prokuraturze wydziałem przestępczo-

ści gospodarczej i był przełożonym Kalecińskiego. Pojechali razem na spotkanie w centrali. Zeznaje: „Wskazywaliśmy, że sam fakt otrzymania przez kancelarię Giertycha wynagrodzenia za usługi nie jest wystarczający do postawienia mu zarzutu”.

W lipcu 2020 roku Kaleciński i Dudek postanowili powołać biegłych z zakresu ekonomii. Było jasne, że wydłuży to śledztwo. „Prokuratura Krajowa zareagowała alergicznie” – ujawnia Kaleciński. Dwa dni później PK przekazała śledztwo do Poznania. Tam dostał je prokurator Marcin Jędruszcak. Już po trzech miesiącach kazał funkcjonariuszom CBA zatrzymać Romana Giertycha i kilkanaście innych osób.

Afera okazała się wymuszką – sądy w Poznaniu uznały, że zebrane dowody nie wskazują na przestępstwo. Odmówiły aresztowania podejrzanych.

Śledztwo w sprawie Polnordu i Giertycha nadal się toczy. Ziobro przerzucił je z Poznania do Lublina. **• Więcej ► 6-7**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34312171



ANIMALS



KRS 0000069730

**Twoje 1,5%
ratuje
zwierzęta**

OTOZ Animals od 22 lat ratuje zwierzęta. Prowadzi 10 schronisk i przytulisk dla bezdomnych zwierząt oraz 30 inspektoratów. W 2023 r. uratowaliśmy i oddaliśmy do adopcji 6755 zwierząt i przeprowadziliśmy 5348 interwencji dotyczących niehumanitarnego traktowania zwierząt.

www.animalsi.pl



Bartosz T.
Wielński



Donald Trump szanuje tylko silnych

Są pierwsze efekty spotkania prezydenta Andrzeja Dudy z byłym (i kto wie czy nie przyszłym) prezydentem USA Donaldem Trumpem. Przemysław Czarnek, były minister edukacji, intelektualny filar Prawa i Sprawiedliwości, popierając postulat Trumpa, powiedział, że „jeśli któreś państwo NATO nie chce płacić 2 proc. PKB na zbrojenia, niech nie liczy na pewną obronę ze strony sojuszników”. PiS do tej pory dewastował Unię Europejską, od rozbijania NATO trzymał się z daleka, ale – jak widać – i na to przyszła pora.

Co zostało z wizyty poza niemądrymi wypowiedziami (przypuszczam, że Czarnek znajdzie naśladowców)? Z pewnością zadowolenie Trumpa. Przywoławszy do swojego apartamentu prezydenta ważnego kraju NATO, może teraz pokazywać wyborcom, że wbrew temu, co mówi Joe Biden, dalej sojusznicy USA się z nim liczą i wcale nie budzi odra-

Trump może teraz pokazywać wyborcom, że wbrew temu, co mówi Joe Biden, sojusznicy USA się z nim liczą i wcale nie budzi odrazy w cywilizowanym świecie

zy w cywilizowanym świecie. Wbrew temu, co twierdził polski prezydent, nie było to spotkanie towarzyskie. Trump podał listę politycznych kwestii, jakie omówił z gościem z Polski. Nie po raz pierwszy po spotkaniu Andrzeja Dudy z Trumpem pozostaje niesmak. Do dziś pamiętamy podpisywanie w 2018 r. wspólnej deklaracji w Gabiniecie

Owalnym. Trump siedział za biurkiem, Duda stał.

Nie jest to też pierwszy raz, gdy Trump wykorzystał Andrzeja Dudę. W lipcu 2017 r. pośpiesznie przyjechał do Polski, by naprawić błąd po swojej wizycie w Brukseli, pierwszej w Europie po wyborze, gdzie jakoś zapomniał powiedzieć, że amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa dla sojuszników z NATO pozostają w mocy. Zrobił to, przemawiając na placu Krasińskich w Warszawie.

W czerwcu 2020 r. w pandemii ścigał Dudę do USA, bo przed wyborami zamierzał wysłać obywatelom sygnał, że pandemia koronawirusa się skończyła i wszystko wraca do normy. Trump próbował w tym celu ścignąć do Waszyngtonu Angelę Merkel, ale odmówiła. A Duda nie.

Prezydent RP podczas zagranicznych podróży nie odbywa prywatnych spotkań. To, co robi, idzie na konto naszego kraju. Odwiedzając wieżowiec Trumpa na Manhattanie, włączył się w kampanię Donalda Trumpa, nie licząc się z reakcją administracji Joego Bidena. Jego ruch może być Polsce długo pamiętany.

Duda zapewne kalkuluje, że jeśli Trump wygra, to mu się za tę przysługę zrewanżuje, utrudniając życie rządowi Donalda Tuska czy pomagając mu znaleźć zagraniczne stanowisko po odejściu z urzędu. Powątpiewam. Trump ludźmi słabymi, którzy dają się mu upokarzać i są na jego wezwanie, pogardza. Liczy się z ludźmi, którzy szanują samych siebie. ●

Andrzej rysuje



World Press Photo 2024

Poruszająca fotografia ze Strefy Gazy zdjęciem roku



FOT. MOHAMMED SALEM DLA REUTERS

Przejmująca fotografia Mohammeda Salema zdobyła nagrodę główną i tytuł zdjęcia roku w 67. edycji najbardziej prestiżowego konkursu fotografii prasowej World Press Photo. Jury komentowało staranną i pełną szacunku kompozycję obrazu, oferującą jednocześnie metaforyczny i dosłowny wgląd w niewyobrażalną stratę. 36-letnia Inas Abu Maamar tuli ciało swojej pięcioletniej siostrzenicy Saly, która zginęła wraz z matką i siostrą, gdy izraelski pocisk uderzył w ich dom w Chan Junis w Strefie Gazy. Fotograf opisuje to zdjęcie jako „mocny i smutny moment, który podsumowuje szerszy sens tego, co działo się w Strefie Gazy”. Znalazł Inas w kostnicy szpitala Nasser, gdzie mieszkańcy szukali zaginionych krewnych.

Galeria World Press Photo 2024:
Wyborcza.pl/zdjecia

Piosenka synów Lennona i McCartneya

Fani Beatlesów w siódmym niebie

Synowie Johna Lennona i Paula McCartneya wypuścili wspólnie nowy singiel. Sean Ono Lennon i James McCartney, synowie frontmanów brytyjskiego zespołu The Beatles, nagrali wspólnie utwór akustyczny „Primrose Hill”. Tytuł to nazwa londyńskiego parku, z którego można podziwiać panoramę stolicy Anglii.

„Jestem szczęśliwy, że mogę się podzielić najnowszą piosenką, którą napisałem wspólnie z moim dobrym przyjacielem, Seanem Ono Lennonem. Wraz z jej premierą czuję, że zaczyna się coś nowego, i nie mogę się doczekać dzielenia się z wami naszymi kolejnymi utworami” – napisał James McCartney na Instagramie.

Do postu dołączył wspólne zdjęcie swoje i Lennona, na którym widać ich fizyczne podobieństwo do ojców.



FOT. GETTY IMAGES

CNN przypomina, że James i Sean są muzykami, obaj urodzili się w latach 70. już po rozpadzie Beatlesów. Dumny ojciec, Paul McCartney, pochwalił się piosenką czterem milionom swoich fanów na Instagramie. „Mój syn James wypuścił właśnie nowy utwór, posłuchajcie! Pozdrowienia dla Seana Ono Lennona, który jest jej współtwórcą!”.

Serwis „Variety” dodaje, że młodszy McCartney wydał kilka solowych albumów, podobnie jak Sean Ono Lennon, który był członkiem m.in. ta-

kich zespołów jak: Cibo Matto, The Ghost of a Saber Tooth Tiger, The Claypool Lennon Delirium, a także grupy założonej przez swoich rodziców, Plastic Ono Band, którą reaktywował wraz z matką, Yoko Ono, w 2009 r.

Sean Lennon jest też producentem muzycznym. James McCartney swój ostatni album solowy wydał w 2016 r.

Wspólny utwór słynnych synów premierę miał 12 kwietnia. Na YouTube przesłuchany został prawie pół miliona razy, w serwisie Spotify ma ponad 50 tys. odsłuchań. ●

Marta Górna

Jutro „Wolna Sobota”

Influenza, nowa pandemia

Możesz nie wiedzieć, kim są Friz, Wersow, Wardęga, Lilmasti, Stuu, OnlyFans. Ale nawet jak nie oglądasz youtuberów, nie obserwujesz instagramerek, natkniesz się w sercu stolicy na Fagatę reklamującą płatki śniadaniowe. Bo to już dawno nie jest dziwna zabawa dzieciaków.

do **30 RAT** RRSO **0%** lub **50 RAT** bez odsetek **Odroczenie spłaty RAT na 3 miesiące!**



**Rowery
Dziecięce** **do -20%**



**Najnowsze
kolekcje - 10%**

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce.
Promocja nie obejmuje przedsprzedaży rowerów Cube z kolekcji 2025 oraz rowerów z serii Nuroad i Nulane.
Szczegóły promocji oraz rowery objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl

NOWY SALON ROWEROWY

SKI TEAM WROCŁAW, UL. GRABISZYŃSKA 167

CUBE STORE - SKLEP I SHOWROOM
PONAD 1 300 M² POWIERZCHNI

**DUŻY I WYGODNY
PARKING**

**PROFESJONALNY
SERWIS ROWEROWY**



WARSZAWA:
ul. KOR 36/38

➤ **WARSZAWA:**
ul. Toruńska 107b

➤ **POZNAŃ:**
ul. Bułgarska 117a

➤ **KATOWICE:**
ul. Sportowa 20

➤ **WROCŁAW:**
Grabizyńska 167

Poniedziałek - Sobota 11:00 - 20:00 | Niedziela: Nieczynne | Niedziele handlowe: 12:00 - 16:00

Kampanię robi się, chodząc po koledzie

Bardzo duża grupa samorządowców wyszła do ludzi, co wcale nie było wcześniej standardem. Ludzie, którzy mają taki osobisty kontakt z politykiem, czują się dowartościowani, nawet jeżeli ktoś ich nie przekona.

ROZMOWA Z
DR. MIROŚLAWEM OCZKOŚIEM
ekspertem ds. wizerunku
i marketingu politycznego

AGNIESZKA KUBLIK: Jakie hasło wyborcze miała Koalicja Obywatelska w wyborach samorządowych?
DR MIROŚLAW OCZKOŚ: Żadnego nie miała. Gdzieś obilo mi się „głosuj sercem”, ale to nie było hasło całej kampanii.

Jakieś pięć dni przed wyborami Tusk rzucił coś w stylu, że „wyciśniemy do spodu”, ale trudno to uznać za hasło wyborcze.

Trzecia Droga?

– Nie wiem, nie przebiło się nic.

Lewica?

– Hm... Nie pamiętam.

To może hasło PiS?

– „Polska na tak” albo „Tak dla Polski”.

Pudło. „Jesteśmy na tak”.

– To był czysty plagiat Ruchu Samorządowego TAK! Dla Polski. Kłopot z tym hasłem polega na tym, że Jarosław Kaczyński, już prezentując je, był „na nie” mową i ciałem. Widać było, że nie wierzy w ogóle w to hasło i jest kompletnie mu przeciwny.

PiS miał jeszcze jedno. „Oszukali w rządzie, oszukają w samorządzie”.

– Nie przebiło się.

Ale to już trochę lepsze, bo nie dość, że do rymu, łatwo zapamiętać, to jeszcze dotyczy wyborów samorządowych.

– Jestem przeciwnikiem rymów częstochowskich, wcale nie jest tak, że jak się zrymuje, to jest dobre. Hasło poznajemy po skuteczności.

Niemniej coś chociaż w PiS mieli. Bo nawet jeżeli hasło jest ułomne, to w kampanii w można je jakoś próbować wylansować, przebić się z nim, uatrakcyjnić.

A tu nie dość, że Koalicja 15 Października sama z siebie jest różnorodna i zaczynają z tego wynikać problemy, to jeszcze nie dała wyborcom nic takiego, co by pozwalało się z nią utożsamiać.

Nawet jakby mieli trzy różne hasła – Trzecia Droga swoje, Lewica swoje, Koalicja Obywatelska swoje – to byłoby lepiej niż żadne. Ale i tak byłoby im trudno, bo ta kampania była banerowa, a dziś już na świecie to przeszłość.

To jakie dziś się robi kampanie?

– Przede wszystkim door to door, czyli od drzwi do drzwi. To nie znaczy, że banery, billboardy czy radio lub telewizja to źle. Chodzi o miks. O jakiś plan, taktykę, bo na strategię raczej nie ma co liczyć. Liczy się osobiste zaangażowanie i liczba zdartych butów. Szczególnie w kampanii samorządowej, ale nie tylko. Bardzo duża grupa samorządowców wyszła do ludzi, co wcale nie było wcześniej standardem. I były też w różnych miastach bardzo profesjonalne techniki door-to-



• Plakat wyborczy Miłosza Kurkula z Komitetu Wyborczego Wyborców Czesława Małkowskiego w Olsztynie FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

-door, czyli polityk występujący w roli księdza po koledzie, wędrujący od mieszkania do mieszkania, nawet w wieżowcach. Ludzie, którzy mają taki osobisty kontakt z politykiem, czują się jakoś dowartościowani, nawet jeżeli ktoś ich nie przekona.

Zaraz powinna się zaczynać kampania przed wyborami europejskimi...

– ...Konfederacja już zaczęła.

Jak z hasłami tym razem?

– Nijak, bo jeszcze ich nie ma. A mogłyby już być. Mogę pani wywróżyć z fusów, że Konfederacja i PiS będą krzyczeć: „Precz z Unią Europejską w takiej wersji, jaka jest” albo „Precz z Unią Europejską” w ogóle, a po drugiej stronie będzie obrona Unii Europejskiej. Czyli to będzie plebiscyt na temat Unii, nie wybory najlepszych kandydatów.

Dlaczego partie tak bagatelizują fundamentalne zasady gry wyborczej?

– Wpadły w pułapkę myślenia, że samorząd to nie jest tzw. duża polityka, niepartyjna, więc partyjne poparcie nie jest istotne. Bo umieć, to umieją – przecież w kampanii przed wyborami do Sejmu i Senatu kapitalny pomysł na identyfikację miała Koalicja Obywatelska. Biało-czerwone serduszko – to się przebiło. Więc teraz Koalicja 15 Października mogłaby mieć trzy serduszka: biało-czerwone, biało-żółte i biało-zielone.

Każdy uważał, że PiS jest na deskach. Więc w Koalicji 15 Października zamiast współpracy była rywalizacja. Mieliśmy mnóstwo miast, gdzie ścierali się kandydaci na prezydentów i Trzeciej Drogi, i Lewicy, i KO.

Jarosław Kaczyńska zagrzewa do walki skutecznie, bo barwnym, działającym na emocje językiem.

– Języka wojennego Kaczyński używa całe życie. Natomiast odwracanie argumentacji to metoda sprawdzona od stuleci, niewyłącznie specyficzna dla Kaczyńskiego. Zarzucanie przeciwnikom – w przypadku Kaczyńskiego

wrogom – tego, co mnie można zarzucić, ale w zwielokrotnionej dawce, zawsze działa.

Rzecz w tym, że strona rządowa nie była na to przygotowana. Komisja pegasusowa miała Kaczyńskiego dobić, pokazać, że stracił pazury. A on dostał tlen!

Jak coś nie jest nazwane tak do końca, jasno i chwytnie albo zwięźle wytłumaczone, to nie istnieje.

I my się z tym się zderzyliśmy. Są trzy komisje, wyciągają ciekawe rzeczy, ale jakby pani przepytala ludzi, o co chodzi, to by raczej nie wiedzieli.

No i pamiętajmy, że przez osiem lat ludzie byli poddawani propagandzie, praniu mózgu. Ci, co oglądali TVP Info czy „Wiadomości”, dość mocno uodpornili się na fakty sprzeczne z narracją PiS. Nie da się ich „wyleczyć” z tego w kilka miesięcy. Musiałaby być kontrpropaganda.

To błąd, że nie było? Da się go nadrobić?

– Pytanie, czy zadziałałaby. Przecież Tusk czy Hołownia też są charyzmatyczni, umieją w bon moty, błyskawicznie reagują. Ale Kaczyński ma coś więcej: ogromny komfort, jaki daje bardzo liczna grupa – nie chcę, żeby zabrzmiało to pejoratywnie – wyznawców. Czyli ludzi, którzy mu wierzą, mimo że fakty zaprzeczają temu, co on im wmawia, oraz ludzi, którym pasuje mu wierzyć.

Tusk nie ma takiego komfortu, Hołownia nie ma, tym bardziej nie mają Kosiniak-Kamysz czy Czarzasty. Mało tego, oni bardzo pięknie dali się rozegrać PiS, dali się skłócić – i to już na samym początku rządów. W sprawach tak emblematycznych i nośnych jak aborcja czy kwota wolna od podatku.

To jest sztuka rządzenia. Trzeba sobie zadać pytanie, po co się rządzi. Bo jeżeli ludzie nie rozumieją, po co robimy to, co robimy, to całe rządzenie jest do wyrzucenia.

Właśnie, dlaczego nie rozumieją?

– Bo to trzeba wytłumaczyć. Nie raz, ale stale, cierpliwie i odpowiednim językiem opisywać.

Nie ma autora narracji Koalicji 15 Października?

– Jednego nie ma, każdy sobie radzi, jak umie.

Tusk sobie radzi.

– Pojechał do Miszałskiego i Miszałski w wyścigu na prezydenta Krakowa jest na pierwszym miejscu. Tak, istnieje efekt Tuska.

W tym problem. Tusk nie może w każdej kampanii jeździć wszędzie.

– Właśnie, bo musielibyśmy mieć premiera niczym lalka Barbie – Barbie nurek, Barbie

pilot, Barbie surferka... Czyli premier Tusk, rzecznik premier Tusk, minister rolnictwa premier Tusk...

Nadal nie ma rzecznika rządu.

– A to jest elementarz, premier nie może być sam swoim rzecznikiem, rządzić, reprezentować Polski w świecie i jeszcze reaktywować Trójkąt Weimarski.

Tusk ma trudną sytuację pod każdym względem, bo oprócz świata na głowie – co zauważam bez drwiny – ma ugrupowania w rządzie, które chcą się wybić. Hołownia zamarzył o prezydenturze i chyba został w sferze marzeń sennych, niemniej Tusk musi się z nim uporać, albo Lewica, która rozpaczliwie musi się odróżnić i wyróżnić, a najłatwiej to zrobić, stawiając się tak symbolicznej i wyrazistej figurze jak Tusk.

Widzi pan prezydenturę dla Hołowni?

– Nie. Bo myślę, że Duda-bis nam nie jest potrzebny...

To pan pojechał. Hołownia to „Duda-bis”?

– No, jeżeli będzie tak się zachowywał w sprawach światopoglądowych jak teraz, to ktoś może powiedzieć: „Jeden Duda to już był, wystarczy”.

Hołownia traci na zaufaniu, Sejm już nie jest tak popularnym widowiskiem jak w grudniu i styczniu.

– Wszyscy wiemy, że marszałek ma radykalne poglądy, ale wcześniej tłumaczył dlaczego. Przyzwyczaili swoich widzów do tego. A teraz nie tłumaczy im się.

Snul sejmową opowieść.

– Bardziej uprawiał stand-up, niemniej coś tam uzasadniał. A teraz ogłasza decyzje – np. że debata aborcyjna musi być po I turze wyborów samorządowych.

A jakby się ta debata odbyła przed I turą, nic by się nie stało. Natomiast jak już się odbyła, to kobiety miały dobre wystąpienia, natomiast panowie w garniturach wypadli nie tylko pod względem przekazu, ale i mowy ciała, image'u dziewiętnastowiecznie.

Więc młodzi mówią: no właśnie, no i co? Tyle miało się zmienić, realnie i estetycznie, a nic się nie zmieniło.

I zaczynają pozycjonować Hołownię nie jako kogoś świeżego, normalna z normalnego świata, tylko już w tym całym establichmencie, który niby zwalczał.

Narracja, czyli komunikacja ze społeczeństwem, jest kluczem.

Niewykluczone, że tę narrację teraz po stronie PiS będzie kreował Jacek Kurski.

– Właśnie chciałem to powiedzieć – że Kaczyński nie ma zahamowań, żadnych.

Stał za Kaczyńskim podczas wieczoru wyborczego po I turze wyborów samorządowych. Mateusz Morawiecki bagatelizował, że podbiegł na samym końcu.

– Można drwić, że to uprawianie pisologii, jak kiedyś kremlologii, na podstawie tego, gdzie, kto i z kim się pojawia. Ale Jarosław Kaczyński nie odpuszcza takich rzeczy. Skoro Jacek Kurski tam się pojawił w lepszym miejscu niż kandydat na prezydenta Warszawy czy Morawiecki, to znaczy, że Jacek Kurski ma szansę powalczyć, o co zechce. ● Rozmawiała **Agnieszka Kublik**

wyborcza.pl

• Cała rozmowa na [Wyborcza.pl/magazyn](https://wyborcza.pl/magazyn)



Albatros travel



5 obiadów w cenie

Nowość

Klasyczna Anglia

Zobacz największe atrakcje Anglii: od Stonehenge i Windsoru – rezydencji królów angielskich, po rzymskie miasto Bath i dom narodzin Churchilla – Pałac Blenheim.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Londyn. Oksford oczami inspektora Morse’a i dolina Tamizy detektywa Barnaby’ego. **Dz. 2** Zwiedzanie Windsoru wraz z rezydencją królów angielskich. **Dz. 3** Szekspir i Stratford-upon-Avon oraz zachwycające krajobrazy Cotswolds z Chipping Campden. **Dz. 4** Pałac Blenheim i angielski urok Bibury. **Dz. 5** Rzymskie miasto Bath. **Dz. 6** Stonehenge, Salisbury i Bournemouth. **Dz. 7** Bournemouth – Portsmouth. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 07/08 2024 | **7.998,-**



Opera w Weronie z Aidą i Placido Domingo

Spełnij marzenie o wieczorze operowym w słynnej werońskiej Arenie i wybierz się z biurem Albatros na dwa światowej klasy spektakle operowe.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Mediolanu. Wizyta w Bergamo i czas wolny. Nocleg w okolicy Weroni. **Dz. 2** Wizyta w winiarni (dodatkowo ptatna), zwiedzanie Weroni i koncert Placido Domingo. **Dz. 3** Średniowieczne miasto Borghetto, Jezioro Garda i opera Aida. **Dz. 4** Jezioro Como i powrót z Mediolanu do Warszawy.

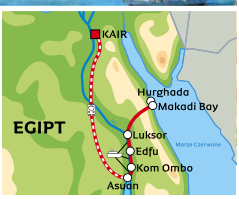
4 dni | Wylot z Warszawy 20/08 2024
4.998,-



Nepal i Bhutan – największe atrakcje Himalajów

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyłot do Katmandu, Nepal. Relaks i zwiedzanie placu Durbar i dzielnicy Thamel. **Dz. 3** Katmandu. Wycieczka do Bhaktapur i królewskiego miasta Patan, a także wizyta w tybetańskiej osadzie. **Dz. 4** Katmandu - Pokhara. Przejazd autobusem do drugiego co do wielkości miasta Nepalu, w tym wizyta w lokalnej wiosce. **Dz. 5** Pokhara. Zwiedzanie miasta, w tym Pagoda Pokoju, wodospad Davis i rejs łódką po jeziorze Phewa. **Dz. 6** Pokhara – Chitwan. W kierunku nizin i popołudniowe safari w Chitwan. **Dz. 7** Park Narodowy Chitwan. Poranne safari i inne aktywności. **Dz. 8** Park Narodowy Chitwan – Katmandu. Stupa Swayambunath i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 9** Przelot Katmandu – Paro – Thimphu, Bhutan. Muzeum Narodowe, największy posąg siedzącego Buddy i Memorial Chorten. **Dz. 10** Thimphu – Punakha – Thimphu. Muzeum Dziedzictwa Ludowego, klasztor Punakha Dzong i Drukpa Kunleya. **Dz. 11** Thimphu – Paro. Wędrówka do klasztoru Taktsang (Tygrysie Gniazdo) i czas wolny. **Dz. 12** Przelot do Katmandu, Nepal. Czas wolny, kolacja pożegnalna i powrót do Warszawy. **Dz. 13** Przyłot do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 08/10 2024 | **26.998,-**



Kair i rejs po Nilu

Wyjątkowa wycieczka po największych atrakcjach Egiptu: Kair, piramidy w Gizie, 3-dniowy rejs po Nilu z Asuanu do Luksoru oraz plażowanie nad Morzem Czerwonym.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Kair. **Dz. 2** Kair. Zwiedzanie Kairu, „Wiszący Kościół”, Cytadela i Khan el-Khalili Bazar. **Dz. 3** Kair. Piramidy w Gizie i Muzeum Egipskie. **Dz. 4** Przyjazd do Asuanu. Tama Asuańska i Świątynia Izdy w Asuanie. Zaokrętowanie na statek. **Dz. 5** Rejs z Asuanu do Esny ze zwiedzaniem Świątyni Kom Ombo i Świątyni Horusa w Edfu. **Dz. 6** Rejs z Esny do Luksoru. Świątynia Karnak i Świątynia w Luksorze. **Dz. 7** Luksor. Dolina Królów i świątynia królowej Hatszepsut. **Dz. 8** Przejazd z Luksoru nad Morze Czerwone. **Dz. 9** Makadi Bay. Relaks nad Morzem Czerwonym. Wieczorem wylot do domu. **Dz. 10** Przyłot do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 24/09 2024, 25/02 2025 | **od 11.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Kod reklamy: GW18

Prokuratura za czasów Ziobry

Piotr Żytnicki

„Wyborcza” ustaliła, że 9 i 10 kwietnia 2024 roku Prokuratura Okręgowa w Warszawie uzyskała pierwsze wiarygodne zeznania potwierdzające naciski na prokuratorów prowadzących sprawę Giertycha. Złożyli je Piotr Kaleciński i Krzysztof Grzeszczak, byli prokuratorzy z Wrocławia, dziś adwokaci.

Jako świadkowie mieli obowiązek mówić prawdę. Według naszych ustaleń ich zeznania obciążają m.in. ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę, prokuratora krajowego Bogdana Święczkowskiego, prokuratorów Michała Ostrowskiego i Tomasza Piekarskiego z Prokuratury Krajowej oraz szefa CBA Ernesta Bejdę.

Sprawą Polnordu zajmowała się początkowo prokuratura w Warszawie razem z Komendą Stołeczną Policji. Potem przerzucono ją do Centralnego Biura Antykorupcyjnego, upolitycznionej służby specjalnej, mimo że sprawa nigdy nie dotyczyła korupcji.

Prokuratura Krajowa nie była zadowolona z efektów, dlatego na początku 2019 roku śledztwo przekazano Prokuraturze Regionalnej we Wrocławiu. Dostał je prokurator Kaleciński, potem dołączono do niego drugiego prokuratora, Wojciecha Dudka.

Kaleciński złożył zeznania 9 kwietnia 2024 roku. Potwierdza, że prokurator krajowy Bogdan Święczkowski nakazał mu współpracę z agentami wrocławskiej delegatury CBA. Kaleciński posłuchał, bo uznał takie polecenie za dopuszczalne. „Nie miałem na tym etapie powodów do kwestionowania tej decyzji, zważywszy na to, że funkcjonariusze CBA byli w tę sprawę zaangażowani” – zeznaje.

Kaleciński opracował plan śledztwa i wysłał do Prokuratury Krajowej. Od tamtej pory musiał regularnie jeździć do centrali. „Do prokuratora Święczkowskiego, który bardzo interesował się tą sprawą. Tych wyjazdów było kilkanaście” – doprecyzował na przesłuchaniu.

W spotkaniach uczestniczył m.in. Michał Ostrowski, dyrektor departamentu przestępczości gospodarczej, obecnie zastępca prokuratora generalnego. „Spotkania odbywały się mimo tego, że pisałem notatki z ustaleń z ostatnio przeprowadzonych czynności. Były sporządzane z bardzo dużą częstotliwością. Początkowo raz na dwa tygodnie, a później raz w tygodniu” – zeznaje Kaleciński.

Spotkanie ze Zbigniewem Ziobrą

Jesienią 2019 r. podczas spotkania w Prokuraturze Krajowej Kaleciński dowiedział się, że ma pojechać na spotkanie do Zbigniewa Ziobry. Był zaskoczony. Ziobro przyszedł w towarzystwie Dariusza Barskiego, przedstawił go jako doradcę i przyjaciela. Barski to były prokurator, nieskutecznie przywrócony ze stanu spoczynku, do niedawna uzurpował sobie stanowisko prokuratora krajowego.

Zeznanie Kalecińskiego: „Ziobro powiedział coś, co mnie kompletnie zaskoczyło: »Doszły mnie słuchy, jakoby chciał pan stawiać zarzuty w sprawie Polnordu, ale kierownictwo Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu pana w tym blokuje«. Powiedziałem Ziobrze, że to nieprawda, bo materiał dowodowy nie daje podstaw do stawiania zarzutów, a sprawa wymaga dalszych gruntownych analiz”.

Śledczych interesował przede wszystkim wątek kanalizacji na terenie Miasteczka Wilanów w Warszawie. To deweloperska inwestycja Polnordu i Prokomu. Obie spółki należały do biznesmena Ryszarda Krauzego.

Prokom przekazał kanalizację miastu, ale później zażądał za to zapłaty. Władze Warszawy płacić nie chciały. Przekonywały, że zgodnie z umową inwestor miał przekazać kanalizację za darmo.

Roszczenia wobec Warszawy Prokom wyceenił na ponad 70 mln zł i sprzedał Polnordowi. Według prokuratury były bezwartościowe, więc Polnord na tym stracił. Operację pilotował jako adwokat Roman Giertych.

„Ta kwestia była i chyba nadal jest mocno skomplikowana faktycznie i prawnie. Sygnalizowałem Ziobrze, że toczą się postępo-



Byle dało się oskarżyć Giertych

W sprawie Polnordu Zbigniewa Ziobrę i jego ludzi interesowało jedno: działalność adwokata Romana Giertycha.

wania cywilne przed sądami w Warszawie i rozstrzygnięcia w tych sprawach będą kluczowe dla prowadzonego śledztwa” – zeznaje Kaleciński.

Gdy Ziobro usłyszał na spotkaniu, że prokurator z Wrocławia nie pali się do stawiania Giertychowi zarzutów, pożegnał się i wyszedł.

Bejda oczekiwał zarzutów dla Giertycha

Kilka tygodni później Kalecińskiego znów wezwano do Warszawy. Na miejscu się okazało, że będzie to spotkanie w szerszym gronie. Uczestniczyli w nim m.in. Ziobro, Święczkowski, Ostrowski, Bejda oraz minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński. Byli też funkcjonariusze CBA.

Spotkanie dotyczyło stawiania zarzutów w sprawie Polnordu. „Prokuraturę Krajową interesowało tylko to, co miało związek z Romanem Giertychem” – potwierdza Kaleciński.

Zeznanie Kalecińskiego: „CBA parło do tego, że są podstawy do przedstawienia zarzutów Giertychowi. Pamiętam, że mówił o tym Ernest Bejda. Wskazywał, że zrobione są analizy wskazujące na przepływy finansowe dużych pieniędzy, i to jest pranie pieniędzy”.



Presja związana z pytaniami, kiedy zarzuty zostaną przedstawione, głównie Romanowi Giertychowi, rosła przed lipcem 2020 roku

Prokurator z Wrocławia uważał, że przepływy były, ale dowodów na pranie pieniędzy nie ma, bo najpierw musiałoby wystąpić tzw. przestępstwo bazowe. Mówiąc prościej: prac można tylko pieniądze z przestępstwa.

Kaleciński przekonywał, że z zarzutami należy poczekać na wyroki w procesach cywilnych, które ustalą, czy władze Warszawy powinny zapłacić za kanalizację w Miasteczku Wilanów. Bez tego nie da się bowiem ocenić, czy Polnord poniósł szkodę.

Według jego relacji do rozmowy włączył się prokurator Michał Ostrowski. Stwierdził, że prokuratura może sama ocenić tę sprawę, nie czekając na wyroki.

Ludzi Ziobry interesował tylko Roman Giertych

Drugi świadek Krzysztof Grzeszczak kierował we wrocławskiej prokuraturze wydziałem przestępczości gospodarczej i był przełożonym Kalecińskiego. Pojechali razem na spotkanie w centrali. Zeznanie Grzeszczaka: „Wskazywaliśmy, że sam fakt otrzymania przez kancelarię Giertycha wynagrodzenia za usługi nie jest wystarczający do postawienia mu zarzutu. Ostrzegaliśmy, że nie zakończymy gromadzenia materiału dowodowego”.

Grzeszczak potwierdza słowa Kalecińskiego: Prokuraturę Krajową interesowały tylko te wątki, w których pojawiał się Giertych.

Zeznanie Kalecińskiego: „Na koniec spotkania padło pytanie Święczkowskiego: »Kiedy wobec tego pan będzie gotowy w zakresie dotyczącym zarzutów?«. To pytanie było zaskakujące i trudne. Miałem świadomość, że w tej sprawie jest dużo pracy do wykonania, między innymi analiza dokumentacji. Powiedziałem, że to wymaga kilku miesięcy”.

Wiosną 2020 roku Prokuratura Krajowa zażądała od Kalecińskiego projektu zarzutów.

Kaleciński uważał, że nie ma do tego podstaw. Sporządził jednak coś w rodzaju brudnopisu.

Zeznanie Kalecińskiego: „Przygotowałem opis czynów, stricte roboczy, bez sygnatury, bez daty. Nie wpisywałem tam nawet imion i nazwisk [osób, którym mają zostać postawione zarzuty]. Nie chciałem tworzyć fałszywego wrażenia, że jest to coś, co miało prowadzić do przedstawienia komukolwiek zarzutów. Przekazałem je przełożonym. Po jakimś czasie okazało się, że trafiło to do Warszawy i Prokuratura Krajowa tym dysponowała”.

Kaleciński dodaje, że sprawa ewentualnych zarzutów wobec Giertycha nigdy nie wyszła poza sferę rozważań. Pytania o te zarzuty tymczasem powtarzały się coraz częściej.

„Presja związana z pytaniami, kiedy zarzuty zostaną przedstawione, głównie Romanowi Giertychowi, rosła przed lipcem 2020 roku” – dodaje prokurator.

W lipcu 2020 roku odbywały się wybory prezydenckie, w których Andrzej Duda walczył o reelekcję.

Kaleciński sporządził notatkę, w której napisał, że ewentualne zarzuty można by postawić co najwyżej członkom zarządu Polnordu, ale nie Giertychowi, który występował w tej sprawie jako adwokat świadczący usługi prawne. Przede wszystkim jednak Kaleciński chciał uzupełniać dowody.

Nieprzyjemna rozmowa w Warszawie

W lipcu 2020 roku razem z drugim prokuratorem, Wojciechem Dudkiem, postanowili powołać biegłych z zakresu ekonomii. Było jasne, że wydłuży to śledztwo. „Prokuratura Krajowa zareagowała alergicznie. Były podnoszone zarzuty, że zrobiliśmy to bez konsultacji z nimi” – ujawnia Kaleciński.

Dodaje, że sprawa była co prawda objęta nadzorem Prokuratury Krajowej, ale „nigdzie nie było zastrzeżenia, że wydając decyzje, mamy się z nimi konsultować”.

Kalecińskiego w trybie pilnym wezwano do Warszawy. W spotkaniu uczestniczyli m.in. Michał Ostrowski i Tomasz Piekarski z Prokuratury Krajowej.

Zeznanie Kalecińskiego: „Ta rozmowa nie była przyjemna. Pamiętam pretensje o powo-

Prokuratura za czasów Ziobry



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzili też, że Giertych nie jest podejrzanym, bo zarzuty odczytano mu, gdy leżał nieprzytomny w szpitalu.

Sądy uznały również, że zatrzymanie Giertycha było nielegalne i bezzasadne, a CBA nie miała prawa zajmować się tą sprawą. Okazało się zatem, że to prokurator Kaleciński z Wrocławia miał rację, gdy nie widział podstaw do zarzutów.

CBA za plecami prokuratora

Podczas przesłuchania Kaleciński opowiada o represjach, jakie spotkały go za opór w sprawie Giertycha. Najpierw dorzucono mu dwa duże śledztwa z okolic Warszawy, a potem zesłano na delegację szczebel niżej – do Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. Kaleciński uznał to za zemstę.

Stanowisko naczelnika stracił również Krzysztof Grzeszczak. Odwołano całe kierownictwo wrocławskiej prokuratury.

Kaleciński zaprzecza, by w trakcie śledztwa stosowano wobec niego szantaż lub groźby. Dodaje jednak, że jego zdaniem nadzór Prokuratury Krajowej nad śledztwem nie powinien tak wyglądać.

„Przez tę presję nie stworzono nam warunków do rzetelnej i spokojnej oceny materiału dowodowego oraz jego gromadzenia” – zaznaje. I podkreśla: „Była duża presja ze strony kierownictwa CBA i Prokuratury Krajowej”.

Podczas przesłuchania Kaleciński ujawnia m.in., że za jego plecami wydawano polecenia funkcjonariuszom CBA. Gdy się temu sprzeciwił, zadzwonił do niego Michał Ostrowski z Prokuratury Krajowej. Kaleciński odpuścił.

CBA za jego plecami chciało też przesłuchiwać świadków. Wtedy znów odebrał telefon od Ostrowskiego. „Ostatecznie ja przesłuchałem tego świadka. Nic z tego przesłuchania nie wynikało” – dodaje Kaleciński.

Jego zdaniem w sprawie Giertycha CBA wymieniało się informacjami bezpośrednio z Prokuraturą Krajową. Kaleciński uważa, że „ingerencji CBA było za dużo”.

„Zainteresowanie Prokuratury Krajowej ocenilbym jako ponadnormatywne” – dodaje.

Giertych podziękował prokuratorowi

Z zeznań Kalecińskiego wynika, że ludzie Ziobry nie zwracali uwagi na jego wątpliwości, naciskali na stawianie zarzutów Giertychowi, ale formalnie takiego polecenia nikt nie wydał.

O naciskach na Kalecińskiego napisaliśmy w październiku 2023 roku. Roman Giertych zawiadomił wtedy prokuraturę o podejrzeniu przestępstwa. To w ramach tego śledztwa przesłuchano teraz Kalecińskiego i Grzeszczaka.

Kaleciński w 2022 roku odszedł z prokuratury i został adwokatem. Odebrał wtedy telefon od Giertycha, który podziękował mu za jego postawę. I dodał: „Do zobaczenia w wolnej Polsce”.

Śledztwo w sprawie Polnordu i Giertycha nadal się toczy. Ziobro przerzucił je z Poznania do Lublina. ●

Ryczałty na mieszkania dla prokuratorów
Nienależne 2,3 mln zł

Prokuratura Okręgowa w Warszawie podjęła postępowanie dotyczące pobierania bez podstawy ustawowej od marca 2016 do sierpnia 2018 r. ryczałtów mieszkaniowych przez najważniejszych prokuratorów Prokuratury Krajowej. Badane są dwa wątki: przekroczenia uprawnień przez śledczych, którzy pobierali nienależny im dodatek, a także przekroczenia uprawnień przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę przy wydaniu rozporządzenia pozwalającego na wypłatę dodatków prokuratorom PK.

Ryczałt mieszkaniowy to świadczenie dla prokuratorów delegowanych. Co miesiąc powinni dostawać nieopodatkowane 3 tys. zł na wynajęcie mieszkania. Problem w tym, że za rządów Ziobry dodatek mieszkaniowy pobierało także 38 kluczowych prokuratorów w Prokuraturze Krajowej, którzy na delegacji nie byli. Poszło na to ponad 2,3 mln zł. Najwięcej środków – po 78 029 zł – otrzymali m.in. były prokurator krajowy Bogdan Świączkowski oraz zastępcy prokuratora generalnego Krzysztof Sierak, Marek Pasionek i Robert Hernand.

W 2018 r. dokonano zmiany ustawy tak, aby ryczałty mieszkaniowe i inne świadczenia związane z delegacją należały się także prokuratorom Prokuratury Krajowej, którzy nie byli delegowani, ale dostali zgodę na zamieszkanie w innej miejscowości. Zmianę wrzucono do jednej z nowelizacji autorstwa posłów PiS.

Tomasz Szafrąński, do niedawna jeden z dyrektorów w PK (także beneficjent dodatku – 62 263 zł), prze-

konywał „Wyborczą”, że wypłaty świadczeń w okresie sprzed nowelizacji były „zgodne z prawem”. Przeciwnego zdania był prok. Krzysztof Parchimowicz z Lex Super Omnia: – Nie należy liczyć na to, że Prokuratura Krajowa przyzna, że co roku 30-40 prokuratorów Prokuratury Krajowej, w tym jej ściśle kierownictwo, pobierało nienależne świadczenie. Istnieją dokumenty potwierdzające, że Ministerstwo Sprawiedliwości było świadome tego stanu rzeczy.

Prokuratura za czasów Ziobry nie chciała zająć się sprawą. O problemie alarmował ją prok. Parchimowicz. Jego pierwsze zawiadomienie dotyczyło przekroczenia uprawnień przez pobierających nienależne ryczałty mieszkaniowe na szkodę interesu publicznego. Sprawa została zakończona w sierpniu 2017 r. przez wydanie odmowy wszczęcia śledztwa. Rozstrzygnięcie wydał szef Prokuratury Okręgowej w Warszawie Paweł Blachowski (który błyskawicznie karierę zrobił za Ziobry – potem pracował w Prokuraturze Krajowej, gdzie pełnił funkcję dyrektora departamentu sądowe-

go). Blachowski dowodził, że rozporządzenie dawało podstawę do wypłat i nie zostało wydane z przekroczeniem uprawnień, bo chroni je domniemanie konstytucyjności; stanowi ono element obowiązującego porządku prawnego, dopóki nie zostanie zakwestionowane przez Trybunał Konstytucyjny.

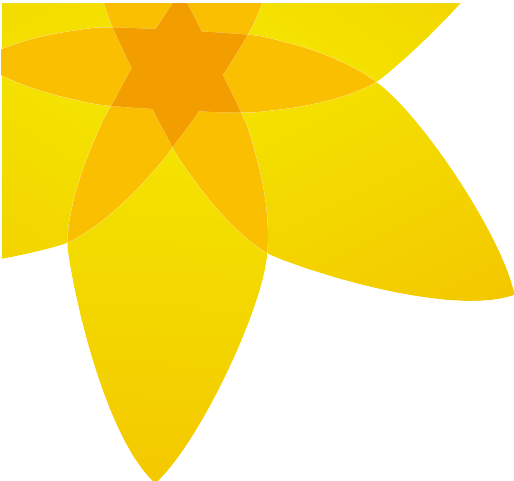
Potem we wrześniu. 2019 r. kolejne zawiadomienie w tej sprawie złożył zarząd LSO, ale tym razem chodziło o przekroczenie uprawnień przez Zbigniewa Ziobrę przy wydawaniu rozporządzenia o dodatkach mieszkaniowych (poza upoważnienie ustawowe). Zawiadomienie potraktowano jak wniosek o podjęcie starego postępowania, choć postępowania nie dotyczyły tych samych kwestii. Znów odmówiono prowadzenia sprawy, tym razem z powodu braku nowych okoliczności.

Zawiadomienie LSO rozwścieczyło jednak prokuratorów z proziobrystowskiego stowarzyszenia Ad Vocem, z którego wychodziło się wielu beneficjentów dodatków. Ad Vocem we wrześniu 2019 r. skierowało do jednej z warszawskich prokuratur rejonowych zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez LSO, które miało polegać na „falszywym oskarżeniu ministra sprawiedliwości o przekroczenie uprawnień”. Potem Prokuratura Okręgowa w Ostrołęce próbowała ścigać zarząd LSO za fałszywe oskarżenie i zawiadomienie o niepełnym przestępstwie. Postępowanie toczyło się w kierunku art. 238 kk i 234 kk (przepis przewiduje za to do dwóch lat pozbawienia wolności). ●

Najwięcej środków – po 78 029 zł – otrzymali m.in. były prokurator krajowy Bogdan Świączkowski oraz zastępcy prokuratora generalnego Krzysztof Sierak, Marek Pasionek i Robert Hernand

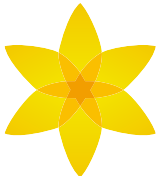
REKLAMA

KRAJ/34313883



polin.pl

Facebook, Instagram, Twitter, YouTube icons and #ŁączyNasPamięć



19 IV 1943

POWSTANIE W GETCIE WARSZAWSKIM

Łączy nas pamięć



„Toksyczni kandydaci” na listach PiS do europarlamentu

W PiS przed wyborami do PE elektryzują cztery nazwiska „toksycznych kandydatów”. Wśród nich byłego szefa Jacka Kurskiego. Ale PiS zyskał dodatkowy argument, by wystawić go na Lubelszczyźnie.

Agata Kondzińska

1 maja godzina 16 – to teraz najbardziej wyczekiwany termin w partii Jarosława Kaczyńskiego. Dokładnie wtedy kończy się rejestracja list w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Ogłoszone na czwartek są ostatnią pozycją w wyborczym trójskoku przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi.

– Wtedy też wszyscy zainteresowani odetchną i będzie już jasne, kto, gdzie i z jakiego miejsca idzie walczyć o mandat w Brukseli – słyszymy od polityka z Nowogrodzkiej.

Jarosław Kaczyński przyszłe listy wyborcze reklamował kilka dni temu w Stalowej Woli. Zapowiadał, że będą „bardzo mocne”, z rekordzistami w wynikach – jak Beata Szydło, jedynka w Małopolsce (w ostatnich eurowyborach zdobyła ponad pół miliona głosów), czy Jadwiga Wiśniewska na Śląsku (ponad 400 tys.). Ale – jak mówił prezes – będą też nowi ludzie, „zdolni, energiczni, by walczyć, aby ten wynik był jak najlepszy, by był zwycięski”.

W partii Kaczyńskiego spore emocje budzą cztery nazwiska: byłego szefa TVP Jacka Kurskiego, duetu byłych ministrów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, ale też byłego szefa paliwowego giganta Daniela Obajtka.

– Mówimy o nich „toksyczni kandydaci”, bo – według niektórych – narozrabiali, ale dostają nagrody. Oni chcą, ich nie bardzo chcą. Ale za każdym stoi w sumie inna historia – opowiada nasz rozmówca.

Toksyczni Wąsik i Kamiński

Najprostsza dla PiS jest opowieść o Mariuszu Kamińskim. Skazany z Wąsikiem prawomocnym wyrokiem w grudniu 2023 za nadużycie władzy w aferze gruntowej, ułaskawiony przez prezydenta, nie ma jak wrócić do Sejmu, bo mandat po nim zajęła już Monika Pawłowska. Tak się nie stało w przypadku Macieja Wąsika, jego mandat wciąż jest nieobsadzony. – Ich stan prawny jest inny. Jeśli wystawimy Wąsika do europarlamentu i wygra, to marszałek będzie miał prostą drogę, by wskazać, kto wchodzi do Sejmu. W ten sposób runie cała nasza opowieść, że obaj są posłami, ale też narracja prezydenta – analizuje mój rozmówca.

PiS, podobnie jak Andrzej Duda, nie uznaje wyroku z grudnia. A Wąsik i Kamiński kwestionują wygaszenie ich mandatów. Powołują się na rozstrzygnięcie złożonej z neosekretarzy Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN, która uchyliła decyzje marszałka (choć wygaszenie mandatu przez marszałka ma wyłącznie charakter deklaratoryjny, czyli potwierdza skutek, który zadział się już z mocy prawa).

Mimo to prezydent każdą ustawę odsyła do Trybunału Konstytucyjnego w tzw. trybie następczym, bo ma wątpliwości czy prawo



• Byli ministrowie Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, skazani prawomocnym wyrokiem za nadużycie władzy w aferze gruntowej, nie są zaliczani do wyborczych lokomotyw

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W partii Kaczyńskiego spore emocje budzą cztery nazwiska: byłego szefa TVP Jacka Kurskiego, duetu byłych ministrów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, ale też byłego szefa paliwowego giganta Daniela Obajtka

w Sejmie jest stanowione prawidłowo, skoro nie ma w nim Wąsika i Kamińskiego.

Ani Wąsik, ani Kamiński nie są też zaliczani do wyborczych lokomotyw. W wyborach krajowych Kamiński otwierał chelmską listę PiS. Mandat zdobył, bo zagłosowało na niego ponad 44 tys. wyborców. Jednak cztery lata wcześniej startujący z tej samej pozycji Jacek Sasin przekonał ponad 91 tys.

Obaj politycy stali się też wrogami Daniela Obajtka. Po ujawnieniu przez Onet podśluchów z gabinetu byłego szefa Orlenu, jego środowisko stało się podejrzliwe wobec duetu Wąsik i Kamiński, nadzorującego do niedawna służby.

Wszystko jednak wskazuje, że mimo zastrzeżeń obaj znajdują się na listach. Wąsik według wstępnych przemyśleń miałby startować tuż za Adamem Bielanem, który otworzyłby mazowiecką listę PiS. W partii Kaczyńskiego mają nadzieję, że w tym regionie powtórzą wynik sprzed pięciu lat i znów wezmą dwa mandaty.

Kamiński jest zaś szykowany na jedynkę w Lubelskiem.

Kurski godnym przeciwnikiem

Tuż za Kamińskim miałby być Jacek Kurski i – jak słychać w PiS – partia zyskała dodatkowy argument, by go tam wystawić. Konfederację reprezentować będzie w Lubelskiem Mirosław Piotrowski. To były europoseł, który dwukrotnie z powodzeniem startował do Parlamentu Europejskiego z list PiS. Faworyzowany przez środowisko Tadeusza Rydyzka, w PiS po-

daty. Chętny jest Jacek Saryusz-Wolski, który odda Warszawę Małgorzacie Gosiewskiej. Niewykluczone, że PiS postawi raz jeszcze na Witolda Waszczykowskiego. – Jeśli na trzeciego będzie Buda, to wszystko może się zdarzyć, bo on potrafi walczyć i jest tu popularny – mówi nam polityk z regionu łódzkiego.

W wyborach do Sejmu Buda zdobył więcej głosów niż kandydujący z pierwszego miejsca były minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau. Cztery lata wcześniej pokonał lidera listy, a startował z miejsca trzeciego.

Dwie dwójki dla Ziobry, Obajtek z Podkarpacia

Małopolska jest zarezerwowana dla Beaty Szydło. Tuż za nią ma być Arkadiusz Mularczyk, „bo to mu obiecał prezes”, a dopiero na trzecim miejscu Dominik Tarczyński. Na Śląsku listę otworzy Jadwiga Wiśniewska, za nią znajdzie się Patryk Jaki, reprezentant Suwerennej Polski. W umowie koalicyjnej partia Zbigniewa Ziobry ma zagwarantowane dwa drugie miejsca – dwójkę na Dolnym Śląsku dostanie Beata Kempa.

W partii Jarosława Kaczyńskiego słychać też obawy przed zbyt ostrą kampanią. A do takiej na pewno by się przyłożył start Daniela Obajtka z Podkarpacia.

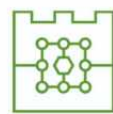
– Z jednej strony prezes stawia na tych wiernych od lat, ale też wciąga na listy tych „uciskanych”. U nas Obajtko nie znoszą, zarobił miliony i znów pójdzie zarabiać – opowiada polityk PiS. I dodaje, że „im ostrzejsza kampania, tym bardziej mogą być zmobilizowani wyborcy strony przeciwnej”. Ale inni widzą też pozytywne. – Obajtkowi będzie załżeć, będzie się starał, a jeszcze ma kasę na kampanię – słyszymy. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313593



Politechnika Krakowska
Wydział Informatyki
i Telekomunikacji



KONKURS SARP NR 1056

Dziekan Wydziału Informatyki i Telekomunikacji
Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki
dr hab. inż. Paweł Pławiak, prof. PK
serdecznie zaprasza do udziału w konkursie
na koncepcję architektoniczną siedziby
Wydziału na terenie kampusu Czyżyny
przy al. Jana Pawła II w Krakowie.

Szczegóły na stronie SARP Oddział Kraków
www.sarp.krakow.pl

KO stawia na politycznych weteranów

Dariusz Joński i Michał Szczerba, szefowie dwóch komisji śledczych znajdą się wśród kandydatów Koalicji Obywatelskiej w wyborach europejskich. W poniedziałek o listach zdecyduje zarząd krajowy Platformy.

Iwona Szpala

– Kampania będzie budowana m.in. na kontraście „Polska ucziwa kontra Polska ludzi uwikłanych w niejasne historie, z wyrokami, oskarżeniami o nadużycia”. Bo przecież i takich ludzi umieszcza na listach Jarosław Kaczyński – zaczyna rozmowę polityk KO. I wylicza: Daniel Obajtek, Mariusz Kamiński, Maciej Wąsik, Jacek Kurski. Potem przekonuje, że kontrast buduje polaryzację, a ta ma wpływ na frekwencję. – Tusk chce zobaczyć, jak KO wygrywa z PiS. Patrzy pragmatycznie, potrzebuje nazwisk, które ściągną zainteresowanie wyborców.

W poniedziałek zarząd PO ostatecznie zdecyduje, kto dostanie miejsce na liście. Będzie wybierać z kandydatur wysłanych przez regiony.

Do zdobycia są 53 mandaty, w trzynastu okręgach. Listy liczą po 10 kandydatów. – To są trudne wybory. Krótka kampania i duża konkurencja – mówi Andrzej Halicki, szef polskiej delegacji PO-PSL w Parlamencie Europejskim.

Olbrycht rezygnuje

Od 2019 r. nieco się pozmieniało – wtedy PO szła razem z PSL i kan-

dydatami lewicy pod szyldem Koalicji Europejskiej. Lista zdobyła 22 mandaty. Teraz partia Tuska startuje samodzielnie, PSL utrzymuje sojusz wyborczy z Polską 2050 pod szyldem Trzeciej Drogi, a Lewica idzie samodzielnie.

– Wielu z nas uważa, że większy komitet byłby lepszy, ale nie ma o czym mówić. Jest jak jest – komentuje polityk z władz PO. – Na starcie kampanii mamy dobre sondaże, liczymy, że poprawimy wynik. Kluczowa będzie mobilizacja, szczególnie wśród ludzi młodych, co niestety nie do końca udało się partiom strony demokratycznej w wyborach samorządowych.

O miejsca na listach zabiegają wszyscy dotychczasowi europarlamentarzyści PO, z jednym wyjątkiem. – Do Parlamentu Europejskiego nie będzie już kandydował Jan Olbrycht, tak zdecydował – mówi szef delegacji PO-PSL. Olbrycht to jeden z bardziej doświadczonych polityków europejskich PO, mandat europosła zdobywał cztery razy.

Powroty Arłukowicza i Zdrojewskiego

W tych wyborach poparcie regionów PO dostali politycy, którzy chcą



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poparcie regionu ma też Bartłomiej Sienkiewicz, minister kultury w rządzie Tuska. Ta rekomendacja nie jest zaskoczeniem

do Brukseli wrócić. Tak jest z Bartoszem Arłukowiczem, który zrezygnował z PE, wrócił, by robić kampanię KO i od października 2023 r. jest posłem. Teraz dostał rekomendację zachodniopomorskiej Platformy. Podobnie jest z Bogdanem Zdrojewskim – ministrem kultury w poprzednim rządzie Tuska, a od 2014 r. eurodeputowanym, który po zakończeniu kadencji wrócił do krajowej polityki. Był senatorem, od października jest posłem z Wrocławia.

Na listach są też potencjalni debiutanci w Brukseli, m.in. Dariusz Joński i Michał Szczerba – kontrolerski tandem z czasów PiS, dziś szefowie komisji śledczych. Joń-

ski prowadzi komisję ds. wyborów kopertowych, Szczerba – ds. afery wizowej. Obie kończą już przesłuchania świadków. Michał Szczerba mówił w poniedziałek na antenie Tok FM, że jeśli dostanie propozycję startu – poważnie ją rozważy. Podkreślał, że jest przewodniczącym zgromadzenia parlamentarnego NATO, a „to jest najwyższa funkcja jaką pełnił Polak w zgromadzeniach parlamentarnych od trzech dekad”. Podobnie jak w komisji ds. afery wizowej i tu – kończy swoją misję.

Szczerba przewiduje, że w nowej kadencji europarlamentu kluczowymi tematami będą bezpieczeństwo, polityka migracyjna i rozpoczęcie prac nad dyrektywą antykorupcyjną. – I akurat tutaj moje doświadczenie z patrzeniem władzy na ręce, czy też kontrole poselskie, będą bardzo ważne – ocenił.

Sienkiewicz do Brukseli

Rekomendację dostała też posłanka Kamila Gasiuk-Pihowicz, która w czasach PiS punktowała rządzących za łamanie zasad praworządności. W listopadzie znalazła się wśród posłów wybranych przez Sejm do Krajowej Rady Sądownictwa.

Poparcie regionu ma też Bartłomiej Sienkiewicz – minister kultury w rządzie Tuska. Ta rekomendacja nie jest zaskoczeniem, już na starcie urzędowania Sienkiewicza w Platformie mówili, że minister planuje

karierę europejską. Tłumaczyli, że premier buduje listy „zderzaków”, politycznych weteranów, którzy nie będą się obawiali starcia z PiS. Jednym z frontowych ministerstw był właśnie resort Sienkiewicza.

– Dostał od Tuska konkretne zadanie, miał odciąć od wpływów PiS, który zamienił media publiczne w narzędzie partyjnej propagandy. I Sienkiewicz to zrobił, niezależnie od ocen stylu działania okazał się skuteczny – zachwala ministra jeden z ważnych polityków PO. Drugim z frontowych ministrów szycowanych do Brukseli był Borys Budka, który kieruje ministerstwem aktywów państwowych. Podlegają mu spółki skarbu państwa, które przez osiem lat były obsadzone z uznaniem klucza. Posady dostawali politycy formacji rządzącej, ich rodziny, znajomi, przyjaciele PiS.

O tym, że Budka dostanie miejsce na europejskiej liście, w PO mówili od 2021 r., gdy oddał fotek lidera partii wracającemu do krajowej polityki Tuski.

– Tu nie mogę powiedzieć niczego konkretnego, na razie Borysa Budki nie ma na liście rekomendowanych, ale decyzje ostateczne podejmie w poniedziałek zarząd partii – słyszymy do ważnego polityka PO.

Rekomendację do startu dostał były poseł lewicy Andrzej Rożek, dziś w szeregach PO. To polityk, któremu nie poszło w ostatnich wyborach, starował z podwarszawskiej listy Koalicji Obywatelskiej. ●

REKLAMA

Kraj/34313326



Teatr Wielki
w Łodzi



XXVII

Łódzkie Spotkania Baletowe

27th Łódź Ballet Festival

Ballet de L'Opéra de Lyon

MERCE CUNNINGHAM FOREVER

26 i 27 kwietnia 2024

Teatr Wielki w Łodzi

ROMEO I JULIA

11, 12 i 14 maja 2024

CCN / Aterballetto

YELED, SECUS

16 i 17 maja 2024

L-E-V Dance Company

OCD LOVE

21 i 22 maja 2024

www.operalodz.com

Idźmy na drugą turę, żeby się w poniedziałek nie zdziwić

– Druga tura wyborów samorządowych w większości przypadków – poza miastami takimi jak Kraków czy Wrocław – nie wywołuje wielkich emocji. Jednak nie wolno nawet myśleć, że nie idziemy na dogrywkę, bo wynik jest przesądzony – mówi dr Andrzej Ranke, politolog.

Tomasz Cylka

W pierwszej turze wyborów samorządowych, które odbyły się 7 kwietnia, wybrano 1728 wójtów, burmistrzów i prezydentów. Wśród 70 miast powyżej 30 tys. mieszkańców w 40 przypadkach zwyciężyli kandydaci komitetów lokalnych lub startujący pod własnym nazwiskiem, w 24 miastach wygrali przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej, w trzech reprezentanci PiS. W drugiej turze rozstrzygną się wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów w ponad 740 gminach – w większości tych do 20 tys. mieszkańców. Głosowanie w niedzielę, 21 kwietnia.

W teorii wybory samorządowe powinny być najważniejsze dla każdej Polki i Polaka. Decydujemy bowiem o tym, kto będzie rządził w naszym mieście albo gminie. A to od decyzji prezydentów, burmistrzów i wójtów zależy, jaka droga i szkoła zostanie wybudowana, gdzie powstanie wodociąg czy kanalizacja i kiedy wyremontują chodniki. Tymczasem frekwencja w wyborach samorządowych jest niższa niż w parlamentarnych, żeby o wyborze prezydenta RP już nawet nie wspominać.

– Niestety, to wynika z niezrozumienia faktu, jak wielką wagę mają wybory samorządowe. W dużej mierze niską frekwencją to po prostu produkt ograniczonej edukacji obywatelskiej. Wielu nie zdaje sobie sprawy, że np. czysta woda płynąca z kranu to efekt aktywności – lub jej braku – lokalnej władzy – mówi dr Andrzej Ranke, politolog z Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa w Poznaniu.

7 kwietnia frekwencja mniejsza niż w 2018 i 2023 r.

Największą frekwencją, jeśli chodzi o samorządy, była w 2018 r. – prawie 55 proc. To wtedy rządy PiS (Zjednoczonej Prawicy) coraz bardziej się rozkręcały. Zwłaszcza wyborcy w dużych miastach chcieli pokazać, że nie ma zgody na tak ostentacyjne łamanie prawa. Nigdy wcześniej ani później tak wiele osób nie poszło do urn. Przyjrzyjmy się najpierw fre-

kwencji w pierwszej turze wyborów samorządowych od 2002 r., kiedy to już bezpośrednio można było głosować na wójta, burmistrza czy prezydenta. Wcześniej wybierali ich radni.

- 2002 r. – 44,23 proc.
- 2006 r. – 45,99 proc.
- 2010 r. – 47,32 proc.
- 2014 r. – 47,40 proc.
- **2018 r. – 54,90 proc.**
- 2024 r. – 51,94 proc.

Frekwencja z 7 kwietnia 2024 spadła w porównaniu do poprzednich wyborów samorządowych o prawie 3 pkt. proc. Natomiast gdy porównamy ją do niedawnych wyborów parlamentarnych z 15 października 2023 r., to spadek jest jeszcze bardziej spektakularny – z aż 74,38 proc. na niecałe 52 proc. Jak to wytłumaczyć?

– W październiku 2023 r. nastąpiło przesilenie. Wtedy ludzie mieli poczucie, że to jest walka o strategiczne cele. Po zmianie władzy część ludzi nabrała przekonania, że udało się obronić wartości demokratyczne i robota została wykonana. Teraz więc myślą: niech politycy sobie sami z tymi sprawami radzą – mówi prof. Dorota Piontek, politolożka z UAM.

I tłumaczy: – Nie ulega wątpliwości, że wtedy była sytuacja mobilizacji ponadnormatywnej. Tymczasem my nie jesteśmy w stanie funkcjonować na wysokim funkcjonalnym diapazonie. Dochodzi więc moment zdobycia szczytu i następuje spadek motywacji, poczucie dobrze wykonanej pracy. Część elektoratu myśli więc, że na pewno będzie dobrze – nasz kandydat wygra, więc nie ma sensu, abym akurat ja na te wybory szła, bo inni za mnie to zrobią – dodaje politolożka.

Dr Ranke wskazuje też, że na mniejszą frekwencję może mieć również wpływ dwóch kadencji PiS.

– Przez 8 lat nakombinowano w systemie, dając do zrozumienia, że bardziej liczy się centrala w Warszawie i znajomości, a nie poziom lokalny. Słynne rozdawanie tek-



• Głosowanie w pierwszej turze wyborów w Poznaniu FOT. ŁUKASZ CYNALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rowych czeków było tego symbolem – zauważa politolog.

Nie ma mobilizacji na drugą turę

Jeszcze trudniej zmobilizować wyborców na drugą turę wyborów samorządowych – tam, gdzie za pierwszym razem żaden z kandydatów nie przekroczył 50 proc. głosów. Tylko raz – znów w 2018 r. – frekwencja zbliżyła się do 50 proc., wcześniej nigdy nie przekroczyła 40 proc. Oto frekwencja z samorządowych dogrywek:

- 2002 r. – 35,02 proc.
- 2006 r. – 39,69 proc.
- 2010 r. – 35,31 proc.
- 2014 r. – 39,97 proc.
- 2018 r. – 48,83 proc.

Czy zatem przed drugą turą w niedzielę, 21 kwietnia wyborcy i wyborczynie dadzą się przekonać i pójdą do lokalu wyborczego?

– Nie ma co ukrywać, że większa szansa na dużą frekwencję jest tam, gdzie gra idzie o dużą stawkę. Mam na myśli np. Kraków lub Wrocław, tu każdy głos się liczy – mówi dr Ranke.

– Z kolei w takich miastach, jak np. Poznań, gdzie urzędujący prezydent z KO rywalizuje z członkiem PiS, wszystko wydaje się przesądzone i elektorat może zostać w domu. Pójdą do urn przede wszystkim ci, którzy są do któregoś z kandydatów przekonani na 100 proc. Resztę trudno będzie zmobilizować – tłumaczy dr Ranke.

Podobna sytuacja, gdzie kandydat obecnie rządzącej w Polsce koalicji – KO, Trzecia Droga i Nowa Lewica – rywalizuje z PiS (Zjednoczoną Prawicą) jest więcej, choć przewaga po pierwszej turze czasem większa (np. Poznań i Rzeszów), a czasem mniejsza (m.in. Częstochowa albo Siedlce).

– Jestem realistą i nie liczę, że średnia frekwencja przekroczy 21 kwietnia 40 proc. – przyznaje dr Ranke, ale zachęca, by jednak pójść w niedzielę na wybory:

– Nie wolno nawet myśleć, że nie idziemy na dogrywkę, bo wynik jest przesądzony. Nie oglądajmy się na sąsiada czy sąsiadkę, bo jeśli większość z nas zostanie w domu, to możemy się w poniedziałek rano mocno zdziwić – podsumowuje politolog.

Podkreśla, że sami kandydaci powinni w ostatnich godzinach przed ciszą wyborczą mobilizo-

wać Polki i Polaków – nawet tam, gdzie wynik wydaje się przesądzony.

– Dla każdego samorządowca lepiej jest wygrać 70:30 proc. niż daćmy na to 51:49 proc. Takie liczby idą w Polskę i świadczą o sile lub słabości kandydata – mówi dr Ranke. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na
[Wyborcza.pl/kraj](https://wyborcza.pl/kraj)

OGŁOSZENIE Kraj/34312341

GŁOSUJĘ NA MIASTO, NA REGION, NA EUROPE

REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



Niska frekwencja to po prostu produkt ograniczonej edukacji obywatelskiej. Wielu nie zdaje sobie sprawy, że np. czysta woda płynąca z kranu to efekt aktywności – lub jej braku – lokalnej władzy

DR ANDRZEJ RANKE
politolog

Janusz Lewandowski

Zielony Ład. Jak ratować planetę i ocalić europejską integrację

Była to paradoksalna jedność miejsca i czasu - Bruksela na przełomie lutego i marca 2024 roku. Na ulicach gwałtowne protesty rolnicze pod hasłem „precz z Zielonym Ładem”. Zaś do decydentów Unii Europejskiej docierał raport European Environmental Agency o katastrofalnych następstwach ocieplenia klimatu dla Europy.

Jest to zderzenie czołowe racji naukowych i nastrojów politycznych. Wspomniany raport nie tylko potwierdza znane argumenty na rzecz walki z ociepleniem klimatu, ale ostrzega, że obrane środki są niewystarczające. Każdey wzrost temperatury zagraża ludziom i przyrodzie, powodując coraz groźniejsze pożary i powodzie, a z drugiej strony susze i deficyt wody. Jest to więc wezwanie do zaostreżenia kursu klimatycznego w czasie, gdy program Zielonego Ładu przeżywa kryzys.

Proklamowany 11 grudnia 2019 roku Zielony Ład był sztandarowym programem Komisji Europejskiej pod wodzą Ursuli von der Leyen. Wytaczał nowe horyzonty w zakresie produkcji żywności i konsumpcji,

Najbardziej kosztowne i przez to niepopularne regulacje Zielonego Ładu piętrzą się przed wyborami europejskimi 2024, co uskrzydla antyeuropejską prawicę.

cji, źródeł energii i transportu. Problemem było osamotnienie UE, odpowiedzialnej za 9 proc. światowej emisji gazów cieplarnianych. Wygląda to lepiej, odkąd na ścieżkę neutralności klimatycznej wkroczyły USA prezydenta Bidena, a co ważniejsze Chiny – największy emitent.

Wkrótce Zielony Ład znalazł się w cieniu pandemii Covid 19, która wiązała całe moce Komisji Europejskiej. Zamrożenie gospodarki sprzyjało celom ekologicznym, więc ten priorytet obronił się, także w wymiarze finansowym – w Wieloletnich Ramach Finansowych 2021-27 (30 proc. na cele klimatyczne) i krajowych planach odbudowy (minimum 40 proc. na „zielone”

programy). Zmagania z skutkami pandemii powinno służyć ochronie środowiska i temu służy pakiet Fit for 55, czyli legislacyjny oprządkowanie Zielonego Ładu, ogłoszone 14 lipca 2021 roku. Pakiet zawiera 13 inicjatyw legislacyjnych. Stanowi wyzwanie dla gospodarek bardziej zaawansowanych w transformacji energetycznej niż Polska, która pod rządami PiS marnowała czas na inwestycje w węgiel i gaz.

Dlaczego szlachetny zamysł ratowania planety grzęźnie w protestach i napędza antyeuropejski populizm?

Na pewno nie pomógł zamysł finalizowania całego pakietu legislacyjnego w obecnej kadencji Komisji Europejskiej i Parlamentu

Europejskiego. Co gorsza, najbardziej kosztowne regulacje piętrzą się przed wyborami europejskimi 2024. Dla potrzeb propagandy i straszenia ludzi wystarczy eksponować niedostateczną osłonę finansową – zaledwie 7.5 mld euro plus 10 mld z Funduszu Odbudowy. W tym 3.85 mld euro dla pięciu polskich regionów. Kropla w morzu potrzeb.

Wśród proponowanych inicjatyw są takie, które mogą się okazać przeciw-skuteczne. Np. zakaz rejestracji nowych pojazdów spalinyowych po 2035 roku przy drogich pojazdach zero-emisyjnych może skłaniać do kupowania pojazdów second-hand, czyniąc z Europy Środkowo- Wschodniej zagłębienie

„szrotów”. Cele redukcyjne rozciągnięte na transport morski, całkowicie dziś zależny od paliw kopalnych, mogą skłonić do rejestrowania statków pod tanimi banderami.

Najbardziej palącym problemem są dziś masowe protesty rolnicze, skłaniające do ustępstw decydentów wsłuchanych w „głos ludu”, choć rolniczy lud wytwarza zaledwie 1.4 proc. PKB Unii. Ale ryzyko polityczne to nie tylko kwestionowany przez nich Nature Restoration Law (rozporządzenie o odbudowie zasobów przyrodniczych).

Do powszechnej świadomości dociera tzw. dyrektywa budynkowa. Ma sprawić, by ogrzewanie i chłodzenie budynków zredukowało emisję gazów cieplarnianych, bo odpowiadają za 36 proc. emisji. Tyle, że powiększa to rachunek za utrzymanie domu, który dla gospodarstw domowych stanowi drugą pozycję po wydatkach na żywność. Wprawdzie wymiana pieców węglowych i gazowych na inne źródła zasilania (np. pompy ciepła) do roku 2040 będzie wspomagana przez Społeczny Fundusz Klimatyczny (dla Polski ponad 11 mld euro latach 2026-32), ale to dla ludzi abstrakcja, gdy straszy wizja pożegnania się z tradycyjnymi kopciuchami. Na tym nie kończy się lista inicjatyw korzystnych dla środowiska, ale kosztownych gospodarczo – jak dyrektywa plastykowa obowiązująca od 1.07. 2024), czy opodatkowanie energii z źródeł kopalnych (Energy Taxation Directive), eliminujące dotychczasowe wyjątki i zwolnienia. Dziś Zielony Ład kojarzy się z biurokracją Brukseli i kosztownymi regulacjami, które skutkują ucieczką miejsc pracy na inne kontynenty.

Nasza przyszłość to odnawialne źródła energii (OZE). Zarówno farmy wiatrowe, jak i fotowoltaika są zależne od kaprysów pogody. Wymagają długoterminowego magazynowania i rozbudowy sieci przesyłowych, warunkujących wykorzystanie potencjału rozproszonej energii. Technologie czyste dla środowiska, jak elektromobilność, zwiększają zależność od rzadkich minerałów – kobalt, grafit, lit, mangan itp., zaledwie w 3 procentach dostępnych w Unii Europejskiej. Czyli zależność od Chin, po uniezależnieniu się od surowców rosyjskich.

Polityczny paradoks Zielonego Ładu polega na tym, że jego cele są

Cele Zielonego Ładu są zrozumiałe dla każdego, kto chce dobra naszej planety, ale nie łączy się to z gotowością ponoszenia bieżących kosztów zielonej transformacji.

zrozumiałe dla każdego, kto chce dobra naszej planety, w imię dobra następnych pokoleń, ale nie chce ponosić bieżących kosztów zielonej transformacji.

Jak można obronić Zielony Ład rozumiany jako cel neutralności klimatycznej w horyzoncie roku 2050? Trzeba pogodzić się z realiami politycznymi, o które upomnieli się rolnicy wymuszając ustępstwa w rolniczej części Zielonego Ładu. Za nimi podążają inne grupy społeczne, które wymogą na liderach krajowych wydłużenie okresów przejściowych i zwiększenie zachęt finansowych w miejsce sankcji,

które napędzają antyeuropejski populizm. Istotne jest respektowanie neutralności technologicznej w tzw. taxonomii, która decyduje o szansie pozyskania finansów na inwestycje w energetyce. W Polsce, zanim spełnią się sny o atomie i zielonym wodorze, przejściowym paliwem obiecującym niższą emisyjność jest gaz. A nade wszystko wskazana jest swoboda państw członkowskich w wyborze środków dochodzenia do uzgodnionych celów. A także lepsze komunikowanie sensu Zielonego Ładu skrojone na miarę zróżnicowanej wrażliwości krajowej, a nawet lokalnej.



Janusz Lewandowski, europoseł Platformy Obywatelskiej, były komisarz UE ds. programowania finansowego i budżetu, członek Grupy EPL w Parlamencie Europejskim



Rosjanie grają w „Smutę”

Rosyjskie władze zainwestowały gigantyczne pieniądze w „Smutę”, propagandową grę komputerową. Miało być patriotycznie i profesjonalnie, a wyszło tak topornie, że nawet państwowe media nie szczędzą słów krytyki pod adresem twórców.

Wiktoria Bielaszyn

Polski dowódca rozkazuje rozstrzelać bezbronną kobietę. Pada strzał. Rosjanka ginie. Mimo że strzał został oddany w zupełnie innym miejscu, Jurij Miłosławski, główny bohater gry, budzi się i natychmiast podejmuje decyzję, by ruszyć do walki z bezwzględnyimi mordercami, jakimi w grze jawią się Polacy i Niemcy. Tyle dowiadujemy się ze zwiastuna „Smuty”, oficjalnie pierwszej rosyjskiej gry stworzonej za państwowe pieniądze.

Akcja gry rozgrywa się w 1612 r. i nawiązuje do XIX-wiecznej powieści Michaiła Zagoskina pt. „Jurij Miłosławski, czyli Rosjanie w 1612 roku”, która opowiada m.in. o wojnie polsko-rosyjskiej i wygnaniu Polaków z Moskwy. Tytułowa „Smuta” symbolizuje w Rosji moment chaosu i upadku struktur państwowych. Bojar Jurij Miłosławski, podobnie jak w książce, najpierw składa przysięgę królowi Władysławowi, a później dołącza do armii Minina i Pożarskiego, by walczyć przeciwko polskiemu wojsku. Twórcy „Smuty” od kilku lat obiecywali graczom, że przygotują produkt porównywalny do słynnej gry „Wiedźmin”. Tak się jednak nie stało. Pierwsza rosyjska „patriotyczna” gra komputerowa nie spełniła oczekiwań nawet najbardziej prokremlowskich działaczy. Część z nich, m.in. deputowany Dumy Witalij Miłonow, orzekła, że państwo, finansując projekt, „zmarnowało pieniądze”.

I to niemałe. Grę sfinansował Instytut Rozwoju Internetu, państwowa organizacja przydzielająca środki na produkcję tzw. treści patriotycznych. Media donosiły początkowo, że odpowiedzialne za realizację projektu nowosybirskie studio Cyberia Nova otrzymało z budżetu państwa grant wysokości 500 milionów rubli (ponad 210 mln zł). Później redakcja Wiedomosti informowała, że według jej ustaleń kwota ta może być nawet dwa razy większa, co dla rosyjskiego rynku gier komputerowych jest jedną z najwyższych sum na tego rodzaju projekt. – Gra miała jeden z największych budżetów w historii rodzimego „gamemakingu”. Tworzenie gier w Rosji jest znacznie tańsze niż za granicą, bo o wiele mniej płaci się tym, którzy nad nimi pracują – mówił na antenie Radia Swoboda anonimowy twórca gier w Rosji.

Kreml usiłuje dotrzeć do młodych

Ekspert nie mają wątpliwości, że władze zdecydowały się zainwestować, bo bardzo im zależy, by dotrzeć z propagandą i wypaczoną wersją historii do młodych. Narracja gry oraz to, jak rozwija się jej akcja, pozwalają uważać, że Kreml postawił sobie za zadanie przekonać młodzież, że Rosja od wieków broni się przed tzw. kolektywnym Zachodem. I odnosi nad nim, rzecz jasna, zwycięstwo.

Krytyczni wobec rosyjskich władz historycy zwracają uwagę, że „Smuta” promuje najbardziej absurdalną i tendencyjną wersję rosyjskiej historii z początku XVII wieku. Wynika z niej, że Minin i Pożarski uchronili upadającą Rosję, wypędzili Polaków i uratowali od okupantów naród, kładąc kres „czasowi zamętu”. Tymczasem Siergiej Czernyszow, doktor nauk historycznych, na łamach portalu The Moscow Times zwracał uwagę na zło-



• Krytyczni wobec rosyjskich władz historycy zwracają uwagę, że „Smuta” (na zdjęciu screen z gry) promuje najbardziej absurdalną i tendencyjną wersję rosyjskiej historii z początku XVII wieku FOT. YOUTUBE

Ekspert nie mają wątpliwości, że władze zdecydowały się zainwestować, bo bardzo im zależy, by dotrzeć z propagandą i wypaczoną wersją historii do młodych

żoność procesów historycznych i liczne przekłamania oraz uproszczenia, których dopuścili się twórcy „Smuty”. – Władysław został formalnie carem Rosji. Na tron zaprosili go nie tylko bojarowie, co już by wystarczyło, ale także „wszyscy urzędnicy Moskwy” i przedstawiciele regionów. Władysław nosił tytuł cara moskiewskiego do 1634 roku, kiedy to, będąc już królem, otrzymał od Moskwy odstępstwo w postaci 20 tysięcy rubli w srebrze za zrzeczenie się roszczeń do tronu moskiewskiego. Jeśli nikt w królestwie moskiewskim nie uważał go za prawowitego cara, to dlaczego przez 20 lat po zakończeniu Smuty wypłacano mu zaległego wynagrodzenia za zrzeczenie się tytułu? – zastanawia się Czernyszow.

Przekłamania historyczne to nie jedyny element państwowej propagandy, które umieszczono w „Smucie”. W wypowiedziach bohaterów gry trudno nie dostrzec kalek z mniej lub bardziej oficjalnej narracji Kremla. „Państwo potrzebuje silnego cara, żeby nikt nie mącił naszych wód”, mówi jeden z nich. „Lepiej patrzeć na bojara – on nie jedzie przed armią, tylko robi wielkie rzeczy”, pouczał inny.

Antyzachodnia propaganda

W dialogach postaci nie zabrakło też krytyki „europejskich wartości”. Za przykłąd może posłużyć rozmowa głównego bohatera z Niemcem, do którego zwraca się słowami: „Mówią, że jak nikt na was nie patrzy, to jeden odwraca się do drugiego tyłem! I jak chłop z babą! Ty brudasie! Zrobimy z ciebie kobietę!”. Gracze zwracają też uwagę na szowinistyczny sposób przedstawiania w grze cudzoziemców.

Polskie i niemieckie postaci są w „Smucie” bardzo prymitywnymi ludźmi – opisuje Radio Swoboda. Co innego Miłosławski, którego scharakteryzowano jako przedstawiciela „tradycyjnych wartości” „walczącego ze złem” i sztydzącego z Zachodu.

Graczom gra się nie spodobała. Niezależne portale przytaczają ich komentarze z forów internetowych. Wynika z nich, że jednym nie spodobały się toporne, nieprofesjonalne wykonanie, liczne błędy techniczne oraz powolny i nudny rozwój akcji, przez co część graczy nazywa „Smutę” „wyrobem gro-podobnym”. „Gra jest nijaka. Można odnieść wrażenie, że stworzono ją w oparciu o listę obowiązkowych punktów, dodając elementy, które są w podobnych projektach zachodnich twórców, nie zastanawiając się szczególnie nad tym, jak to wszystko będzie działać i co najważniejsze – czy ciekawie będzie w to grać”, czytamy w recenzji opublikowanej przez Meduzę. Jej autor zauważa, że wielu graczy deklaruje brak chęci przejścia gry do końca, „bo nie ma to sensu”.

Inni nie strawili stężenia państwowej propagandy. „Prawdziwy szmeln za państwowe pieniądze. Propagandowe, imperialne zadania, mordowanie Polaków, ksenofobia i cała reszta”, napisał na portalu X SegaOXO. „Antypolska gra za setki milionów rubli”, cytuje innego gracza Radio Swoboda.

Antypolska gra nie podoba się w Rosji

Przedstawiciele rosyjskich władz zdają się nie wiedzieć, jak ocenić grę. Być może dlatego, że, jak donosili dziennikarze The Moscow Times, wśród zarządza-

jących studiem Cyberia Nova, odpowiedzialnym za wyprodukowanie gry, znalazł się m.in. były doradca szefa administracji prezydenta Rosji.

Anton Gorielkin, zastępca przewodniczącego Komitetu Dumy Państwowej ds. Polityki Informacyjnej, Technologii i Komunikacji, uważa, że gra jest dobra, a za falę krytyki, która zalała twórców, odpowiada Zachód. W komentarzu dla państwowego portalu Gazeta.ru zasugerował, że Zachód jest „przyzwyczajony do pełnej kontroli nad branżą gier wideo, więc fakt, że pojawia się produkt o rosyjskiej historii, postrzega jako wyzwanie”.

Zupełnie inaczej produkt ocenił deputowany Witalij Miłonow. Polityk nie ukrywa, że uważa grę za „bubel” i „zmarnowane pieniądze”. W opublikowanym w Telegramie wpisie zasugerował, że winna jest temu Polska. Jego zdaniem twórcy gry mogli zostać zwierbowani przez polskie służby bezpieczeństwa, bo niemożliwe jest wypuszczenie tak słabej gry w sposób niezamierzony.

Niezależna redakcja Current Time TV zwraca uwagę, że skutki rosyjskiej agresji na Ukrainę oraz nałożonych z tego powodu na Rosję sankcji w kraju odczuwają też gracze. Wielu głównych dystrybutorów opuściło wtedy rosyjski rynek, a Rosjanie stracili możliwość zakupu gier za pośrednictwem międzynarodowych serwisów. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34313879

„Poezja jest zbyt poważną rzeczą, żeby się o nią nie kłócić!”

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

profesora
Zbigniewa Mikotejki

filozofa i historyka religii, wieloletniego jurora i przyjaciela
Nagrody Europejski Poeta Wolności, odważnego i mądrego człowieka,
który nie bał się walczyć o rzeczy ważne.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składa

Kapituła Nagrody Europejski Poeta Wolności
oraz zespół Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku

USA chcą dokręcić śrubę Korei Płn.

Amerykanie mają dość paraliżu Organizacji Narodów Zjednoczonych i szukają sposobu, by skuteczniej nakładać sankcje na Koreę Północną.

Maria Kruczkowska

Rada Bezpieczeństwa ONZ nałożyła pierwszy raz sankcje na komunistyczną Koreę w 2006 r., gdy ta, łamiąc traktaty, przeprowadziła test nuklearny. Rezolucja 1718 żądała, by Pjongjang zaprzestał prób jądrowych, i ukarała go zakazem importu niektórych elementów uzbrojenia oraz dóbr luksusowych. Okazji do nakładania kolejnych restrykcji nie zabrakło, bo Pjongjang nigdy nie zaprzestał prób. Powtarzał je regularnie, na co Rada reagowała, wzmacniając sankcje. Od dwóch lat już tego nie robi. Niemoc ONZ, instytucji, która po 1945 r gwarantowała ład międzynarodowy, stała się oczywista po inwazji Rosji na Ukrainę. Od ubiegłego roku Korea Północna dostarcza Rosji amunicję, co daje napastnikowi przewagę nad Kijowem. Z kolei Pekin, główny sojusznik i partner handlowy reżimu, wysłał pięć dni temu do Pjongjangu wysokiego rangą biurokrata, co ma podnieść rangę wzajemnych rela-



• Kim Dzong Un w otoczeniu żołnierzy, 25 marca 2024 r. FOT. KCNA

cji. Zhao Leji, nr 3 chińskiej hierarchii, spotkał się tam z sekretarzem generalnym Partii Pracy Korei Kim Dzong Unem.

Rosja i Chiny, mocarstwa z prawem weta, nie kryją, że dążą do budowy alternatywnego ładu antyzachodniego. Oba kraje osłaniają dzisiaj w ONZ Pjongjang przed sankcjami.

Rosja sabotuje sankcje
USA, Korea Południowa i Japonia odpowiadają próbą powołania do życia międzynarodowego panelu ekspertów, który, działając poza strukturami ONZ, postara się sprawnie egzekwować sankcje

– informuje Reuters, powołując się na trzy źródła dyplomatyczne. Inicjatywa pojawiła się krótko po tym, jak Rosja odrzuciła do tej pory ponawianą bez problemu rok po roku uchwałę o mandacie dla ekspertów ONZ, którzy przez ostatnie 15 lat pilnowali realizacji sankcji mających powściągnąć nuklearne i rakietowe programy północnokoreańskie. Chiny wstrzymały się od głosu. Szykowany panel ma zastąpić sparaliżowaną agendę ONZ. Kierowany przez Waszyngton, Tokio i Seul kontynuowałby pracę ekspertów przy współpracy Australii, Nowej Zelandii i niektórych krajów UE – ujawniły źródła, prosząc o anonimowość ze względu na wrażliwość tematu. Panel ekspertów ONZ napotyka przeszkody w związku z tym, że Chiny i Rosja często próbują rozwodzić zarzut o łamanie sankcji przez Koreę Północną – mówi wysoki rangą urzędnik południowokoreański. Przyszłemu zespołowi zabraknie międzynarodowego mandatu, którym cieszyły się operacje wspierane przez ONZ, ale mimo to będzie on w stanie skutecznie monitorować Koreę Północną – przewiduje rozmówca agencji. – Seul optuje za uruchomieniem nowego zespołu ekspertów tylko w gronie sojuszników i przyjaciół, ale nie jest wykluczone, że kraje założycielskie będą szukały wsparcia

Zgromadzenia Generalnego ONZ – mówi inne źródło. Trzeci rozmówca doprecyzował, że planowany zespół ekspertów zajmie się też wdrożeniem w życie rezolucji Rady Bezpieczeństwa, Zgromadzenia Generalnego i Komisji Spraw Człowieka ONZ w kwestii praw człowieka w Korei Północnej. **Moskwa i Pekin apelują o złagodzenie sankcji** Na pytanie Reutersa amerykańska ambasador przy ONZ Linda Thomas-Greenfield odpowiedziała, że nowy panel będzie współpracować z Koreą Południową, Koreą i Japonią, „by rozwijać różne opcje w samym ONZ i poza nim”. – Nie możemy pozwolić sobie, by dotychczasowa praca ekspertów ONZ wygasła – tłumaczyła amerykańska ambasador na niedawnej konferencji prasowej w Seulu. Moskwa i Pekin apelują o złagodzenie sankcji na Koreę Północną, co miałyby pozwolić na wznowienie negocjacji i ulżyć cierpieniom ludności niedożywionej Korei Północnej. Thomas-Greenfield, która przy okazji wizyty w Seulu odwiedziła silnie strzeżoną strefę zdemilitaryzowaną między Koreami, wyzywa ze swej strony Moskwę i Pekin, by zmieniły kurs i przestały nagradzać złe zachowanie reżimu i osłaniać go przed sankcjami. ●

Rosja i Chiny osłaniają dzisiaj w ONZ Pjongjang przed sankcjami

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34311592

ZAMÓW DO 23 KWIETNIA

PRENUMERATE TECZKOWĄ NA MAJ
W PREZENCIE KSIĄŻKA* ORAZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL**

CODZIENNIE

CENA 159,90 ZŁ

* Książka do odbioru od 17 maja w punkcie sprzedaży ** Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. *** Cena sugerowana

Nowy podatek i zmiany na rynku nieruchomości

Wampiry energetyczne, czyli domy i mieszkania, które nie zostały poddane termomodernizacji, nie będą mogły być zbywane? Parlament Europejski właśnie przyjął nowe przepisy – wyjaśniamy, które fragmenty wypadły z dyrektywy, a które zostały i jak to wpłynie na rynek nieruchomości.

Ireneusz Sudak

Rynek nieruchomości czekają ogromne zmiany wymuszone polityką klimatyczną Unii Europejskiej. Na przykład żeby sprzedać nieruchomość trzeba będzie ją docieplić. Entuzjasci mówią: będziemy żyć w nowoczesnych, ciepłych mieszkaniach o niskich czynszach.

Euroseptycy ostrzegają: to zamach na naszą wolność, podwyżki i ograniczenie swobody sprzedaży mieszkań.

Gdzie leży prawda i co zmieni na rynku?

Apartament jak suszarka – musi mieć etykietę energetyczną

Około połowa Polaków mieszka w domach jednorodzinnych, których w Polsce jest 6,3 mln. Większość tych domów powstała wcześniej niż w latach 80. ubiegłego wieku, gdy nie dbano o żadne standardy energetyczne, a jeśli je uwzględniano, to na bardzo niskim poziomie.

W blokach z czasów PRL też nie jest z tym dobrze.

To właśnie opłaty za ogrzewanie stanowią największą część domowych wydatków. O ile na prąd mieszkaniac bloku wydaje średnio 150-200 zł miesięcznie, to na ciepło nawet 500 zł.

UE zdecydowała już kilka lat temu, że nieruchomości mają mieć swoje etykiety energetyczne – podobne do tych, które ma sprzęt elektroniczny.

W kwietniu ubiegłego roku wprowadzono zasadę, że osoby, które chcą sprzedać bądź wynająć nieruchomość, muszą posiadać certyfikaty charakterystyki energetycznej swoich budynków. Na taki dokument będzie trzeba przeznaczyć od 200 (w przypadku mieszkania) do nawet 1,5 tys. zł (w przypadku domu).

– Dokument ten zawiera dane i wskazniki dotyczące zapotrzebowania obiektu na energię na potrzeby wentylacji, klimatyzacji, oświetlenia, przygotowywania ciepłej wody użytkowej i systemu centralnego ogrzewania. Podanie informacji zawartych w tym dokumencie jest konieczne już na etapie wystawienia oferty sprzedaży

– mówiła nam Ewa Tęczak, ekspertka rynku mieszkaniowego Otodom. Przepisy działają, choć niektórzy próbują je obchodzić, a jeśli ktoś nie przedstawił certyfikatu naraża się na karę finansową, a notariusz robi odpowiedni zapis w umowie.

Nowe unijne przepisy zobowiązują państwa do obowiązkowej termomodernizacji budynków tak, by z rok na rok rosła liczba budynków, które mają coraz lepszą charakterystykę energetyczną.

Dzięki temu spadnie zapotrzebowanie na paliwa kopalne (gaz i węgiel) potrzebne przede wszystkim do ogrzewania i podgrzewania ciepłej wody użytkowej.

Zakaz sprzedaży mieszkań już nieaktualny

Zgodnie z dyrektywą, do 2030 r. konieczne będzie wyremontowanie 16 proc. budynków niemieszkalnych (biur, magazynów) o najgorszej charakterystyce energetycznej, a do 2033 r. – już 26 proc. takich budynków.

Budynki niepubliczne mieszkalne mają czas na dostosowanie się do klasy F do ro-

ku 2030 i do klasy E do roku 2033 r. Kolejne szczegółowe harmonogramy mają być dopiero zaplanowane, ale tak by do 2050 r. wszystkie budynki były zeroemisyjne.

Mieszkańcy, czyli wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe, a także właściciele budynków jednorodzinnych, będą mieli więcej czasu na dostosowanie się do nowych norm energetycznych.

Wokół propozycji narosło wiele mitów – ten, który budzi najwięcej emocji jest związany z tym, że nie będzie można sprzedać ani wynająć nieruchomości, która nie została poddana termomodernizacji (jest w niskiej klasie energetycznej, np. F). Ale świadectwo energetyczne – potwierdzające tę niską klasę, a więc świadczące o pewnym „obciążeniu” nieruchomości – musi być.

Ale Bruksela wycofała się z tego pomysłu. Reguła mówiąca o zakazie zbywania dotyczy już tylko nieruchomości komercyjnych, a nie mieszkalnych. Zapisu mówiącego o zakazie obrotu nieruchomością mieszkalną nie ma. Ale świadectwo energetyczne – potwierdzające tę niską klasę, a więc świadczące o pewnym „obciążeniu” nieruchomości – musi być.

Nowe klasy energetyczne budynków

Zapotrzebowanie na energię budynków wybudowanych po 2017 r. wynosi średnio 80 kWh/m², budynków z lat 90. to 160 kWh/m², a nieocieplonych domów budowanych w czasach PRL to często ponad 300 kWh/m².

Obecny, obowiązujący od 2021 r., standard budowy domów jednorodzinnych określony w Warunkach Technicznych to 70 kWh/m². Dziś najczęściej budynków, mniej więcej co trzeci, otrzymałoby etykietę „D” 150-230 kWh/m².

W Europie najniższa klasa energetyczna G to, w zależności od kraju, 200-450 kWh/m².

Polska jest ostatnim krajem w Europie, który nie wprowadził klas energetycznych budynków w skali od A+ do G. W praktyce państwa UE mają dużą dowolność w doprecyzowaniu kwestii technicznych i nazewnictwa, np. czy i jakie będą podklasy, np. A+ czy A1. Dziś nie wiemy czy nieruchomości, która zużywa np. 160 kWh/m² trafi do klasy E czy F.

Widać to na grafice, którą prezentuje Andrzej Prajsar z portalu rynekpierwotny.pl. Ten sam budynek, który zużywa 160-170 kWh/m², może mieć w zależności od kraju klasę E, D, B, C1 lub F.

Miliardy na termomodernizację

Etykiety mają czarno na białym pokazać właścicielom nieruchomości i potencjalnym nabywcom zapotrzebowanie budynku na energię. A dzięki temu będzie można w prosty sposób oszacować roczne koszty utrzymania – im gorsza klasa energetyczna, tym koszty większe.

Według Instytutu Reform około 15 proc. najbardziej energochłonnych budynków mieszkalnych w Polsce – czyli około 1 mln tzw. wampirów energetycznych – odpowiada za konsumpcję aż jednej trzeciej całkowitej ilości energii zużywanej we wszystkich polskich budynkach mieszkalnych.

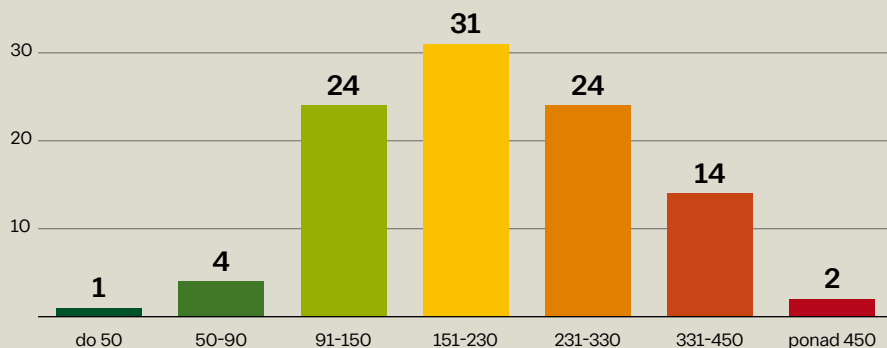
Jednocześnie 30 proc. najbardziej energochłonnych budynków mieszkalnych, czyli oko-



• Termomodernizacja szkoły przy ul. Szpitalnej w Łodzi FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Szacunkowy rozkład budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej według przyjętych przedziałów efektywności energetycznej budynków

Dane w proc. Przedziały efektywności energetycznej według wskaźnika EP (kWh/m kw./rok)



© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: „DEŁUGOTERMINOWA STRATEGIA RENOWACJI BUDYNKÓW”, WARSZAWA, LUTY 2022 R.

Zgodnie z dyrektywą do 2030 r. konieczne będzie wyremontowanie 16 proc. budynków niemieszkalnych (biur, magazynów) o najgorszej charakterystyce energetycznej, a do 2033 r. – już 26 proc. takich budynków

ło 2 mln, odpowiada za ponad połowę tego zużycia. Efekt to wysokie rachunki za ogrzewanie i rekordowy w skali Europy smog w Polsce.

Joanna Flisowska z Instytutu Reform mówi, że Polska będzie mogła kompensować wzrost kosztów ogrzewania dla uboższych gospodarstw domowych z unijnego Funduszu Społeczno-Klimatycznego (który ma powstać). To będzie ok. 50 mld zł. Do tego będą wymagane środki krajowe, szacowane na 22 mld zł. Razem to aż ok. 72 mld zł, które będą dostępne m.in. na sfinansowanie programów termomodernizacji polskich domów czy wymiany źródeł ciepła.

Nowa opłata za ogrzewanie gazem i węglem

To co zmienia dyrektywa EPDB to także zakaz dotacji do zakupu kotłów na gaz ziem-

ny od 2025 roku. Być może Polska, wprowadzi taki zakaz (nieformalny) już w tym toku.

Po prostu, nie będzie można dostać dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na zakup kotła gazowego. Dotację mają być przeznaczone jedynie na pompy ciepła i inne niekopalne źródła energii.

Od 2040 roku w Unii Europejskiej nie będzie można używać gazu ziemnego (nie biogazu) do ogrzewania budynków. Kocioł w gazowy będzie mógł zostać w nieruchomości, ale albo będzie stał bezużyteczny, albo trzeba go będzie zasilać biogazem, np. z domieszką wodoru.

Europejczycy mają przestawić na pompy ciepła, biogaz, pellet i budownictwo pasywne (niewymagające dodatkowego źródła ciepła), dzięki temu uniknąć w przyszłości podwyżek rachunków i zmniejszą emisję CO₂.

Żeby zniechęcić do ogrzewania się węglem i gazem od 2027 r. UE wprowadza nową opłatę (specjaliści podkreślają, że nie jest to formalnie podatek) wynoszącą ok. 45 euro za tonę CO₂, która będzie doliczana do ceny opału, a także paliwa do samochodów spalinyowych. Ceny gazu, węgla i na stacjach mogą wzrosnąć o kilkanaście procent.

Opłaty unikną ci, którzy mają ekologiczne źródło ogrzewania albo samochód elektryczny. Z drugiej strony już dziś płacimy takie opłaty za zakup prądu z węgla – za emisję każdej tony CO₂ płacimy w naszych rachunkach ok. 150-250 zł za MWh w zależności od cen uprawnień do emisji. ●

Kampania KOD „Wybory bez picu” z prestiżową nagrodą

Kampania społeczna Komitetu Obrony Demokracji „Wybory bez picu” zdobyła nagrodę na prestiżowych, branżowych nagrodach SABRE. KOD wygrał m. in. z kampaniami takich marek jak IKEA czy Heinz.

Filip Madejski

„Wybory bez picu”, kampania public relations podkreślająca konieczność uczciwych wyborów w Polsce, prowadzona przez agencje Komunikacja+ i Must Be Loud dla Komitetu Obrony Demokracji, zdobyła Platynową Nagrodę SABRE za najlepszą kampanię public relations roku. Ceremonia wręczenia nagród EMEA SABRE Awards odbyła się w środę wieczorem w londyńskiej hali Troxy. – Gdy szerzy się dezinformacja, a na całym świecie uczciwość wyborów jest poddawana próbie, ta polska kampania pokazała, jak skuteczna komunikacja może edukować i przekonywać ludzi o ważności ich wyborów – podkreślił Paul Holmes, przewodniczący jury EMEA SABRE.

Na czym polegała akcja?

Kampania „Wybory bez picu” była prowadzona w mediach tradycyjnych, internecie, na billboardach oraz podczas wydarzeń plenerowych, organizowanych przez człon-

ków i sympatyków Komitetu Obrony Demokracji. „Musimy być wszędzie i obserwować wszystkie komisje wyborcze, to gwarancja, że głosy wyborców zostaną prawidłowo policzone” – deklarował KOD przed wyborami parlamentarnymi w październiku 2023 r.

W akcję zaangażowali się także pro bono znani aktorzy i celebryci, m.in. Krzysztof Zalewski, Robert Makłowicz, Jan Peszek, Jacek Braciak, Agata Buzek, Karolina Gruska, Maciej Stuhr, Krzysztof Materna i wielu innych. KOD i partnerzy zrekrutowali ponadto 27 tys. wolontariuszy, którzy obserwowali wybory 15 października 2023 roku.

„Każde kolejne wybory bez picu”

– Po pierwsze chciałbym podziękować absolutnie wszystkim, którzy się w tę kampanię zaangażowali: wspaniałym artystom, dziennikarzom, rzeszy tysięcy wolontariuszy Komitetu Obrony Demokracji, 27 tysiącom społecznych obserwa-



FOT. MICHAŁ ZEBROWSKI/EAST NEWS

• Start kampanii organizowanej przez Komitet Obrony Demokracji i Akcję Demokrację promującą Obywatelską Kontrolę Wyborów pt. „Wybory bez picu”, Warszawa, czerwiec 2023 r.



Gdy szerzy się dezinformacja, a na całym świecie uczciwość wyborów jest poddawana próbie, ta polska kampania pokazała, jak skuteczna komunikacja może edukować i przekonywać ludzi o ważności ich wyborów

PAUL HOLMES

przewodniczący jury EMEA SABRE

torów wyborów, a przede wszystkim wspaniałym ludziom, z którymi przyszło nam pracować z cudownych, przyjacielskich agencji Komunikacja+ i Must Be Loud. Po drugie zaś ta nagroda pokazuje, jak bezcenny jest udział społeczeństwa obywatelskiego w procesie wyborczym i jak ważna, rzekłbym fundamentalna z punktu widzenia całej Europy, rzecz wydarzyła się w październiku zeszłego roku w Polsce. Obiecujemy, że każde następne wybory w naszym kraju będą „bez picu” – mówi Kuba Karyś, przewodniczący Komitetu Obrony Demokracji.

Nagrody SABRE są wyróżnieniem za najlepsze osiągnięcia w dziedzinie brandingu, zarządzania reputacją, a także kampanii public relations na całym świecie. Jury szczególnie zwraca uwagę na strategię i planowanie, kreatywność rozwiązań oraz sposób pomiaru i oceny.

„Wybory bez picu” w wyścigu o statuetkę Platinum wyprzedziły między innymi kampanie takich marek jak IKEA („Zestawy do pokoi Real Life”), Heinz (Heinz Ketchup and Down) czy Caverion („Najmądrzejsza energetycznie szkoła w Finlandii”). ●

• Społeczeństwo obywatelskie z zadyszką ► 17

REKLAMA

Kraj/34313044



NOWY NUMER



SZUKAJ W SALONACH PRASOWYCH
I NA LITERIA.PL

W Sądzie Rejonowym w Kwidzynie pod sygn. akt I Ns 636/23 toczy się sprawa z wniosku Eweliny Gójskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Lechu Michalczyk, s. Wacława i Leokadii, zd. Więzowskiej, urodzonym w dniu 10 listopada 1946 r. w Łodzi, zmarłym w dniu 15 września 2023 r. w Kwidzynie, ostatnio przed śmiercią stale zamieszkałym w Kwidzynie.

W skład spadku wchodzi:

- nieruchomość gruntowa stanowiąca działkę ewidencyjną numer 437 o powierzchni 542 m², położona w Wesołej Starej Miłosnej;
- nieruchomość gruntowa stanowiąca działkę ewidencyjną numer 438 o powierzchni 536 m², położona w Wesołej Starej Miłosnej;
- spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego nr 398 położonego w Łodzi – Bałuty przy ulicy Julianowskiej 1 o powierzchni użytkowej 46,56 m²;
- lokal mieszkalny nr 18 położony w Warszawie przy ulicy Pasteura 6A wraz z udziałem 11150/369780 w nieruchomości wspólnej;
- lokal mieszkalny nr 25 położony w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 65B;
- udział 1/20 we współwłasności garażu nr 1 usytuowanego na parterze budynku przy ulicy Pasteura 6A w Warszawie z prawem do wyłącznego korzystania z miejsca postojowego nr 18 w w/w garażu;
- nieruchomość gruntowa stanowiąca działkę ewidencyjną numer 101/10 o powierzchni 48 m² położona w Łodzi przy ulicy Józefa Zajczkowskiego;
- środki pieniężne w kwocie 645.587,96 zł zgromadzone na Koncie Osobistym Citigold prowadzonym przez Bank Handlowy w Warszawie S.A. w Warszawie;
- środki pieniężne w kwocie 0,94 zł zgromadzone na Koncie Oszczędnościowym prowadzonym przez Bank Handlowy w Warszawie S.A. w Warszawie;

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zstępnych dziadków zmarłego, tj.: Franciszka Michalczyk i Emilii zd. Górskiej oraz Wojciecha Więzowskiego i Franciszki Więzowskiej, aby w terminie trzymiesięcznym zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kwidzynie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34313763

RÓŻNI
LUDZIE,
JEDEN
ŚWIAT



Wpłać
1,5%

Pomóż osobom
starszym

fundacjaagory.pl
KRS 210120

**FUNDACJA
AGORY**

Szczecin/34312750

**Syndyk Masy Upadłości MILOMAX SA
w Krośnie w upadłości likwidacyjnej**

**Ogłasza sprzedaż z wolnej ręki w trybie przetargu ofertowego pisemnego
Zorganizowanej części przedsiębiorstwa jakim jest huta szkła MILOMAX S.A.,**

w skład której wchodzi w szczególności:

- Prawo wieczystego użytkowania gruntu działek 361, 362/5, 362/6, 362/3 wraz z prawem odrębnej własności budynków, budowli oraz urządzeń infrastruktury technicznej.
- Prawo własności nieruchomości gruntowych zabudowanych budynkami przemysłowo-magazynowymi wraz z urządzeniami infrastruktury technicznej położonymi w Szczepańcowej na działkach nr 318/31, 356/3, 356/6.
- Prawo własności nieruchomości gruntowych niezabudowanych działek położonych poza ogrodzeniem zakładu o nr 354/2, 355/2, 318/13, 356/4, 356/5, 356/7, 356/8.
- Prawa wieczystego użytkowania gruntu działek położonych poza ogrodzeniem zakładu o nr 362/1, 362/2.
- Przynależności do zakładu huty szkła MILOMAX S.A. w upadłości z/s w Krośnie w postaci maszyn i urządzeń, środków transportu oraz pozostałych środków zgodnie z zestawieniem w operacie szacunkowym.
- Aktywa obrotowe w postaci zapasów zgodnie z zestawieniem w operacie szacunkowym.

Cena wywoławcza za w/w nieruchomość wynosi: 14 241 211,74 zł/netto (słownie: czternaście milionów dwieście czterdzieści jeden tysięcy dwieście jedenaście złotych siedemdziesiąt cztery grosze)

Wadium wynosi 1 424 121,17 zł (słownie: jeden milion czterysta dwadzieścia cztery tysiące sto dwadzieścia jeden złotych siedemnaście groszy).

Dopisek na kopercie: „MILOMAX SA - PRZETARG – HUTA SZKŁA MILOMAX, NIE OTWIERAĆ - sygn. akt VGUp 85/17”

Cena wywoławcza wyrażona jest w kwocie netto. Do ceny sprzedaży netto zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dniu sprzedaży.

Szczegółowy opis przedmiotu sprzedaży dostępny jest na stronie www.milomaxwupadlosci.pl oraz do wglądu w Biurze Syndyka w Jaśle ul. Towarowa 29 w dni robocze w godz. 8.00 – 14.00 po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu daty i godziny pod nr tel. 606315603. Szczegółowe warunki przetargu i tryb postępowania określa Regulamin przetargu dostępny do wglądu w Biurze Syndyka.

Opisane powyżej składniki majątku są przedmiotem dzierżawy. W obiektach dzierżawionych znajdują się również maszyny i urządzenia, ruchomości w postaci wyrobów gotowych, materiałów do produkcji należące do dzierżawcy, które nie są objęte przetargiem.

Dzierżawcy obiektu przysługuje prawo pierwokupu.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

- Złożenie oferty w zamkniętej kopercie na adres Kancelaria Notarialna Miłosz Młynarski ul. Litewska 4A/11, 35 – 302 Rzeszów **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17 maja 2024 roku do godz. 15.00**, przy czym o zachowaniu terminu decyduje data wpływu oferty.
- Wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej netto, na konto MILOMAX S.A. w upadłości nr **54 8627 1011 2001 8003 3844 0001** najpóźniej w dniu składania oferty - decyduje data uznania kwoty na rachunku bankowym.

Oferta pod rygorem jej odrzucenia:

- Powinna zawierać:
 - nazwę i siedzibę (lub miejsce zamieszkania) oferenta oraz datę sporządzania oferty,
 - wskazanie przedmiotu oferty,
 - proponowaną cenę zakupu, nie niższą niż cena wywołania.
 - numer rachunku bankowego, na który należy zwrócić wadium (jeśli wadium jest wymagane).
 - w przypadku gdy oferentem jest cudzoziemiec, wymagane jest załączenie promesy zgody na nabycie nieruchomości udzielonej przez MSWiA.
 - dane osoby oraz adres korespondencyjny lub adres elektroniczny lub numer telefonu do kontaktu w sprawach przetargu lub konkursu ofert.
- Oferty wraz ze wszystkimi wymaganiami niniejszym Regulaminem załącznikami muszą być sporządzone w języku polskim.
- Oferta wraz z załącznikami, stanowiącymi jej integralną część, powinna być podpisana przez osoby upoważnione do składania oświadczeń woli w imieniu oferenta.
- Do oferty należy dołączyć, podpisane przez osoby umocowane do działania w imieniu oferenta, następujące oświadczenia Oferenta:
 - o zapoznaniu się z warunkami określonymi w niniejszym Regulaminie i obwieszczeniach oraz przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
 - o zobowiązaniu się - w przypadku wybrania jego oferty - do zawarcia w terminie określonym przez syndyka umowy sprzedaży oraz zapłaty ceny,
 - że nie wnosi zastrzeżeń co do stanu prawnego i faktycznego przedmiotu sprzedaży,
 - o wyłączeniu rękojmi za wady fizyczne i prawne przedmiotu sprzedaży,
 - o zobowiązanie do pokrycia wszelkich kosztów związanych ze sprzedażą.
- Oprócz oświadczeń, wskazanych w ust. 4, do oferty należy dołączyć następujące dokumenty:
 - wydruk z ewidencji działalności gospodarczej – dotyczy oferentów będących osobami fizycznymi będącymi przedsiębiorcami,
 - wydruk aktualny z Krajowego Rejestru Sądowego – dotyczy podmiotów zarejestrowanych w Krajowym Rejestrze Sądowym,
 - potwierdzenie uiszczenia wadium,
 - dokumenty potwierdzające umocowanie do działania w imieniu oferenta

Pozostałe postanowienia

- Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20.05.2024 roku o godzinie 10.30**, w Kancelarii Notarialnej Miłosz Młynarski ul. Litewska 4A/11, 35-302 Rzeszów.
- Zastrzega się prawo do prowadzenia dalszego przetargu w formie licytacji ustnej na warunkach określonych w Regulaminie przetargu
- Wadium uczestników, których oferty nie zostaną wybrane zostanie zwrócone po zakończeniu przetargu zgodnie z zasadami określonymi w Regulaminie przetargu
- Zwycięzca przetargu zobowiązany jest do wpłaty całości wylicytowanej ceny sprzedaży z zastrzeżeniem § 6 ust. 4 Regulaminu przetargu i przystąpienia do zawarcia umowy w terminie wskazanym przez Syndyka, nie dłuższym niż cztery miesiące od dnia zatwierdzenia oferty przez Sędziego-Komisarza lub Radę Wierzycieli. Cena sprzedaży musi być uiszczona w całości co najmniej na dwa dni przed wyznaczonym terminem zawarcia umowy.
- Wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży pokrywa Kupujący.
- W przypadku uchylenia się zwycięzcy przetargu od uiszczenia całej ceny sprzedaży i przystąpienia do umowy w terminie, o którym mowa w punkcie 4) wpłacone wadium przepada na rzecz masy upadłości.
- Wyłącza się rękojmi za wady fizyczne i prawne przedmiotu sprzedaży.
- Z ważnych przyczyn przetarg może zostać unieważniony na każdym etapie postępowania
- W sprawach nieuregulowanych w niniejszym ogłoszeniu obowiązują postanowienia Regulaminu przetargu.

Kraj/34313766

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



15 kwietnia odeszła nasza Mama i Babcia

Jadwiga Staniszkis

Kochała sztukę, podróże i zwierzęta

Pożegnanie odbędzie się w czwartek, 25 kwietnia o 11.00
W kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej

Joasia, Jula, Zuzia i Maks

www.nekrologi.wyborcza.pl/34313463



PREZYDENT MIASTA ŁODZI

informuje, o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości w celu założenia i przeprowadzenia infrastruktury technicznej na nieruchomościach o nieuregulowanym stanie prawnym,

położonych w Łodzi, oznaczonych w ewidencji gruntów jako:

- **ul. Totstoja – działka nr 70/1, obręb W-41**
- **ul. Konspiracyjnego Wojska Polskiego – działka nr 257/41, G-17**
- **ul. Gojawczyńskiej – działka nr 201/103, obręb G-17**

oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przekazywać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

Kraj/34313920

Syndyk Masy Upadłości

**Zbigniewa Mazura, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
zaprasza do składania ofert na zakup:**

- prawa własności niezabudowanej nieruchomości składającej się z działek gruntu nr 587 i 588 o łącznej powierzchni 0,12 ha, położonej w Ciechankach łańcuchowskich, Gmina Puchaczów, dla której Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU11/00037041/5. Wartość prawa własności udziału w nieruchomości została oszacowana na kwotę 3 189,00 zł.

- **cena wywołania 3 189,00 złotych**

Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „**OFERTA Zbigniew Mazur nieruchomość**” należy składać do **6 maja 2024 r.** do godz. **12.00** do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr **607 067 848** oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

Kraj/34313351



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA

ogłasza

ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność gminy Sosnowiec położonych w Sosnowcu przy ulicy Kukutek, obręb 0010 Sosnowiec, oznaczonych geodezyjnie jako działki nr 6897 o powierzchni 3105 m² oraz nr 6899 o powierzchni 2006 m² ujawnionych w księdze wieczystej nr KA1S/00038557/3 przeznaczonych zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną.

1. Cena wywoławcza do przetargu wynosi:

- dla działki nr 6897 o powierzchni 3105 m² – **931 000,00 zł** (słownie: dziewięćset trzydzieści jeden tysięcy złotych).
- dla działki nr 6899 o powierzchni 2006 m² – **605 000,00 zł** (słownie: sześćset pięć tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości jest opodatkowana podatkiem VAT zgodnie z aktualnie obowiązującą stawką 23 % wynikającą z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 361).

2. Działki są wolne od obciążeń i praw osób trzecich, nie są również przedmiotem zobowiązań.

3. Przetarg odbędzie się w dniu 21 czerwca 2024 r. w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20 w sali nr 307, II piętro, o godz. 9.30.

4. Zainteresowani przetargiem zobowiązani są do wpłaty wadium w ustalonej wysokości i wyznaczonym terminie. Wysokość wadium wynosi: 95 000,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych) na działkę. Wpłacone wadium będzie uprawniano do udziału w kolejnych licytacjach do momentu jego wykorzystania tj. wygrania licytacji. W przypadku zamiaru nabycia więcej niż jednej nieruchomości, należy dokonać wpłaty wadium w ilości odpowiadającej liczbie działek, które zainteresowany przetargiem zamierza nabyć (wielokrotność kwoty wadium). **Wadium należy wpłacić przelewem do dnia 17.06.2024 r. do godz. 18.00 na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Sosnowcu: PKO BP S.A. nr 73 1020 2313 0000 3902 0579 4468 (w dniu 17.06.2024 r. środki finansowe muszą znajdować się na koncie Urzędu Miejskiego w Sosnowcu).**

5. Ogłoszenie o przetargach zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie www.sosnowiec.pl.

6. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, tel. 32 29 60 412.

Kraj/34313190

Wybory samorządowe 2024

Społeczeństwo obywatelskie z zadyszką

Wszystkie siły rzuciliśmy wcześniej na barykadę wyborów parlamentarnych i teraz jechaliśmy na oparach. Jednak przed wyborami europejskimi znów musimy się zmobilizować

Karyś

Co się wydarzyło 7 kwietnia? W zasadzie nic wielkiego, a wszyscy, „którzy czekali błyskawic i gromów, są zawiedzeni”. Nasz lokalny świat ani nie umarł, ani nie rozwinął skrzydeł, po prostu prawie się nie zmienił, gdzieś tam tylko modyfikując niedbale swoje zapomniane okolice. Gdzie ten czas z października zeszłego roku? Czy wróci? Jeśli sięgniemy do wyników wyborów sprzed pięciu lat, to patrząc na frekwencję, zauważymy, że skoczyła o ok. 3 punkty (2018 – 48,83 proc., 2024 – 51,94 proc.), ale ponieważ liczba uprawnionych do głosowania spadła o ponad milion, oddano tylko 350 tys. głosów więcej niż pięć lat temu. Dla jasności: 7 kwietnia głosowało ok. 15 milionów przy prawie 22 milionach w październiku. Dlaczego?

Wybory samorządowe są lustrem działań oddolnych. To na wsi, w małych miastach, gminach nawiązują się relacje pomiędzy wyborcami a partijnymi działaczami i tu, na dole są one oceniane. To tutaj właśnie docierają działania obywatelskie i tu kierowane są bezpośrednie zachęty profrekwencyjne, tutaj się rozmawia, dyskutuje, buduje wspólnoty. Im mniej organizacja, partia inwestuje w oddolność swoich działań, w sprawne struktury regionalne i lokalne, tym więcej traci właśnie w wyborach samorządowych. Tu na dole najbardziej widać, jak centrala oddziela się murem od obywateli, nie dbając o organizacyjne doły. To zderzenie z rzeczywistością jest trudne, bo „nasi demokraci” raczej nie odwiedzają poza kampaniami wyborczymi Brańska, Jeżowego, Mszany czy Godziszowa, dlatego tęskne wyczekiwanie na zbawców zmienia się tu w zniechęcenie i rezygnację. Tych wyborów nie wygrywa się w TVN24, tylko w remizach, domach kultury, na targach i jarmarkach, a także przede wszystkim działaniem na rzecz lokalnych społeczności w trakcie całej kadencji. Dodatkowo bardzo ważną rolę odgrywają regionalne media. W 2018 roku Polska Press była jeszcze niezależna, w 2024 jeszcze – po przejściu przez Orlen – do normalności nie wróciła, a regionalne oddziały TVP i Polskiego Radia były wciąż w powijkach zmian. I niby wszyscy o tym wiedzą, ale na końcu jest to zawsze niespodzianka.

Jak wyglądałby dzisiaj lokalny świat, gdyby październikowa mobilizacja miała ciąg dalszy? Zapewne inaczej, lepiej i bardziej demokratycznie. Dlaczego tak nie wygląda? Bo jeśli nie możesz być realnie w Pcimiu, to jesteś niewiarygodny i stajesz się kanapowym komentariatem, który swoje mądrości wygłasza przez mainstreamowe media, a te są tutaj niszą i mało kogo obchodzą. Tu przemawia do ludzi żywy człowiek, któremu ufają i chcą go słuchać, a pan czy pani z telewizora są tylko mądralami, którzy mówią o sprawach abstrakcyjnych, nie zaś o tym, czy będzie im

Wyniki partii w wyborach samorządowych 2018 i 2024 oraz w wyborach parlamentarnych 2023								
ugrupowanie	Sejmiki 2018 r.		Sejm 2023 r.		Sejmiki 2024 r.		Liczba głosów w 2024 r.	
	liczba głosów	odsetek	liczba głosów	odsetek	liczba głosów	odsetek	w stosunku do 2018 r.	w stosunku do 2023 r.
PiS	5 267 667	34,13%	7 640 854	35,38%	4 941 092	34,27%	-6,6%	-35,4%
KO	4 162 720	26,97%	6 629 402	30,70%	4 409 607	30,59%	5,6%	-33,5%
PSL (TD*)	1 863 225	12,07%	3 110 670	14,40%	2 054 152	14,25%	9,3%	-34%
Lewica	1 021 016	6,62%	1 859 018	8,61%	911 430	6,32%	-12%	-51%
Konfederacja	–	–	1 547 364	7,16%	1 042 328	7,23%	–	-32,7%

*TD – Trzecia Droga, koalicja PSL i Polski 2050 powołana przed wyborami parlamentarnymi w 2023 r.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: WYLICZENIA AUTORA NA PODSTAWIE DANYCH PKW

się lepiej i bezpieczniej żyło. Trudne słowa niczym „cosmic science” płyną w przestrzeni obojętności i niezrozumienia, bo dyskusja z sąsiadem dotyczy przecież ceny chleba, rachunków za prąd i kolejek do lekarza specjalisty, a przede wszystkim nowej drogi, ulicznego oświetlenia, wykluczenia komunikacyjnego czy ceny wywozu śmieci.

A jeśli tu partie demokratyczne nie docierają, to skąd się wzięła październikowa mobilizacja? Skąd te 7 milionów ludzi więcej, którzy tak jak na Jagodnie wystawiali w kolejkach, by zmienić los kraju, czyli swój? Ano, z działań społeczeństwa obywatelskiego, które poświęciło wszystko, żeby tym siedmiu milionom chciało się stać do trzeciej rano, by zrozumieli, że to dla nich i dla nas wszystkich cholernie ważne. Oczywiście najważniejszym czynnikiem mobilizującym była reakcja na próby odebrania praw obywatelskich, likwidacji trójpodziału władzy, na obelgi i działania zmierzające do podzielenia społeczeństwa, ale skuteczne dotarcie do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej z przekazem o wadze tych wyborów też miało wielkie znaczenie. I zaznaczam: chodzi o dotarcie obywatelskie, oddolne, niezależne, czyli w powszechnym odbiorze uczciwe, bo politycy są niestety postrzegani – często niesłusznie – delikatnie mówiąc, nie najlepiej. A zatem obywatele trąbili do obywateli o wadze ich głosu, budowali narrację o sprawczości społeczeństwa, o istocie podejmowanych decyzji, o wolności, prawach obywatelskich i konieczności zaangażowania się w zmianę.

Przed wyborami samorządowymi nie miało to miejsca, gdyż każdy, nawet najtwardszy materiał łapie czasem zadyszkę, nie tylko mentalną, ale też finansową. Wszystkie środki aktywizujące

wizujące obywateli zostały rzucone na barykadę wyborów parlamentarnych i był to na przestrzeni ostatnich ośmiu lat największy wysiłek mobilizacyjny, wsparty niedostępnymi wcześniej zasobami. Teraz jedziemy na oparach.

W tych wyborach już tylko wspomnienie pozostało po kilkusetmilionowych zasięgach kampanii kilkudziesięciu organizacji pozarządowych i synergii naszych działań w roku 2023. Tym razem już obywatele nie namawiali innych obywateli do głosowania. Jak podaje analiza Fundacji Batorego, aż 81 proc. osób, które widziały reklamy organizacji pozarządowych, wzięło udział w wyborach parlamentarnych 2023 r. To kolosalna różnica w porównaniu z 63 proc. frekwencji tych, którzy naszych reklam nie widzieli. Jak łatwo się domyślić, zmobilizowały one przede wszystkim tych wyborców sił prodemokratycznych, którzy w wyborach samorządowych nie wzięli udziału – szczególnie ludzi młodych (spadek uczestnictwa o 30,2 pkt proc.).

W kampanii parlamentarnej sama tylko kampania Komitetu Obrony Demokracji „Wybory bez picu”, która 17 kwietnia zdobyła bardzo prestiżową w świecie reklamy Platynową Nagrodę SABRE Awards, pozyskała 27 tysięcy społecznych obserwatorów Obywatelskiej Kontroli Wyborów, trafiła swoim profrekwencyjnym przekazem do młodych ludzi i osiągnęła tzw. ekwiwalent reklamowy (AVE) na kwotę 20 milionów złotych. AVE to wskaźnik wyrażający ilość pieniędzy, jaką trzeba byłoby wydać na publikację danego przekazu, gdyby był reklamą – w naszym przypadku to ponad 3300 proc. relacji wkładu finansowego do rzeczywistego rezultatu. Czyli przy skromnych nakładach, ale świetnym przekazie, precyzyjnie zaplanowanej kampanii, z bezcennym udziałem i wkładem pro bono wybitnych agencji komunikacji i reklamy oraz pracy tysiąca wolontariuszy udało się w kilka miesięcy osiągnąć skuteczność równą na przykład rocznemu budżetowi reklamowemu wielkich koncertów piwowskich.

Jeśli pomnożymy te osiągnięcia przez kilkadziesiąt kampanii prowadzonych przez organizacje pozarządowe, zdamy sobie sprawę, jak wiele tym razem straciliśmy 7 kwietnia w walce

o wyborców – naszej społecznej, obywatelskiej walce.

Gdy demokracja wygrywa, traci wsparcie. Kolejny raz myślimy, jakże błędnie, że dana została na wieki i już nie trzeba jej bronić. Ile razy musimy się o tym przekonać, żeby wreszcie uwierzyć, że nic nie jest na zawsze? Ile razy tę demokrację przegrać?

U progu drugiej tury wyborów samorządowych, w której mieszkańcy 748 miast i gmin zdecydują, kto zostanie ich wójtem, burmistrzem lub prezydentem, niewiele da się już zdziałać, ale przecież przed nami wybory do Parlamentu Europejskiego. Być może najważniejsze wybory świata, bo przecież jutrzejsza Europa decydować będzie o sile własnej wspólnoty wobec zewnętrznych zagrożeń. I musi mówić jednym demokratycznym głosem.

Zgodnie ze wspomnianymi tu badaniami Fundacji Batorego uczestnictwo w wyborach zależy przede wszystkim od natężenia emocji wyborców, posiadania jasnego pozytywnego lub negatywnego powodu – czyli bycia albo za czymś, albo zdecydowanie przeciwko, obrony zagrożonych wartości oraz – co moim zdaniem najważniejsze – poczucia wpływu na rzeczywistość. Wyborca musi mieć przekonanie, że jego decyzja ma znaczenie i sens. Aby o tym wiedział, potrzebne jest działanie społeczeństwa obywatelskiego, bo taka mobilizacja daje najlepsze efekty.

Tutaj właśnie leży odpowiedź na pytanie, czy uda się wrócić do stanu z października zeszłego roku. Szczególnie dzisiaj, gdy świadomość zagrożenia dotyka nas wszystkich i teraz już nie chodzi o bezpieczeństwo demokratycznego państwa prawa, które oczywiście jest podstawą, tylko po prostu o życie. I właśnie to nasze przyszłe życie potrzebuje wszelkiego możliwego wsparcia.

Jak nigdy dotąd w XXI wieku. ●
Kuba Karyś

Autor jest przewodniczącym KOD

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

WE WNETRZU CZARNYCH DZIUR

Chcemy zrozumieć, co jest łatwe, a co trudne w świecie kwantowym oraz jak mogą wyglądać prawa fizyki we wnętrzach czarnych dziur.

Prof. Paweł Caputa

Wróciłem do Polski kilka miesięcy przed pandemią COVID. To nieco pokrzyżowało moje plany, pandemia zamroziła konferencje, wstrzymała wyjazdy i spowolniła współpracę międzynarodową. Teraz wszystko wróciło już do normy. Plusem jest to, że nauczyliśmy się lepiej współpracować zdalnie. Wcześniej udział w ciekawym seminarium lub konferencji wiązał się z wyjazdem. Dziś można uczestniczyć w wielu spotkaniach online.

W październiku zacznę pięcioletnie badania, na które dostałem grant Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC). Ich tematem jest kwantowa złożoność – od kwantowych teorii pola do kwantowej grawitacji. Celem tych badań jest zrozumienie, co jest łatwe, a co trudne w świecie kwantowym, oraz jak mogą wyglądać prawa fizyki we wnętrzach czarnych dziur. Pomysł jest taki, aby intu-

icje i narzędzia stosowane z powodzeniem od wielu lat w teorii informacji przenieść do kwantowych teorii pola (opisujących np. cząstki elementarne) czy kwantowej teorii grawitacji, która ma wyjaśnić, jak wyglądał Wielki Wybuch oraz to, co się dzieje we wnętrzach czarnych dziur.

TRUDNO ZŁOŻYĆ KWANTOWE LEGO

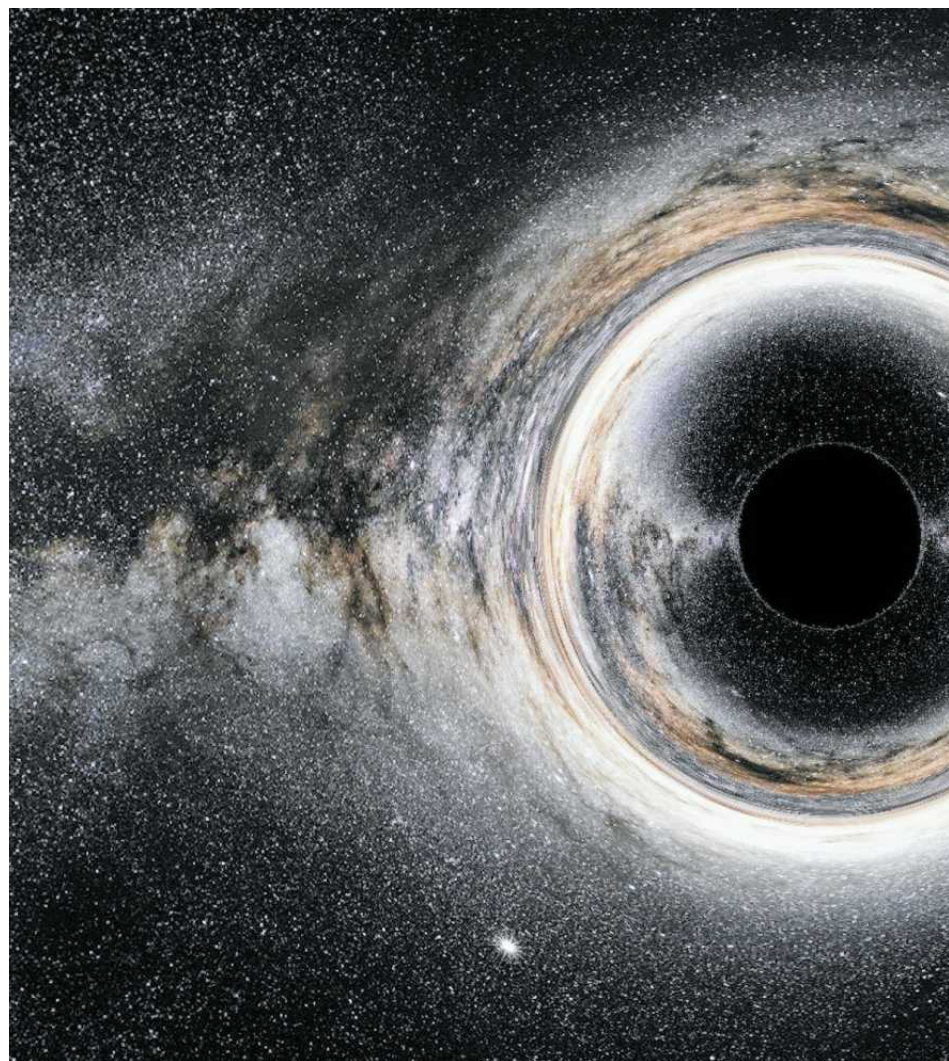
Jednym z kluczowych pojęć teorii informacji jest złożoność obliczeniowa. Mówi ona, ile zasobów obliczeniowych – pamięci, operacji, czasu obliczeń – potrzeba, aby rozwiązać dany problem. Najprostszą analogią mogą być budowle z klocków lego – ich złożoność to liczba klocków, jakich trzeba użyć do konstrukcji.

Dobrym matematycznym przykładem jest też rozkład liczb na czynniki pierwsze. Wraz z rozmiarem liczby wzrasta liczba operacji, jakie musi wykonać komputer, aby rozłożyć liczbę na czynniki pierwsze (i to niezależnie od zastosowanego algorytmu).

Liczba operacji może w tym wypadku być miarą złożoności zadania.

▼ Prof. Paweł Caputa przeznaczył grant ERC na pięcioletnie badania, których celem jest zrozumienie, co jest łatwe, a co trudne w świecie kwantowym, oraz jak mogą wyglądać prawa fizyki we wnętrzach czarnych dziur

FOT. KERR NEWMAN/
WIKIMEDIA COMMONS



Co ciekawe, pomimo że złożoność wydaje się bardzo naturalnym i intuicyjnym pojęciem, na gruncie fizyki (w mechanice kwantowej czy teoriach pól kwantowych) praktycznie pozostaje niezbadana. Co więcej, w ostatniej dekadzie pojawiło się coraz więcej argumentów za tym, że precyzyjne zdefiniowanie „złożoności kwantowej” jest jednym z najpilniejszych problemów na styku fizyki teoretycznej, informacji kwantowej i kwantowych obliczeń.

W naszym grantowym projekcie chcemy zdefiniować i opracować matematyczne narzędzia do pomiaru złożoności obliczeniowej w symulacjach – analitycznych i numerycznych – stanów i operatorów w kwantowej teorii pola, a także modelach kwantowej grawitacji.

ZAGLĄDAMY DO CZARNEJ DZIURY

Moim głównym zainteresowaniem jest teoria kwantowej grawitacji. Nie znamy jeszcze pełnej teorii – na razie mamy tylko pewne uproszczone modele. Jeden z nich – zaproponowany w 1997 r. przez argentyńskiego fizyka Juana Maldaceny – zwany jest korespondencją AdS/CFT.

Pokazuje on, że „uproszczona” teoria grawitacji (w czasoprzestrzeni anty-de Sittera, w skrócie AdS), opisująca to, co się dzieje w pewnej objętości świata, jest ściśle równoważna konforemnej teorii pola (CFT), tj. pewnej kwantowej teorii cząstek elementarnych, która jest zdefiniowana na brzegu tego obszaru świata. Obie teorie są całkowicie równoprawne, przy czym grawitacja opisuje wnętrze świata,

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34313799

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313806

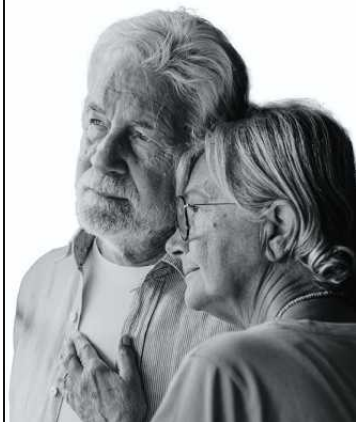
OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313782

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić
sobie z żałobą na

ODESZLI.PL



TWIERDZA
SREBRNA
GÓRA

JUŻ
W MAJU
NOWA TRASA
ZWIEDZANIA

NIGDY
NIEZDOBYTA
Zawsze
zachwycająca

forty.pl

f i g y t x d



STAROSTA BIELSKI W BIELSKU PODLASKIM

GK.6821.9.2023
GK.6821.10.2023

Bielsk Podlaski, 2024-04-17

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm./

Starosta Bielski

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, informuje o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych na terenie miasta Bielsk Podlaski przy ul. Daniłowicza, obręb 0003 Bielsk Podlaski, powiecie bielskim, województwie podlaskim, oznaczonych numerami geodezyjnymi działek 1929 i 1869, poprzez udzielenie PGE Dystrybucji S.A. Oddział Białystok Rejon Energetyczny Bielsk Podlaski zezwolenia na realizację na tych nieruchomościach inwestycji celu publicznego, polegającego na budowie elektroenergetycznego przyłącza kablowego.

Zgodnie z ustaleniami art. 113 ust. 6 ustawy o gospodarce nieruchomościami ww. nieruchomości są nieruchomościami o nieuregulowanym stanie prawnym z uwagi na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów i innych dokumentów, na podstawie których można ustalić osoby, którym przysługują do niej prawa rzeczowe.

W związku z powyższym wzywam wszystkie osoby które wykażą, iż przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły i udokumentowały swoje prawa, pod rygorem pominięcia ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie korzystania z nieruchomości w celu budowy elektroenergetycznego przyłącza kablowego.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowych działek winny się zgłosić w w/w terminie do Wydziału Geodezji i Katastru Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim przy ul. 11 Listopada 4, pokój 113 b, tel. (85) 833 11 40 – celem wykazania swoich praw rzeczowych do nieruchomości.



a teoria kwantowa jego brzeg. Jednym słowem, wewnątrz wydaje się holograficznym odwzorowaniem brzegu. Te dwa równorzędne opisy noszą zresztą nazwę zasady holograficznej. Dzięki niej można m.in. próbować opisać wewnątrz czarnej dziury za pomocą złożoności i splątanych stanów kwantowych na jej brzegu.

Tak jak wspomniałem, to jest na razie uproszczony model, matematyczny, nie da się go testować eksperymentalnie. Ale jest on świetnym poligonem doświadczalnym dla naszych narzędzi do badania kwantowej złożoności. Metody, które opracujemy, pozwolą nam precyzyjnie określić złożoność ewolucji stanów kwantowych i rzucić światło na zachowanie materii w pobliżu osobliwości czasoprzestrzennych (takich jak te we wnętrzach czarnych dziur), niezwykle ważnych dla poznania Wszechświata w bardzo wczesnej epoce tuż po Wielkim Wybuchu.

JAK SKWANTOWAĆ KAWĘ Z MLEKIEM

Ostatnio odkryliśmy, że nasze narzędzia można używać również do badania kwantowej fizyki wielu ciał i materii skondensowanej, a w szczególności nowych stanów materii, tzw. faz topologicznych. Pokazaliśmy, że odpowiednie miary złożoności obliczenio-

wej mogą nam powiedzieć, w jakiej fazie znajduje się materia.

Mam też nadzieję, że kwantowa złożoność pomoże nam lepiej zrozumieć zjawisko termalizacji, a więc to, jak układy kwantowe powracają do stanu równowagi termodynamicznej (prostym przykładem – klasycznej – termalizacji jest dolanie mleka do kawy i proces mieszania się tych cieczy). To badania bardzo interdyscyplinarne z fizyki teoretycznej, informacji kwantowej i kwantowych obliczeń. Największym kosztem tego projektu są ludzie. Główne środki z grantu ERC przeznaczę na zatrudnienie naukowców z całego świata, którzy są ekspertami w tych dziedzinach. Moja grupa badawcza zyska trzech doświadczonych naukowców po doktoracie i trzech doktorantów.

PRESTIŻOWY GRANT

Przygotowanie wniosku o grant zajęło prawie rok. Nie było to łatwe i wolne od stresu, choć otrzymałem mocne wsparcie ze strony Uniwersytetu Warszawskiego, a także Polskiej Akademii Nauk, Krajowego Punktu Kontaktowego oraz poprzednich laureatów i panelistów ERC z Polski (naukowcy z Warszawy zdobyli do tej pory najwięcej tych prestiżowych grantów).

Miałem też mentora – profesora z Edynburga, który wcześniej sam

otrzymał europejski grant i mógł doradzić, jak omijać wszelkie rafy, na co zwrócić uwagę i jak sformułować wnioski, aby nie został odrzucony przez oceniający go panel. To była nieoceniona pomoc. Problem w tym, że wniosków o granty ERC jest tak dużo, że spora ich część musi być odrzucona już na pierwszym etapie, na którym oceniane są tylko dotychczasowy dorobek naukowy wnioskującego i „ogólne streszczenie” projektu (musi być zatem odpowiednio ciekawie i porywająco przedstawione, na co zwrócił mi szczególną uwagę mentor). Dopiero na drugim etapie wnioski trafiają do wyspecjalizowanych ekspertów z danej dziedziny i wtedy jest łatwiej, bo oni po prostu znają się na tematyce badań i wiedzą, jak bardzo jest ambitna, ciekawa i ważna.

Bardzo ważną częścią drugiego etapu jest rozmowa z panelem konkursu, na której trzeba przedstawić swój pomysł na badania. Paneliści zadają pytania od recenzentów (ekspertów), a także swoje własne, zazwyczaj trudne, mające przetestować aplikującego. W przygotowaniu do tego etapu niezwykle pomocne były panele próbne (miałem ich kilka) zorganizowane przez PAN i Krajowy Punkt Kontaktowy. Okazało się, że na konkursowej rozmowie dostałem dwa takie same pytania, jak na ostatnim panelu próbnym. ●

Prof. Paweł Caputa

Pracuje na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizuje się w fizyce teoretycznej, głównie w teorii informacji i złożoności w kwantowych teoriach pola i kwantowej grawitacji. Stopień doktora uzyskał w Instytucie Nielsa Bohra w Kopenhadze. Prowadził badania na Uniwersytecie Witwatersrand w Johannesburgu w RPA, japońskim Uniwersytecie w Kioto i w Nordyckim Instytucie Fizyki Teoretycznej (NORDITA) w Sztokholmie. Do Polski wrócił w 2020 r. w ramach programu „Polskie powroty”. Otrzymał blisko 2 mln euro – grant Consolidator Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC).



Pomoc dla aplikujących o granty Unii Europejskiej

Krajowy Punkt Kontaktowy (KPK) ds. Horyzontu Europa w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju wspiera uczestnictwo naukowców, przedsiębiorstw, jednostek administracji rządowej oraz organizacji pozarządowych w Programie Ramowym Unii Europejskiej na rzecz badań i innowacji Horyzont

Europa, którego częścią są granty Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC).

KPK jest również koordynatorem przedsięwzięcia „ERC Mentoring Initiative”, którego zadaniem jest wsparcie naukowców planujących przygotowanie wniosków o granty ERC poprzez konsultacje z mentorem. Zainteresowani naukowcy mogą zgłaszać się do KPK, który inicjuje kontakt pomiędzy aplikującym a mentorem z bazy udostępnio-

nej przez ERC. Mentorem może być laureat grantów ERC lub doświadczony panelista oceniający wnioski o grant. Dla aplikujących o granty ERC KPK organizuje również próbne rozmowy przygotowujące do prezentacji swojego pomysłu podczas posiedzenia panelu oceniającego. Próbnym panelem to forma treningu, który pomaga lepiej przygotować się do rozmowy z komisją podejmującą decyzję o przyznaniu grantu. Kandydaci, oprócz odwzorowania prawdziwego

spotkania, otrzymują rekomendacje, które mogą wykorzystać podczas właściwego panelu oceniającego. KPK w NCBR oferuje również bezpłatne szkolenia, warsztaty oraz konsultacje (mailowe, osobiste w siedzibie NCBR i online na żywo) w odniesieniu do wszystkich kursów ogłaszanych przez Komisję Europejską w ramach programu Horyzont Europa. Więcej informacji na stronie internetowej: www.kpk.gov.pl. ● **Not. Piotr Cieśliński**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313720



Burmistrz Miasta Żarów ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **4 działek gruntowych niezabudowanych, wpisanych do KW Nr SW15/00082245/3, przeznaczonych w mpzp miasta pod zabudowę produkcyjno-usługową oraz teren lokalizacji instalacji odnawialnych źródeł energii** (symbol 4P/U), położonych w Żarowie przy

ul. Kołodki

- 1. dz. nr 1114 pow. 5.000 m²**, cena wywoławcza: **295.000 zł**, wadium: 29.500 zł
- 2. dz. nr 1115 pow. 5.000 m²**, cena wywoławcza: **295.000 zł**, wadium: 29.500 zł
- 3. dz. nr 1116 pow. 5.000 m²**, cena wywoławcza: **295.000 zł**, wadium: 29.500 zł
- 4. dz. nr 1117 pow. 5.606 m²**, cena wywoławcza: **330.000 zł**, wadium: 33.000 zł.

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 maja 2024 r.** na konto: Gmina Żarów, ul. Zamkowa 2, 58-130 Żarów: 97 1090 2369 0000 0001 4749 3760. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetargi odbędą się w dniu 21 maja 2024r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Żarowie, ul. Zamkowa 2, pokój nr 19, II piętro w godz. 10-10¹⁵.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Żarowie, ul. Zamkowa 2. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również na stronie: www.um.zarow.pl oraz w BIP.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Referacie Nieruchomości, Gospodarki Przestrzennej i Lokalowej UM w Żarowie, ul. Zamkowa 2, pokój nr 21, II piętro, tel. 743067301, e-mail: w.chodorowski@um.zarow.pl.

Burmistrz Miasta Żarów zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313726



Polanica-Zdrój, dnia 19 kwietnia 2024 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Polanica-Zdrój

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż gminnej nieruchomości gruntowej

zabudowanej budynkiem mieszkalnym oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 151 (AM-3) o pow. 2 087 m², obręb Nowy Zdrój, położona przy ul. Adama Mickiewicza 4 w Polanicy-Zdroju, dla której Sąd Rejonowy w Kłodzku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze SW1K/00017877/9.

Cena wywoławcza nieruchomości: 900 000,00 zł (słownie: dziewięćset tysięcy złotych 00/100). Na podstawie art. 43 ust.1 pkt 10 i art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r. poz. 361) zwalnia się z podatku VAT dostawę budynków, budowli lub ich części.

Wysokość wadium: 90 000,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

Termin przetargu: 26 czerwca 2024 r., Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju przy ul. Dąbrowskiego nr 3 (sala posiedzeń – nr 3, parter) **o godz.: 12:00.**

Wniesienia ustalonego wadium w pieniądzu należy dokonać **do dnia 19 czerwca 2024 r.** (liczy się data wpływu) na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju **nr 24 109 028 350 000 000 152 543 550**, prowadzony w Santander Bank Polska S.A. Placówka Partnerska nr 1 w Polanicy-Zdroju. W tytule przelewu należy wpisać **„Przetarg, działka nr ...”. Z tytułu przelewu powinno również wynikać, za kogo zostało wniesione wadium (należy podać imię i nazwisko albo nazwę lub firmę osoby, która wniosła wadium i będzie przystępowała do przetargu).**

Termin wywieszenia ogłoszenia: od dnia 19 kwietnia 2024 r. do dnia 19 czerwca 2024 r.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju (tablica ogłoszeń, parter), tablice ogłoszeń na terenie miasta Polanica-Zdrój, strony internetowe: www.bip.polanica.pl, www.polanica.pl, codzienna gazeta internetowa DKL24.pl oraz Gazeta Wyborcza.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Polanicy-Zdroju (pok. nr 27, II piętro, tel. 074 86 80 636) – od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania.

OGŁOSZENIE

Kraj/34312752

RÓŻNI
LUDZIE,
JEDEN
ŚWIAT



Wpłać **1,5%**
Pomóż osobom starszym

fundacjaagory.pl
KRS 210120



ROZMOWA Z

JULIA KAMIŃSKA

aktorką, scenarzystką, debiutującą wokalistką

MAŁGORZATA MURASZKO: Zdziwiło mnie pani nazwisko na liście artystów showcase'owego festiwalu Next Fest. Wiedziałam, że pani śpiewa, ale nie wiedziałam, że to poważne muzyczne plany.

JULIA KAMIŃSKA: Ja tego też nie zakładałam (*śmiech*). Wszystko zaczęło się od tekstów. Miałam ogromną potrzebę spisania myśli, które mi towarzyszyły. I zrobienia tego niezależnie, na własnych warunkach. Czułam, że teksty, które ze mnie wylażą, są mocne i prawdziwe, ale niekoniecznie piosenkowe.

Moja ukochana „Granica” nie ma struktury piosenki, nie ma zwrotki, refrenu ani mostu. To manifest, który nawet nie jest do końca śpiewany, lecz recytowany. Muzyka jest w tym projekcie środkiem wyrazu, niezwykle ważną częścią, ale dla mnie od początku najważniejszy był tekst.

„Nie będzie ładnych piosenek/ Nie będzie miło i grzecznie/ Będą kurwy i chuje/ Bo kurtuazję pieprzę” – „Granica” brzmi jak emancypacja Julii Kamińskiej. Przez lata miała pani łatkę aktorki grzecznej, miłej, od ról romantycznych. Trochę została pani upupiona.

– Tak. To, że jestem kobietą, aktorką, osobą utożsamianą z pewnego rodzaju wizerunkiem, sprawia, że są wobec mnie żywione oczekiwania. Np. że nie będę przeklinać. Że będę grzeczna, bezkonfliktowa. Albo że będę akceptować, kiedy ktoś spróbuje przekroczyć moje granice. I nie zgadzam się z tym. Jest we mnie dużo buntu i, powiem to wprost, wkurwienia.

Przez lata pracowałam na terapii nad tym, żeby pozwolić sobie na niezgodę, na złość. To jest bardzo znamienne, bo długo miałam problem nawet z zagraniem złości, bardzo dużo mnie to kosztowało. Łatwiej było mi zagrać smutek, płacz czy radość. Zezłoszczenie powodowało dyskomfort. Wiedziałam, że to tylko rola, ale podświadomie nie chciałam krzyczeć.

Udało mi się do tych emocji dokończyć. Nauczyłam się stawiać granice i ich bronić, również krzykiem. I mam to gdzieś, jeśli ktoś nazwie mnie histeryczką. Dużo mnie to oczywiście kosztuje, ale śpiewanie i mówienie o tym procesie jest wyzwalające.

Tych złych emocji nie potrafiła pani zagrać, bo ich w pani nie było? Czy nie potrafiła pani tej złości wyrazić?

– Trudno powiedzieć. Na pewno odczuwałam głęboki dyskomfort, kiedy miałam pokazać swoją agresywną stronę.

Wynikało to z przekonania, że ja nie powinnam robić takich rzeczy, że to niegrzeczne; że problemy należy rozwiązywać w inny sposób. Że gniew i złość lepiej tłamsić. I chyba to właśnie robiłam, bardzo skutecznie, latami, do momentu, kiedy coś przelewało tę czarę i wybuchałam – ze względu na jakąś pierdołę. Zdarzało się to ekstremalnie rzadko, ale się zdarzało, byłam wtedy naprawdę wściekła – a potem zawstydzona: jak ja mogłam się tak zachować?

Dziś wiem, że byłam wściekła zdecydowanie zbyt rzadko. Złość, mimo że to nie jest przyjemne uczucie, jest naturalna i potrzebna. Swoją złość zastępowałam wstydem, lękiem, doszukiwaniem się winy w sobie. To nie było zdrowe i teraz mam tego świadomość. Dopiero jako bardzo dorosła osoba rozumiem, że potrzebuję złość



**Julia Kamińska
dla „Wyborczej”**

JEST WE MNIE DUŻO BUNTU

– Przez lata pracowałam na terapii nad tym, żeby pozwolić sobie na niezgodę. Długo miałam problem nawet z zagraniem złości.

dopuścić do głosu po to, żeby ją za chwilę wypuścić. To działa jak wentyl. Można dalej żyć, bez kumulowania syfu.

Dziś potrafię się wściec, ale też namierzyć, kiedy coś jest wbrew mnie i nie chcę się na to coś zgodzić. Wiem, że mogę i umiem powiedzieć „stop” – czasem jeszcze trochę za późno, ale umiem. Wreszcie słucham siebie,

**Nie chcę być damą,
chcę być wolnym
człowiekiem.
I o tym właśnie
śpiewam**

sprawdzam, czy coś albo ktoś mi pasuje. To wbrew pozorom nie jest łatwe, szczególnie w społeczeństwie, które próbuje upupić kobiety jako „damy”. Damie wypada to i tamto, a to już absolutnie nie. To ja to pierdołę. Ja nie chcę być damą, chcę być wolnym człowiekiem. I o tym właśnie śpiewam.

W mediach społecznościowych dostaje pani duże wsparcie od fanów. Oni odczuwają podobne emocje, podobne stany i sytuacje jak pani. W komentarzach piszą: „Julia, mam tak samo”.

– Nie wiem, jak publiczność zareaguje na muzykę na żywo, bo pierwszy koncert dopiero przede mną, w Poznaniu, ale do tej pory najprzyjemniejsze momenty to te, kiedy dostaję prywatne wiadomości i komentarze, z których wynika, że słuchacze rozumieją tekst i utożsamiają się z nim.

Zdaję sobie sprawę, że nie każdy musi teksty rozumieć. Kieruję je do pewnej niszy, np. do osób, które doświadczyły przemocy, są lub były w terapii. Takich osób jest coraz więcej i wiem, że do nich to, o czym śpiewam, trafia. To jest fantastyczne.

A nie boi się pani, że przez tę rozpoznawalność będzie pani jeszcze surowiej oceniana niż inni debiutanci? Że media, zamiast skupić się na przekazie, na którym pani zależy, skupią się po prostu na pani osobie?

– Wszystkie plusy i minusy rozpoznawalności biorę na klatę. Ona wiele rzeczy ułatwia. Czasem też trochę utrudnia, ale moim zdaniem plusy przeważają. Media plotkarskie, które interesowały się moim życiem prywatnym, moją muzyką się nie zajmują. Zdecydowanie wolę opowiadać w „Gazecie

Wyborczej” o moim światopoglądzie i jak on się przekłada na teksty niż mediom plotkarskim o tym, czy aktualnie mam, czy nie mam chłopaka.

Wypowiadając się przez twórczość, chowam się za podmiotem lirycznym. To jest bezpieczna przestrzeń, której potrzebuję. Sporo zostaje w niedopowiedzeniu: czy to o moich doświadczeniach? Czy ktoś inny mnie zainspirował? Tak do końca nie wiadomo.

Masowy widz zna panią z serialu „Brzydula”, która była początkiem pani kariery i w którym była pani świetna. Czy telewizyjna rozpoznawalność i nagranie piosenki do serialu ośmieliły panią do pójścia w kierunku muzyki?

– To tam pierwszy raz zaśpiewałam zawodowo. Potem były musical i spektakle muzyczne, piosenka do filmu „Zapłątani”, program „Twoja Twarz Brzmi Znamo”, sporo pracy głosem – to wszystko mnie przygotowało.

Czy nie obawia się pani, że twórczość muzyczna i tekściarska potraktowana będzie jako fanaberia? Że nie będzie pani traktowana poważnie jako twórczyni i artystka?

– Jeśli będzie, to trudno – nie mam wpływu na to, jak to zostanie odebrane. Mam wpływ tylko na to, co sama robię. To, co tworzę, wpływa ze mnie, jest autentyczne i robię to chyba głównie dla siebie, podążam za potrzebą wyrażenia pewnych treści i nie ma dla mnie teraz innej opcji. Te emocje i przeżycia były zbyt silne, musiałam to gdzieś wylać, tak się złożyło, że na papier.

To skoro rozmawiamy o twórczości: co muzycznie inspiruje Julię Kamińską?

– Bardzo dużo rzeczy i z bardzo różnych klimatów. Hanne Hukkelberg, Eivor, Bat for Lashes, Tina Turner, Zdechły Osa, Ralph Kamiński, no i Łona, jego teksty są wspaniałe. Uwielbiam Pana Savyana! Jak jestem smutna, natychmiast odpalam „Zakopane” albo „Miasto Miłości” i od razu jest lepiej, od razu jest lepiej (*śmiech*). Nieśmiało obwąchuję też techno.

Pytam o to, bo pani muzyka jest bardzo eklektyczna. Na pewno nie jest to radiowy pop, bliżej temu do elektro-

niki, alternatywy, ale o jednoznacznej klasyfikacji trudno.

– To prawda. Już kilka razy zadano mi to pytanie, a ja cały czas pracuję nad odpowiedzią. Cała płyta wyjdzie pod koniec maja. Tytuł już jest, ale na razie go nie zdradzę, bo on się w mojej głowie zmieniał już kilka razy i kto wie, co się w tej głowie do maja wydarzy. Myślę, że po spojrzeniu na całość będzie łatwiej ją sklasyfikować. Raczej nie trafi na listy przebojów ani do radia. To piosenki emocjonalne, nieprzebojowe.

Nad płytą czuwał Paweł Odoszewski, który na koncie ma współpracę m.in. z sanah i Luną. W zgrabne melodie potrafi.

– Współpraca z Pawłem to bardzo ciekawa historia. Dostałam od Marcina Macuka w pewnym sensie „w spadku” po „BrzydUli 2” wesołą, popową melodię. Powstała do tekstu, który był pełen melancholii i bardzo dla mnie ważny. I ja go z tej piosenki wycofałam. Chciałam, żeby miał bardziej melancholijną oprawę, koniec końców nagrałam tę piosenkę ze Skubasem, wyszło super, nosi tytuł „Domino” i wchodzi w skład mojej pierwszej EP-ki „Było minęło”.

Chwytniwa, popowa melodia od Marcina została bez tekstu. Miałam go napisać, a Paweł nieco przearanżować utwór. Napisałam rytmiczną rytmowanąkę, tak się złożyło, że o gaslightingu. Nagraliśmy to i byłam zadowolona. Może był to nieco brutalny tekst jak na taką pozytywną melodię, ale co tam, kontrasty są okej, chciałam to zamknąć i zapomnieć. Ale Pawłowi coś nie pasowało. Poprosił o 20 minut, chciał czegoś spróbować.

I zaproponował zupełnie inne brzmienie, które zmieniło ten utwór kompletnie. Ta piosenka nosi tytuł „Nic się nie stało”. Będzie focus traciem płyty i to chyba mój ulubiony utwór.

Ten moment zmienił wszystko. Wcześniej chciałam po prostu wydać EP-kę, zamknąć ten rozdział i iść dalej, ale kiedy usłyszałam „Nic się nie stało”, poczułam, że to jest najbardziej moje ze wszystkiego, co do tej pory robiłam. Że chcę więcej. Teksty przychodziły, dopóki nie zamknęłam całego albumu. Wszystko z siebie wyrzuciłam i temat się wyczerpał. Tak po prostu miało być.



Wypowiadając się przez twórczość, chowam się za podmiotem lirycznym. To jest bezpieczna przestrzeń, której potrzebuję

Na płycie są też dwa utwory z tekstami Jany Karpienko, fantastycznej pisarki. Jeden inspirowany jej opowiadaniem, drugi wierszem. Jej teksty są delikatne, mantryczne. Wydaje mi się, że stanowią świetną przeciwwagę dla mojego tekstowego brutalizmu.

To ja sobie pozwolę wrócić jeszcze do tekstów. Czy pisanie piosenek ewoluowało z potrzeby pisania scenariuszy, którym się pani w ostatnich latach zajmowała?

– Pisanie towarzyszy mi od zawsze. Jak byłam bardzo młoda, było mi zdecydowanie bliższe niż aktorstwo. Już jako dziecko z pasją pisałam opowiadania, bardzo nieudane wiersze, w liceum napisałam sztukę teatralną, nawet udaną. Zawsze dużo czytałam, nie zawsze lektury, ale zawsze dużo. Na studiach miałam sporo historii literatury niemieckiej. Czytanie to oczywiście nie to samo, co pisanie, ale zdecydowanie nie przeszkadza.

Później nastąpiła przerwa na aktorstwo – ale szybko wróciłam do pisania, a raczej do nauki pisania, tym razem scenariuszy. Tego uczyłam się wiele lat, to bardzo złożone zajęcie i zawsze w jakimś stopniu bolesne. Albo boli, bo nie piszesz, albo boli, bo piszesz – to

wie każda osoba, która się tym zajmuje (*śmiech*). Ale piosenki są o tyle wdzięczną formą pisania, że są krótkie i można zamknąć w nich jedną historię, opowieść. I jest też w tym coś filmowego.

Scena nie jest pani obca. Stresuje się pani przed debiutem w Poznaniu?

– Mam już za sobą muzyczne występy, ale to nigdy nie był mój autorski materiał. Teraz będzie trochę inaczej, bardziej osobiście. I zamierzam posiłkować się wszystkim, czego udało mi się w życiu spróbować zawodowo i prywatnie, bo bardzo mi na tym projekcie zależy. I z jednej strony nie mogę się doczekać, z drugiej strony jestem przerażona.

Wiem, że nigdy nie będę świetną wokalistką. Pracowałam ze świetnymi wokalistkami i ja nie mam takich warunków, śpiewam tak wystarczająco czysto. Nie będę też komponować. Nie umiem, nie czuję takiej potrzeby, nie mam takich umiejętności. Specjalizuję się w przekazywaniu emocji. Robię to na scenie jako aktorka, robię to jako autorka tekstów i to lubię, i potrzebuję robić. Chcę, żeby ludzie poczuli coś prawdziwego.

Skoro mówi pani, że nie będzie wokalistką, to jak w takim razie to pani muzyczne wcielenie postrzegać? Jako kolejną rolę?

– Jako bycie sobą.

Next Fest i co dalej? Gdzie jeszcze będzie można zobaczyć panią na żywo? Czy to jest jednorazowy występ?

– Następny przystanek to festiwal Co Jest Grane w Warszawie. A potem zobaczymy (*śmiech*). ●

Next Fest 2024: 130 koncertów w trzy dni

• Next Fest to największy showcase’owych festiwal w Polsce. W ciągu trzech dni, od 18 do 20 kwietnia, w 16 różnych lokalizacjach Poznania, na dużych i małych scenach, wystąpią debiutanci i dobrze znani publiczności artyści. W programie 130 koncertów, warsztaty i panele dyskusyjne o kondycji i przyszłości polskiej

branży, o nowych technologiach i zdrowiu psychicznym twórców.

• W Poznaniu wystąpią m.in. Łona x Konieczny x Krupa, Ania Rusowicz, Vito Bambino, Kacperczyk, Karaś/ Rogucki, Kasia Lins, Kaśka Sochacka, Kury grają P.O.L.O.V.I.R.U.S, Oskar Cyms, Dominik Dudek, Piernikowski,

Poluzjanci, Rosalie. oraz wielu innych, głównie nieznanych szerokiej publiczności przedstawicieli polskiej, ukraińskiej, węgierskiej fińskiej czy francuskiej sceny muzycznej.

• Julia Kamińska wystąpi drugiego dnia festiwalu, w piątek 19 kwietnia, w Sali Wielkiej CK Zamek.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313317

Syndyk Masy Upadłości

Elizy Łukawskiej, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
zaprasza do składania ofert na zakup:

- prawa własnościni nieruchomości składającej się z niezabudowanej działki gruntu o nr ewidencyjnym 773/1, położonej w obrębie Zawichost, powiat sandomierski o powierzchni 9 436,00 m², dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr KI15/00090900/9

- cena wywołania 100 248,00 złotych brutto

Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „OFERTA Eliza Łukawska - nieruchomości” należy składać do 6 maja 2024 r. do godz. 12.00 do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr 607 067 848 oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313340

Syndyk Masy Upadłości

Michała Rogowskiego, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
zaprasza do składania ofert na zakup:

- udział w wysokości 14/32 w prawie własności nieruchomości składającej się z działki gruntu nr 427/1 o powierzchni 0,1969 ha, zabudowanej jednorodziennym budynkiem mieszkalnym, komórką i garażem, położonej w Cegłowie, przy ul. Willowej 40, dla której Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SI1M/00123964/8. Wartość prawa własności udziału w nieruchomości została oszacowana na kwotę 81 294,00 zł.

- cena wywołania 65 035,20 złotych

Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „OFERTA Michał Rogowski – nieruchomości mieszkalna” należy składać do 6 maja 2024 r. do godz. 12.00 do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr 607 067 848 oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313777

Sąd Rejonowy w Piszu I Wydział Cywilny
w związku z toczącym się postępowaniem
w sprawie I Ns 74/24 o stwierdzenie nabycia
spadku po

Henryku Siuchna i Emilii Siuchna
wzywa spadkobierców: Henryka Siuchna
s. Gustawa i Hejdorety, zmarłego
w dniu 05.08.1979 roku, współwłaściciela
nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy
w Piszu prowadzi księgę wieczystą
OL1P/00002192/0 oraz Emilii Siuchna
c. Piotra i Augusty, zmarłej
w dniu 23.06.1983 roku,
ostatnio zamieszkałych w Drygatach,
do zgłoszenia swojego udziału
w sprawie i udowodnienia praw do spadku
w ciągu 3 (trzech) miesięcy
od opublikowania ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313293

Syndyk Masy Upadłości

Zofii Szurmańskiej, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
zaprasza do składania ofert na zakup:

- w postaci prawa własności nieruchomości składającej się z niezabudowanych działek gruntu o nr ewidencyjnym 681/2 i 684, położonych w obrębie Teofilów, powiat opatowski o powierzchni 9 200,00 m², dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr KI15/00096243/7

- cena wywołania 11 868,00 złotych

Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „OFERTA Zofia Szurmańska - nieruchomości” należy składać do 6 maja 2024 r. do godz. 12.00 do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr 607 067 848 oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313737

AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 19.04.2024 r. do dnia 09.05.2024 r.) wykaz nr 14/2024 obejmujący:
Lokale użytkowe z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczone do najmu na czas nieoznaczony, w trybie przetargowym, położone we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, lokal użytkowy w Jeleniej Górze przy ul. Wolności 299, lokal użytkowy w Opolu przy pl. Jana Kazimierza 6.
Informacje na temat nieruchomości uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, tel. 71/710 72 76, 71/710 72 77, w sekretariacie Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu, tel. 71/710 72 00 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl.

Agencja Mienia Wojskowego Oddział Regionalny AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32 50-984 Wrocław, tel.: (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl | www.amw.com.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



PAWEŁ WOJCIECHOWSKI

ANATOLIJA
JUŻ NIE MA

Eksperyment procesowy wykazał, że głowa i ręka ofiary wystawały przez drzwi domku, a podłoga była cała we krwi, ale ani pracodawca Ukraińców, ani policjanci nie zauważyli nic dziwnego.

Droga do Kawli Dolnych na Kaszubach prowadzi z Gdańska przez Piekło (nazwa pasuje – kilka domów otoczonych gęstymi lasami, z dala od cywilizacji i głównych dróg).

W okolicy siedzibę ma parę składów budowlanych i warsztat samochodowy. Na uboczu, za wysokim, betonowym murem od lat działa zakład kamieniarski z firmą budowlaną. Na maszcie powiewają flagi Polski i Kaszub; widać je z daleka.

GRILL

Vadim L. przyjechał z Ukrainy w marcu 2020 r. Szukał pracy. W sklepie spożywczym w Przodkowie spotkał Anatolija Y. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła pandemię COVID-19, przyszłość była niepewna, zamykano galerie i restauracje, zakazywano wstępu do lasu. Anatolij chciał pomóc rodakowi, poznał go więc z Pawłem N. – lokalnym przedsiębiorcą zatrudniającym w zakładzie Ukraińców. Paweł zaproponował Vadimowi pracę tynkarza i mieszkanie w domku letniskowym na terenie zakładu.

Dostał pokój na piętrze na spółkę z Oleksandrem V. Anatolij mieszkał na parterze. Razem wychodzili do pracy – malowali, tynkowali, nosili towary – i razem pili po pracy. Pawłowi N. picie nie przeszkadzało. Na prośbę Vadima dowoził nawet do zakładu kroplówki z witaminami i glukozą, żeby pracownik szybciej trzeźwiał. Vadimowi nie podobano się jednak, że Paweł przetrzymuje jego paszport i odmawia zwrotu. Odgrażał się, że Paweł jeszcze popamięta. Trudno było im się dogadać: żaden z Ukraińców nie mówił po polsku, Paweł nie zna ukraińskiego.

Ukraińcy w zasadzie nie opuszczali okolicy. Paweł woził ich tylko do Przodkowa do sklepu. Tak też było w sobotę 5 września 2020 r. Kupili: chleb, mięso, litr wódki, sześciopak piwa jasnego i sześciopak strongów. Oleksandr rozpalil ognisko pod kielbaski, a Vadim z Anatolijem zaczęli pić w domku. Zanim zapadł zmrok, mieli już wypite według zeznań „po dwa piwa i kilka kieliszków wódki”.

Anatolij im więcej wypił, tym bardziej lżył Ukrainę. Był wielbicielem Rosji, popierał aneksję Krymu, powtarzał putinowską propagandę.

– Wykrzykiwał, że „Ukraina jest chu...”, a Rosja w porządku”, że „jak Putin chce, to niech bierze sobie Ukrainę” – zeznawał później Oleksandr.

Tymczasem Vadim był sercem za swoim narodem. W 2015 i 2016 r. walczył na froncie w Donbasie. Opowiadał, jak przyjaciele umierali mu w rękach.

Kiedy Oleksandr piekł kielbasę na ogniu, Anatolij znów zaczął wychwalać Putina. Vadim nie wytrzymał. Chwycił za nóż do mięsa i stanął za plecami Anatolija, gdy ten robił herbatę. Kiedy Anatolij się odwrócił, dostał cios w brzuch.

– Wbiegłem do domku i zobaczyłem Anatolija na podłodze we krwi. Gdy się nad nim nachyliłem, usłyszałem jeszcze dwa charczące oddechy. Vadim powiedział wtedy: „Anatolija już nie ma”. Nóż wyrzucił do lasu i poszedł na piętro spać – zeznawał Oleksandr.

Oleksandr zadzwonił do Pawła, żeby przyjechał jak najszybciej. Dalszy bieg wydarzeń ma dwie wersje: Ukraińców oraz Pawła N.

DWIE WERSJE

Po drodze do zakładu Paweł spotkał idące go wzdłuż drogi Oleksandra. Był już spakowany, chciał wyjechać. Zabrał go do samochodu i razem pojechali do domku, gdzie miały leżeć zwłoki. Prawdą jest, że Paweł przyjechał do zakładu – pokazały to nagrania z kamery monitoringu. Kamera nie obejmowała jednak samego domku, gdzie mieszkali Ukraińcy, jedynie fragment placu za bramą wjazdową. O tym, co działo się poza kadrem, wiadomo tylko z relacji oskarżonych.

Oleksandr zeznał, że Paweł udał się do domku, gdzie zobaczył ciało. Opisywał z detalami: – [Paweł] powiedział kilkukrotnie „o, kur...”, powstrzymał odruch wymiotny.

Oleksandr zeznał, że Paweł zabronił wzywania pogotowia i policji, bo „wszyscy będą mieć problemy”. Poleciał zakopać ciało w lesie. Miał jednocześnie zapewnić, że przywiezie łopatę, ale dopiero w poniedziałek. Odjechał. Kiedy Vadim się obudził, Oleksandr powtórzył, że mają ukryć ciało. Vadim chwycił zwłoki Anatolija pod pachy i przeciągnął do zagajnika za domem. Przeklinał przy tym, jakie są ciężkie. Porzucił ciało w leśnym dole i nakrył gałęziami.

Paweł miał jeszcze wrócić do firmy, żeby wydać szczegółowe instrukcje: ciało trzeba przerzucić przez płot za teren zakładu i zakopać przynajmniej 1,5 m pod ziemią.

Kolejnego dnia, w niedzielę – jak mówili na przesłuchaniach Ukraińcy – Vadim chciał sam zgłosić się na policję, ale Paweł znowu miał mu tego zabronić. W poniedziałek oświadczył, że wypłaty nie będzie i muszą uciekać, bo właściciel zakładu powiadomił policję. Ukraińcy mieli dostać od Pawła po 100 zł na wyjazd. Wyszli z zakładu, ale zatrzymali się na pobliskiej stacji benzynowej. Kupili alkohol i poszli pić na polanę. Do Gdańska dotarli dopiero we wtorek.

Wersja Pawła N. jest inna.

– Tamtego dnia miałem od nich bardzo dużo telefonów – mówi „Wyborczej”. – Krzyczeli i bełkotali. Byli już w stanie kompletnego upojenia alkoholem. Pojechałem tam, aby ich uspokoić i namówić, żeby poszli spać. Nie pierwszy zresztą raz. Pojechałem później do restauracji na kolację i jeszcze wróciłem, by się upewnić u ochroniarza, czy wszystko jest w porządku.

Kamera monitoringu pokazała, że podczas pierwszej wizyty Paweł poszedł w stronę domku. Od przedsiębiorcy słyszymy, że drzwi były zamknięte i niczego podejrzanego nie zauważył. Miał jedynie nakazać Ukraińcom, by poszli spać. Paweł wypiera się także tego, jakoby miał obiecać dowieźć łopatę do zakopania ciała.

– Na terenie zakładu budowlanego było mnóstwo łopat, co sam zeznał właściciel Leon C. – mówi Paweł N. – Kompletnie nieracjonalne było też twierdzenie, że łopatę miałbym dowieźć dopiero za trzy dni. Gdybym chciał, aby ukryli zwłoki, to chyba łopatę dostarczyłbym natychmiast.

W niedzielę, dzień po zabójstwie, właściciel zakładu kamieniarskiego Leon C. powiadomił policję, że zaginął jeden z pracowników. Dwóch funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Policji

w Kartuzach przyjechało na miejsce. Domek był zamknięty, ale z pomocą Pawła (dostarczył drabinę) weszli przez okno. Nie zauważyli niczego podejrzanego i odjechali.

Następnego dnia, zaledwie osiem metrów od domku letniskowego, Leon C. odnalazł zwłoki. Od razu powiadomił policję. Ukraińców w tym czasie już na terenie zakładu nie było.

Paweł: – Po odkryciu zwłok Anatolija policjanci zadzwonili do mnie z pytaniem, czy wiem, gdzie mogą być Ukraińcy. Wiedziałem, że przebywają w hostelu w Gdańsku, bo dzwoniли do mnie po pieniądze, które miałem im dowieźć. Podałem policjantom adres, Ukraińcy zostali zatrzymani. Trzy dni później wezwano mnie na przesłuchanie. Policjant zapewniał przez telefon, że wszystko potrwa kwadrans. Pojechałem ze swoją partnerką, która była w czwartym miesiącu ciąży. Z komisariatu już nie wyszedłem.

WYROK

Vadim został oskarżony o zabójstwo. Paweł dostał zarzuty za niepowiadomienie policji o przestępstwie i zacieranie śladów zbrodni (obecał dostarczyć łopatę). Trzeciemu oskarżonemu, Oleksandrowi, również zarzucono brak powiadomienia organów ścigania i zacieranie śladów – miał pomóc Vadimowi w ukryciu zwłok. Wszyscy trafili do aresztu.

Proces toczył się przed Sądem Okręgowym w Gdańsku. Mecenas Marcin Kminkowski, obrońca Pawła, chciał uniewinnienia swojego klienta. Przygotował się na długą batalię sądową, ale po pierwszej rozprawie był przekonany, że jest na prostej drodze do zwycięstwa.

– Oskarżony o zabójstwo, przez nikogo niepytany, w sposób w pełni spontaniczny stwierdził, że Paweł nie kazał zakopać zwłok, bo nie wiedział, że doszło do zabójstwa. Odwołał wszystkie wyjaśnienia obciążające Pawła – mówi adwokat.

Vadim przed sądem od razu przyznał się do popełnienia zbrodni. Wyrażał skruchę.

Sędzia Bartosz Kahsin uznał jednak, że w sprawie wszyscy kłamią. Za wiarygodne przyjął jedynie zeznania Oleksandra o tym, że Paweł widział zwłoki w domku letniskowym. Były szczegółowe. Nie wierzył jednak Oleksandrowi, że nie wiedział, jak powiadomić policję.

Sąd oparł się też na wynikach eksperymentu procesowego (odtworzonego na podstawie śladów pamięciowych Ukraińców). Rekonstrukcja zabójstwa wykazała, że ciało Anatolija leżało zaraz przy wejściu do domku. Ręka i głowa zmarłego wystawały na zewnątrz, więc Paweł musiał widzieć zwłoki. Vadim, jak wskazał sąd, nie zakopał ciała od razu, bo po wytrzeźwieniu miał wyrzuty sumienia. Zeznania zmienił, bo nie chciał Paw-

◀ Kawle Dolne na Kaszubach

FOT. MICHAŁ RYŃIAK /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

łowi zaszkodzić, zamierzał kryć innych i całą winę wziąć na siebie.

Sąd nie uwierzył Pawłowi N. Uznał, że kamera monitoringu pokazała, jak N. szedł w stronę domku letniskowego, musiał więc widzieć ciało. Zdaniem sędziego Paweł kłamał o tym, że chciał od razu powiadomić policję o zaginięciu Ukraińca. Zwlekał z tym, bo chciał dać swoim pracownikom czas na uciezkę, a tym samym uniknąć odpowiedzialności za ich nielegalne zatrudnienie. Policjantom podał adres hostelu, do którego uciekli Ukraińcy, tylko dlatego, że nie widział korzyści w ich dalszym ukrywaniu.

Sędzia Kahsin nie uwierzył także kartuskim policjantom, którzy nie zauważyli śladów na miejscu zbrodni. Zasugerował nawet, że mogli być w zmo-wie z pracodawcą obcokrajowców lub właścicielem zakładu kamieniarskiego. Jak bowiem wykazało śledztwo, podłoga na parterze domku była cała we krwi. Policjanci tłumaczyli wprawdzie, że w pomieszczeniu było zbyt ciemno, ale sąd zwrócił uwagę, że do interwencji doszło przed zachodem słońca.

16 lutego 2022 r., osiem dni przed inwazją Rosji na Ukrainę, sąd wydał wyrok. Vadim został skazany na 15 lat więzienia (dolna granica kary za zabójstwo). Oleksandr na rok w zawieszeniu na dwa lata i tysiąc złotych grzywny, Paweł na rok i trzy miesiące odsiadki.

Paweł: – Kiedy usłyszałem wyrok, myślałem, że to wszystko mi się śni. Sąd oparł się na zeznaniach dwóch alkoholików, w których było pełno sprzeczności co do dat i miejsc, w których miałem przebywać.

Mec. Kminkowski dodaje, że sąd podważył wiarygodność wszystkich zeznań, opierając się jedynie na (odwołanych na rozprawie) wyjaśnieniach złożo-

nych przez zabójcę: – Paweł został uznany za winnego na podstawie dowodu z pomówień – podkreśla.

MOTYW

W procesie odwoławczym Sąd Apelacyjny w Gdańsku potwierdził: wszyscy oskarżeni są winni. Obniżył jednak karę dla Vadima do 13 lat więzienia, a Pawłowi do roku. Przedsiębiorca zza krat wyszedł po trzech miesiącach, resztę kary odbył w ramach nadzoru elektronicznego.

– Od początku sprawy skupiałem się na kwestii motywu. Zadawałem pytanie, z jakiego powodu mój klient miałby polecić ukrycie zwłok i dłaczego miałby ukryć informację o zabójstwie przed organami ścigania – mówi mec. Kminkowski. – Sąd apelacyjny również stwierdził, że Paweł obawiał się konsekwencji prawnych z powodu zatrudniania pracowników z Ukrainy i dlatego miał polecić ukrycie ciała. Sąd zapomniał przy tym o klauzuli niekaralności. Przepis z art. 240, par. 3 kodeksu karnego wskazuje, że jeśli ktoś obawia się odpowiedzialności karnej z powodu złożenia zawiadomienia, to nie podlega karze. Sąd apelacyjny z jednej strony przywołuje więc przepis z klauzulą niekaralności, a z drugiej wymierza karę. To kompletny brak konsekwencji.

Tę sprzeczność dostrzegł Sąd Najwyższy, sprawa wróci więc przed sąd w Gdańsku. SN podważył też zasadność skazania Pawła na podstawie drugiego z zarzutów, czyli zacierania śladów.

– Przestępstwo zacierania śladów musi mieć swój trwały skutek, a przecież żadna łopata nie została dowieziona, a ciało nie zostało zakopane, sprawca zabójstwa został zaś ujęty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej – wyjaśnia mec. Kminkowski.

Terminu nowej rozprawy jeszcze nie wyznaczono. ●

Zobaczyłem Anatolija na podłodze we krwi. Vadim powiedział wtedy: „Anatolija już nie ma”. Nóż wyrzucił do lasu i poszedł na piętro spać

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313574

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313787

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA WYMIANĘ NAWIERZCHNI ASFALTOWEJ NA KOSTKĘ BRUKOWĄ
CIAĞU PIESZO – JEZDNEGO NA OSIEDLU MIESZKANIOWYM

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cukrownik” w Siennicy Nadolnej 15G

22-302 Siennica Nadolna 15 G, tel. 82-577 00 00, 82 577 00 01,

Z L E C I

WYMIANĘ NAWIERZCHNI ASFALTOWEJ CIAĞU PIESZO-JEZDNEGO

na powierzchni ok. 840 m², na kostkę brukową, na osiedlu mieszkaniowym Spółdzielni przy ul. PCK
w Krasnymstawie. Oferta cenowa winna być sporządzona na podstawie własnych obmiarów.
Do oferty winien być dołączony szczegółowy kosztorys ofertowy.

Oferty należy składać w terminie do dnia **10.05.2024r.** w biurze Spółdzielni.

Otwarcie ofert nastąpi **13.05.2024r o godz. 14⁰⁰**

Wadium przetargowe wynosi **2000,00 zł** które należy wpłacić najpóźniej **do dnia 10.05.2024r.**

Szczegółowych informacji udzielamy telefonicznie lub drogą e-mail. Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można pobrać w biurze Spółdzielni lub w drodze korespondencji e-mail.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Zarząd Spółdzielni

Siennica Nadolna 12.04.2024r.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Nowego Dworu Gdańskiego ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych położonych w obrębie geodezyjnym 0004 przy ulicy Warszawskiej w Nowym Dworze Gdańskim, stanowiących własność Miasta i Gminy Nowy Dwór Gdański, dla których Sąd Rejonowy w Malborku – IX Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Nowym Dworze Gdańskim prowadzi Księgę Wieczystą KW GD2M/00052504/8:

- nr 142/7 o pow. 0,2275 ha cena wywoławcza 450.000,00 zł; wadium 45.000,00 zł
- nr 142/8 o pow. 0,2172 ha cena wywoławcza 430.000,00 zł; wadium 43.000,00 zł

Do ceny sprzedaży każdej działki zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Obszar, na którym znajdują się działki nr 142/7 i 142/8 jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym na mocy Uchwały Nr 342/XLIII/2017 z dnia 30 listopada 2017r., w którym teren obejmujący przedmiotowe działki oznaczony jest symbolem U1-tereny zabudowy usługowej oraz Z1-tereny zieleni izolacyjnej.

Działki sprzedaje się na cele zgodne z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Nieruchomości wolne są od obciążeń i zobowiązań. Działki nie są uzbrojone.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 czerwca 2024r. o godzinie 11⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Nowym Dworze Gdańskim w siedzibie Referatu Majątku Komunalnego przy ulicy Wejhera 5A. Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Żuławskim Banku Spółdzielczym w Nowym Dworze Gdańskim nr **89 8306 0003 0000 8006 2000 0040** w taki sposób aby wpłata była na koncie Urzędu najpóźniej w dniu 17 czerwca 2024r. Dodatkowych informacji o przedmiocie przetargu udziela się w siedzibie Referatu Majątku Komunalnego Urzędu Miejskiego w Nowym Dworze Gdańskim ul. Wejhera 5A, pokój nr 3, tel. 55 625 77 81.

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronach internetowych <http://bip.miastonowydwor.pl> <http://miastonowydwor.pl> oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowym Dworze Gdańskim.

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Michał Mazurec

...implantów
z twardą dietą

Implanty są coraz powszechniejszą metodą odbudowy utraconych zębów. Najnowsze zabiegi pozwalają wstawić implant i założyć tymczasową koronę podczas jednej wizyty w gabinecie stomatologicznym. Trzeba jednak pamiętać, że jeszcze przez kilka miesięcy potrwa gojenie i, kluczowa dla powodzenia zabiegu, osteointegracja.

Choć ząb wygląda zupełnie normalnie i w pełni funkcjonalnie, to implant będzie jeszcze przez jakiś czas zrastał się z kością. Do czterech tygodni po zabiegu utrzymuje się on dzięki tzw. stabilizacji pierwotnej, która z czasem słabnie na rzecz stabilizacji wtórnej, czyli właściwego procesu zrastania się z tkankami pacjenta. Ten etap może potrwać nawet pół roku. Przez trzy miesiące od zabiegu wskazana jest, więc miękka dieta. W tym czasie warto ograniczyć gryzienie i żucie twardych produktów jak orzechy, świeże i twarde warzywa, grzanki czy dobrze wypieczone pieczywo. Nieprzestrzeganie tych ograniczeń może wydłużać gojenie się implantu, zaburzać proces osteointegracji i zrastanie się implantu z kością, co może skutkować jego przedwczesną utratą. ● **Not. ET**

*Medicover Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Choroba Parkinsona
dotyczy tylko starszych
osób?

Co roku 8 tysięcy Polaków dowiaduje się, że ma parkinsona. Nie wszyscy chorzy są w podeszłym wieku. Jeśli młoda osoba zauważa u siebie drżenie ręki lub nogi po jednej stronie ciała, spowolnienie ruchu, trudności z mówieniem i pisanie, sztywność mięśni – powinna udać się do neurologa. Takie objawy mogą wskazywać na zaburzenia w układzie nerwowym. Najczęściej parkinsona diagnozuje się u osób w szóstej dekadzie życia. Niestety, coraz częściej zdarza się, że choroba ta jest rozpoznawana u osób młodszych – po 40., a nawet 30. roku życia. Wtedy choroba ma podłoże genetyczne. Przed wystąpieniem typowych objawów ruchowych takich jak spowolnienie i sztywność lub drżenie mięśni, u zdecydowanej większości osób pojawiają się zaburzenia węchu, gwałtowne ruchy kończyn, koszmary senne czy obniżony nastrój.

Parkinson to postępująca choroba neurodegeneracyjna, która wprawdzie nie skraca istotnie długości życia, ale jednak znacząco wpływa na jego jakość. Dlatego ważne jest, by już we wczesnym jej etapie rozpocząć leczenie, które pozwala kontrolować objawy przez wiele lat. Dzięki temu osoba chora może być czynna zawodowo i kontynuować większość swoich aktywności. ●

Liczba

64

PROC.

• **kobiet przed 36. r.ż. konsultuje się z ginekologiem minimum raz w roku** – wynika z raportu „Kobiecie sprawy” Santander Consumer Banku

Książka

• **SKRAJNIE OTYLI. Pierwsza na polskim rynku wydawniczym książka, w której Polacy chorzy na otyłość skrajnie olbrzymią opowiadają o swoim życiu, a specjaliści próbują dociec, jak to się dzieje, że u niektórych osób otyłość rozwija się do tak krańcowej postaci, że ich zabija.** Magdalena Gajda „My, skrajnie otyli”, Wydawnictwo RM



Widać jak na dłoni

Jakie choroby
ze skóry na r

Na rękach widać oznaki niektórych chorób organizmu. Najwięcej może z nich wyczytać dermatolog. Co widzi u swoich pacjentów?

Margit Kossobudzka

Skóra na dłoniach może odzwierciedlać stan naszego zdrowia. To może być np. łuszczyca w różnych odmianach, ale także mukowiscydoza.

Dr n. med. Andrzej Szmurło, dermatolog z Kliniki Ewy Chlebus w Warszawie: – Zauważono, że skóra dłoni osoby noszącej geny mukowiscydozy, gdy nasiąka wodą, mięknie, marszczy się i zaczyna przypominać tzw. rękę praczki.

ALERGIE I WYPRYSKI

Najczęściej na dłoniach pacjentów widać tzw. wyprysk ze zużycia. Takich osób było bardzo dużo zwłaszcza w pandemii COVID-19. Dłonie zużywały się, bo na okragło je dezynfekowaliśmy i myliśmy.

Przesuszone dłonie, z popękaną skórą (szczególnie na wierzchniej stronie) to też częsta dolegliwość matek, które zajmują się małymi dziećmi. Od częstego mycia rąk ich skóra robi się bardzo sucha, do tego stopnia, że aż pęka.

– Pamiętajmy, że na dłoniach w ogóle nie ma gruczołów łojowych, bo nie ma na nich włosów. Dlatego skóra jest nawilżana tylko z warstwy hydrolipidowej. Jeśli usuniemy ją częstym myciem, skóry już nic nie chroni – mówi dr Szmurło.

Zaleca w takiej sytuacji natłuszczać ręce nawet kilka razy dziennie. Tak jak się pastuje buty.

Na dłoniach często widać też tzw. wyprysk dyshydrotyczny (zwany też potnicowym). Występuje on w postaci małych, drobnych pęcherzyków pod skórą na bokach palców. Czasami też na części dłoniowej. Pęcherzyki bardzo swędzą.

– Wyprysk dyshydrotyczny zdarza w atopowym zapaleniu skóry (AZS). Nierzadko ma on pewne cechy łuszczycy zwłaszcza na zgrubiałej skórze. Tak jakby jedna choroba przechodziła w drugą – tłumaczy dermatolog.

Wyprysk dyshydrotyczny leczy się tak samo jak łuszczycę, np. alitretynoiną.

To bardzo drogi lek, ale bardzo skuteczny.

– Kosztuje około 6 tys. zł i nie jest dostępny w Polsce. Można go kupić za granicą. Obecnie, przy uporczywym wyprysku, leczymy pacjentów lekiem na łuszczycę – acytretyną, którą jest odmianą witaminy A. – mówi dr Szmurło.

Najczęściej pacjent dostaje miejscowe sterydy, a potem maść z takrolimusem, która hamuje nadmiernie rozkręcony układ odpor-



• **Warto obserwować skórę na dłoniach. Zmiany sygnalizują, że możemy chorować np. na mukowiscydozę** FOT. GETTY IMAGES

nościowy skóry. Konieczne jest też ciągle natłuszczanie dłoni, bo w AZS dłonie nie dostają niczego – nie mają nawet dobrej warstwy hydrolipidowej ze względu na nieprawidłową budowę naskórka.

Na dłoniach zdarza się też klasyczna łuszczyca z ropnymi krostkami. Jest to jednak dość rzadkie, by zmiany występowały tylko na dłoniach. Taką łuszczycę klasycznie leczy się retinoidami ogólnoustrojowymi, co daje bardzo dobry efekt.

DZIURAWA SKÓRA

Czasem pacjenci mają tzw. papierową skórę, podatną na każde zadrapanie.

– To także wyprysk ze zużycia, ale taki, który powstał z powodu AZS. W atopowym zapaleniu skóry może pojawić się hiperlinearyzm czyli nadmiernie widoczne linie papilarne na dłoniach. Te, z których kiedyś wróżyły Cyganki. Z kolei wierzchnia warstwa skóry jest bardzo cieniutka, jakby „dziurawa” i przez to narażona na wyprysk ze zużycia – wyjaśnia lekarz.

Osoba z AZS ma nieprawidłową budowę naskórka wszędzie, ale na dłoniach, gdzie nie ma gruczołów łojowych, zmiany są widoczne najszybciej.

Na dłoniach mogą się też tworzyć okragłe, różowe przesuszenia, które są po prostu egzemą. Po natłuszczeniu powinna ona zniknąć. U starszych osób z kolei to może być poroke-

TYLKO ZDROWIE

czy można wyczytać z plam i rowków?



Rowki, fale, plamy Co oznaczają zmiany na paznokciach

PLAMY OLEJOWE

• Zmiany widoczne na płytce, będące wynikiem powstawania pod nią ognisk łuszczycowych. Przypominają krople oleju, bo zwykle przybierają żółto-brunatną barwę. W łuszczy- cy paznokci powstają też zmiany linijne – w tym krwawe wylewy, będące skutkiem uszkodzenia macierzy, a także tzw. linie Beau, czyli wgłębienia biegnące w poprzek paznokcia.

ŚCIEŃCZENIE PŁYTKI

• Podłużne pobruzdowanie, pęknięcia i linijne zgłębienia to może być liszaj płaski. Początkowo zajętych jest kilka płytek, a następnie zmiany rozprzestrzeniają się na pozostałe.

ZNAMIONA BAWNIKOWE

• Zmiany te mogą pojawić się także na skutek infekcji grzybiczych i droż-

dzakowych oraz bakteryj- nych. Powodują one aktywację melanocytów, a tym samym zwiększenie ilości barwnika.

PODŁUŻNE ROWKI

• To może być liszaj płaski albo coś się tworzy pod paznokciem, np. brodawka.

ZIELONY PAZNOKIEĆ

• Zakażenie bakterią *Pseudomonas aerugino- sa*. Zdarza się to u osób no- szących tipsy, pod którymi rozwija się ta beztlenowa bakteria.

OBRZĘKNIĘTY WAŁ PAZNOKCIOWY

• To objaw zanokcicy wy- wolanej przez drożdżaki i bakterie.

CIEŃKIE JAK PAPIER

• U dzieci jest to fizjologicz- ne, ale u dorosłych razem z wklęśnięciem paznokcia to jest objaw bardzo dużego niedoboru żelaza.

ROZPADAJĄCA SIĘ PŁYTKA

• To może być skutek inte- rakcji fototoksycznego le- ku (np. doksycykliny) ze słońcem.

POPRZECZNE BRUZDY

• To często skutek nawy- ku wyrywania skórek przy paznokciach czy nieprawi- dłowo wykonywanego ma- nikiuru. Karbowane po- przeczne fale występują czasem u osób, które dużo stukają paznokciami w kła- wiaturę komputera.

BIAŁE PLAMKI

• Leukonychia nie jest spo- wodowane brakiem wap- nia, efekt mechaniczne- go uszkodzenia paznokcia. Agresywny manikiur, nie- umiejętne usuwanie skó- rek i naciskanie na podsta- wę paznokcia mogą pozo- stawić po sobie takie śla- dy. Znikają po kilku miesi- cach wraz ze wzrostem pa- znokcia. ●

ratoza albo rogowacenie słoneczne. Poroke- ratozy to grupa rzadkich dziedzicznych lub nabytych zaburzeń keratynizacji, objawiają- cych się występowaniem brązowawych, po- jedynczych lub licznych, obrączkowatych ognisk z lekko złuszczącą się obwódką.

ŚLADY PO SŁOŃCU

Dłonie są wrażliwe na działanie słońca. W wy- niku uszkodzenia naskórka dochodzi cza- sem do rogowacenia słonecznego. Na ciele są miejsca, gdzie skóra niemal zawsze wy- gląda świeżo, młodo, jest dobrze napięta, i takie, gdzie skóra jest „stara”. Ta „stara” jest

*Na dłoniach w ogóle nie ma
gruczołów łojowych.
Dlatego skóra jest
nawilżana tylko z warstwy
hydrolipidowej.
Jeśli usuniemy ją częstym
myciem, skóra już nie
nie chroni*

bardziej brązowa, może mieć plamy – jasne i ciemne – czy przebarwienia, bywa, że ma posłoneczne blizny.

Na niej właśnie czasami tworzą się tzw. ogniska złuszczenia skóry, które są różowe i ten róż na brązowej skórze jest sygnałem, że może się u nas rozpocząć rogowace- nie słoneczne.

Taki stan może prowadzić do raka skó- ry – kolczystokomórkowego. U jednych z 30 lat, u innych dużo szybciej. Takie zmia- ny nie znikają po posmarowaniu ich czymś tłustym lub sterydem. Trzeba je pokazać dermatologowi.

Z kolei brązowe plamy na dłoniach star- szych ludzi to nie są plamy wątrobowe, lecz

brodawki łojotokowe zwane też słoneczny- mi plamami soczewicowatymi.

– Są trudne do usunięcia. Wynikają ze zwiększonej ilości komórek barwnikowych w naskórku. Mają średnicę do 2 cm. Są zwi- azane z przewlekłą ekspozycją na promienio- wanie słoneczne. Można je usunąć tylko la- serowo – wyjaśnia dermatolog.

Na dłoniach mogą się także pojawić bro- dawki. Kilka i do tego uporczywych świadczy często o obniżonej odporności. Rzadko kiedy na dłoniach może też wystąpić opryszczka. – Taka na opuszcze palca jest trudna do roz- poznania i bardzo bolesna. To taka typowa choroba w nietypowym miejscu – podsumo- wuje lekarz. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34311024



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą.

To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po operacjach rąk w USA, czekają ją następne etapy operacji po każdym etapie prowadzona jest intensywna rehabilitacja. Do tej pory ciągła rehabilitacja i operacje dały rezultaty. Dziewczynka jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice również sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz
zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:
iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta,
Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz,
Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Jak choroby zmieniają wygląd dłoni

Organizm bez tlenu,
skóra bez kolagenu

Wygląd dłoni może pomóc lekarzom diagnozować choroby układu krążenia, płuc i wątroby.

Margit Kossobudzka

Choroby serca nie zawsze dają oczywiste objawy, takie jak kołatanie, ból w klatce piersiowej czy duszność. To dlatego zawsze należy zwracać uwagę na stan palców i dłoni. Powinni to także robić lekarze, dla których m.in. Uniwersytet Stanforda opisał specjalne wytyczne „czytania z dłoni”.

U osób chorych na serce często występuje tzw. pałeczkowatość palców. „Palce dobosza” to objaw polegający na zwióceniu łożysk paznokci i pogrubieniu dystalnych paliczków. Paznokcie wtedy zmieniają kształt – przypominają wypukłe szkło chroniące tarczę zegarka.

Świadczy to, że organizm cierpi na chroniczny brak tlenu, co może mieć związek niewydolnością układu krążenia.

Przyczyną może być też wrodzona choroba serca, w której organizm musi „oszczędzać” tlen z powodu jego braku. Zatem tkanki obwodowe – na palcach rąk i nóg – nie otrzymują go w wystarczającej ilości.

Warto dodać, że „palce dobosza” zwykle obserwuje się u nalogowych palaczy.

Niektóre pośrednie przyczyny występowania pałeczkowatych palców to:

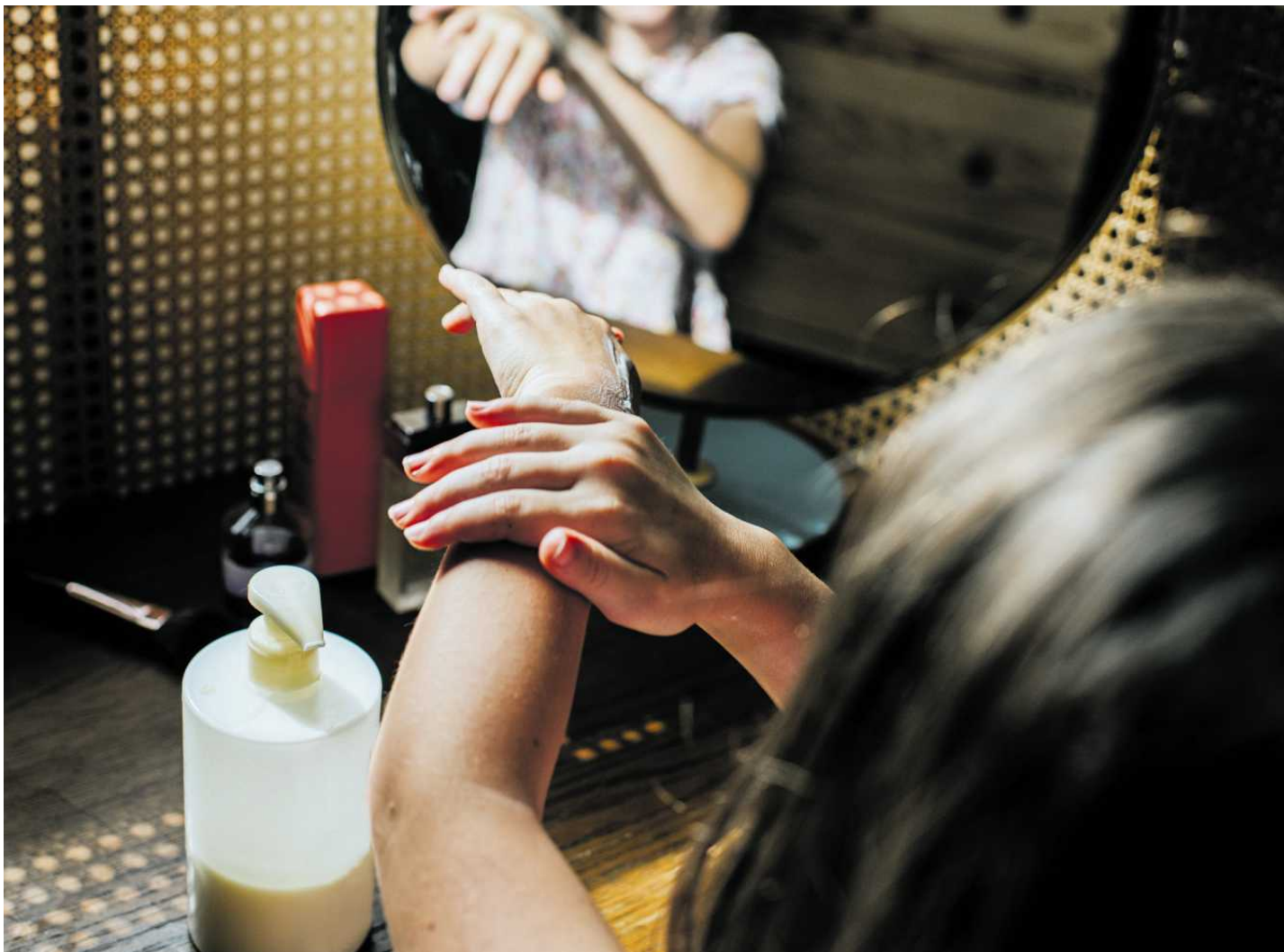
- nowotwory (w szczególności rak płuca);
- choroby układu oddechowego i opłucnej (choć nie POChP);
- choroby układu krążenia;
- choroby układu pokarmowego: marskość wątroby, przewlekłe wirusowe zapalenie wątroby, nieswoiste zapalenie jelit;
- nadczynność przytarczyc.

BÓL, SZTYWNOŚĆ
I OBRZĘK

Czasem lekarz od razu widzi, że pacjent chroni dłonie, które wydają się bolesne. Przyczyną bólu mogą być: zapalenie skórno-mięśniowe, nieswoiste zapalenie jelit, łuszczycowe zapalenie stawów, reumatoidalne zapalenie stawów.

Zapalenie skórno-mięśniowe jest rzadką chorobą skóry i mięśni. Oprócz obrzęku stawów może powodować wysypkę i osłabienie mięśni.

Choroba zapalna jelit to termin obejmujący chorobę Leśniowskiego-Crohna i wrzodziejące zapalenie jelita grubego. Oprócz wywoływania zapalenia prze-



• Czasem lekarz od razu widzi, że pacjent chroni dłonie, które wydają się bolesne. Przyczyną bólu mogą być: zapalenie skórno-mięśniowe, nieswoiste zapalenie jelit, łuszczycowe zapalenie stawów, reumatoidalne zapalenie stawów. FOT. GETTY IMAGES

Zgrubienia na palcach
Guzki Heberdena i Boucharda

Narośle Heberdena to dolegliwość dotycząca ludzi w każdym wieku. Najczęściej występują w okolicy paznokcia. Raczej nie bolą.

Guzki Boucharda wyglądają podobnie. Różnią się tym, że powstają zwykle u osób po 50. roku życia i częściej są bolesne.

Przyczyną obu typów narośli jest nadmierna produkcja chrząstki stawowej „nie tam, gdzie trzeba”. Efektem tego jest niesymetryczny guzek.

Niestety, te narośla nie znikają. Na szczę-

ście są zwykle dość mało dokuczliwe, ale niewątpliwie mało estetyczne. Czasem, gdy dojdzie nam z ich powodu ból lub palce stają się niezgrabne, warto zgłosić się do ortopedy, by dobrać nam leki i odpowiednią fizykoterapię, kiedy guzki ograniczają ruchomość stawów.

Guzki te bardzo nie lubią przeciążania dłoni. Częściej występują u osób, które dużo nimi pracują lub mają hobby obejmujące palce, np. robienie na drutach czy szydełku. Przeparowanie dłoni może nasilać ból. ●

wodu pokarmowego to schorzenie może też powodować ból i obrzęk stawów. Częściej dotyczy to dużych stawów, takich jak łokcie, nadgarstki, kolana, kostki lub kręgosłup.

Obrzękowi w łuszczycowym zapaleniu stawów towarzyszy suchość, zaczerwienienie i łuszczenie się skóry. Pacjent może mieć stosunkowo niewiele zmian skórnych, ale wiele dotkniętych stawów. Łuszczycowe zapalenie stawów często pojawia się w wieku od 30 do 50 lat, zwykle około 10 lat po pojawieniu się łuszczycy.

Reumatoidalne zapalenie stawów ma objawy podobne do łuszczycowego zapalenia stawów, ale nie powoduje zmian skórnych. Może również obejmować m.in. nadgarstki.

NADMIERNA
RUCHLIWOŚĆ STAWÓW
RĄK I GUZKI

Chorobą, która umiejscawia się na dłoniach jest zespół Ehlersa-Danlosa, który wiąże się przede wszystkim z nieprawidłową budową kolagenu.

Jego objawy to nadmierna rozciągliwość skóry, kruchość tkanek i nadmierna ruchliwość stawów. W zespole Ehlersa-Danlosa skóra jest przezroczysta i cienka z widocznymi żyłami pod-

skórnymi i niską zawartością podskórnej tkanki tłuszczowej. Jest też bardzo delikatna i narażona na uszkodzenia.

Rany trudno się goją, a powstające blizny są duże. Na skórze mogą pojawić się liczne krwiaki, przekrwienia i wybroczyny.

Na dłoniach lekarz może też dostrzec bolesne, wyczuwalne czerwone zmiany, zwykle na palcach. To tzw. guzki Oslera – zmiany skórne, które są jednym z objawów bakteryjnego zapalenia wsierdza. Diagnozowane są także w toczniu oraz anemii hemolitycznej.

Guzki Oslera mają zabarwienie czerwono-niebieskie i średnicę do 1 cm. Przyczyną ich powstawania są zapalne zmiany naczyń. Podstawą leczenia jest przyjmowanie antybiotyku.

Warto pamiętać, że bez względu na przyczynę, nagłe pojawienie się czerwonych, bolesnych, dobrze odgraniczonych i wyniosłych zmian skórnych zawsze sugeruje konieczność wykonania badań diagnostycznych – szczególnie jeśli ich rozsiewowi towarzyszy wysoka gorączka, ból stawów oraz znaczne osłabienie.

Inną zmianą na dłoni jest tzw. objaw Janeway’a. To jeden z klasycznych, późnych (i rzadkich), objawów skórnych bakteryjnego (najczęściej o etiologii gronkowcowej) zapalenia wsierdza. W objawie Janeway’a obserwuje się małe, niebolesne zmiany na dłoniach i sto-

Brzydki, zwycięski Real



• Jeśli Real pokona Bayern Monachium, pojedzie na finał na Wembley

FOT. REUTERS /
CARL RECINE

Real Madryt to nie tylko najbardziej utytułowany klub w historii Pucharu Europy, ale też zjawisko z gatunku paranormalnych.

Dariusz Wołowski

Nieprawdopodobne, że w obracającym monstrem kasą futbolu na najwyższym poziomie wciąż możliwe są takie historie. Mierzący 191 cm 25-letni ukraiński bramkarz Andrij Łunin nie miał prawa stanąć w bramce Realu w tym sezonie. Klub zatrudnił go w czerwcu 2018 roku, ale zaraz wypożyczył do Leganés, Valladolid i Oviedo. Zerwane więzadła w kolanie belgijskiego bramkarza Thibauta Courtoisa niewiele zmieniały, bo władze Realu natychmiast sięgnęły po hiszpański talent Kepę Arrizabalagę z Chelsea.

Cichy jak Łunin

W listopadzie 2023 roku Real grał w Lidze Mistrzów z Bragą. Kepa doznał kontuzji podczas rozgrzewki, w bramce stanął Ukrainiec i obronił rzut karny. Tego typu wojny nerwów ze strzelcami wygrywa często. Uchodzi za najbardziej nieśmiałego lub najspokojniejszego człowieka w klubie. W środę został bohaterem serii „jedenastek” przeciw Manchesterowi City. Broniąc strzały Bernarda Silvy i Mateo Kovacic, wprowadził Real do półfinału Ligi Mistrzów.

Jako jedyny w zespole nie szalał z radości. Potem tłumaczył dziennikarzom, że takie zachowanie jest nie w jego stylu. Dodał, że obrońcy „jedenastki” to zasługa trenera bramkarzy Luisa Llopisa, który kazał mu stać w środku bramki, gdy strzelał Portugalczyk, a rzucać się w prawo po uderzeniu Chorwata. I tyle.

Łunin to naprawdę bohater z przypadku. Nie stałby między słupkami Realu, gdyby Courtois nie doznał kolejnego urazu. W pierwszym meczu z Manchesterem City zawiązał bramkę na 0:1, ale w rewanżu grał jak natchniony. Zażał spokojem drużynę przez większość meczu wciśniętą we własne pole karne przez rywala, który miał przyniatającą przewagę.

„Królowie desperacji” – wykrzyczał w tytule na pierwszej stronie dziennik „El País”.

A potem ocenił grę drużyny Carlo Ancelottiego: „Armia kulawych, pokręconych ludzi, wyczerpana wciskaniem tyłków we własną bramkę i nieustannym bieganiem za piłką spiskowała, aby po raz kolejny dokonać niemożliwego”.

Tak. Real wyeliminował z Ligi Mistrzów obrońcę tytułu i najlepszy zespół świata, spędzając przy piłce zaledwie 32 proc. czasu. – Chcieliśmy grać inaczej, ale nie było to możliwe – tłumaczył Ancelotti. Włoch nie jest dogmatykiem jak Pep Guardiola. Dla trenera Manchesteru City droga do zwycięstwa jest jedna: przez bezwzględne zdominowanie przeciwnika. Real też tego chce, ale kiedy nie potrafi, próbuje innych sposobów. Takich jak w środę na Etihad Stadium, gdzie gwiazdy ataku – Vinicius Junior, Jude Bellingham czy Rodrygo – podjęły się pracy defensywnej.

120 minut gry do jednej bramki dało Manchesterowi City zaledwie remis 1:1. I niewiele okazji na drugiego gola. Ancelotti powiedział: „broniliśmy dobrze”, a nie „graliśmy dobrze”. Vinicius, Rodrygo, Dani Carvajal schodzili z boiska jak ranni żołnierze. Do karnych dotrwali głównie obrońcy Realu. A jeszcze najlepszy w tej specjalności rezerwowi pomocnik Luka Modrić nie wykorzystał pierwszej „jedenastki”. Nie zawiódł Nacho – największa antygwiazda Królewskich. Kapitan drużyny gra wtedy, kiedy kontuzjowani są inni. I tak już 14 lat. Ligę Mistrzów wygrał z Realem pięć razy i zaraz może wyrównać rekord wszech czasów nieżyjącego już Paco Gento.

Real wyeliminował z Ligi Mistrzów Manchester City, obrońcę tytułu i najlepszy zespół świata, spędzając przy piłce zaledwie 32 proc. czasu

Real jest teraz faworytem Ligi Mistrzów. W półfinale gra z Bayernem Monachium, z którym ostatnio regularnie wygrywał. W dodatku Bawarczycy są w kryzysie: po 11 latach oddali tytuł mistrza Niemiec, nie są pewni nawet wicemistrzostwa Bundesligi. Trener Thomas Tuchel jest na wylocie. Latem posadę w Bayernie ma stracić kilku kluczowych piłkarzy. Jeśli Real pokona Bawarczyków, pojedzie na finał na Wembley. Od 1998 roku grał w finale Pucharu Europy osiem razy i za każdym razem wygrywał.

Guardiola zgłębia tajemnice Realu

Na czym polega fenomen klubu z Santiago Bernabéu? Kiedy w finale Champions League w 2016 roku wygrał z Atlético po dramatycznej serii rzutów karnych, hiszpańskie media przypomniały irracjonalną teorię, że w takich przypadkach, gdy losy rywalizacji wiszą na włosku, szczęście uśmiecha się do większego i silniejszego. To teza niesprawdzalna, ale kibice i piłkarze Realu w nią wierzą. Może stąd bierze się mentalna siła zespołu, który stawia czoła najbogatszej i najsilniejszej na świecie angielskiej Premier League?

Real to też klub z elity najzamożniejszych. Rządzi nim jeden z najbogatszych ludzi w Hiszpanii. Florentino Pérez przychodził na stadion klubu jako dziecko, by podziwiać drużynę zbudowaną przez legendarnego prezesa Santiago Bernabéu. Potem w swoim gabinecie powiesił jego zdjęcie. Na początku XXI wieku sam zastąpił prezesa, by dorównać poprzednikowi. Poruszył świat transferami Luisa Figo, Zinedína'a Zidane'a, Brazylijczyka Ronaldo, Davida Beckhama. Stworzył galaktycznych, którzy zachwycili świat, ale szybko popadli w kryzys, bo zaniedbano grę w defensywie.

Pérez uczył się jednak na własnych błędach. W 2009 roku pobił kolejny rekord transferowy – jednego lata wydał rekordowe wtedy 264 mln euro na nowych graczy, m.in. na Cristiano Ronaldo. Watykańskie „L'Osservatore Romano” nazwało to obrazą dla biednych. Od jakiegoś czasu prezes Realu nie szokuje już jednak wydatkami. Nie szasta pieniędzmi jak finansowane przez szejków Manchester City czy PSG, jak Manchester United czy Chelsea.

Pandemię, która zrujnowała Barcelonę, Real przetrwał w znakomitej kondycji finansowej. Pérez zbudował najwspanialszy stadion świata i korzysta z tego, że wybitni piłka-

rze marzą o białej koszulce jego klubu. Latem drużynę wzmocni genialny Kylian Mbappé, który odrzucił setki milionów z Arabii Saudyjskiej i zgodził się zarabiać w Realu znacznie mniej niż w PSG.

Klub z Madrytu nie kłania się przed żadną gwiążdą. Kiedy w 2018 roku, po wygraniu Ligi Mistrzów, Cristiano Ronaldo poczuł się niedoceniany, Real oddał go Juventusowi za 105 mln euro. Efekt? Portugalczyk już więcej nie zagrał nawet w półfinale Champions League. Tymczasem Królewscy docierali na ten poziom rywalizacji aż 9 razy w ciągu ostatnich 11 lat.

Real prowadzony jest teraz racjonalnie. „Somos Madrid” (jesteśmy Realem) – te słowa powtarzają wszyscy piłkarze Królewskich, co znaczy, że nie ma dla nich rywali nie do pokonania, przed którymi cierpienie skóra. Rok temu w półfinale Ligi Mistrzów drużyna Ancelottiego przegrała z Manchesterem City na Etihad Stadium 0:4. Nie nabawiła się kompleksów, ale wyciągnęła wnioski. Włoch – najbardziej utytułowany trener w historii Pucharu Europy – stwierdził, że śpi dobrze przed powrotem na stadion w Manchesterze.

Tymczasem Guardiola opowiadał, że pokonywanie Realu raz za razem jest niemal niemożliwe. Uważano, że to tylko kokieteria, ale Katalończyk miał rację. Kto, jeśli nie wychowanek Barcelony, może znać lepiej fenomen Realu? – Przez lata zachodziłem w głowę, jak to jest możliwe, że oni umieją zwyciężać nawet wtedy, gdy grają słabo – wyznał kiedyś Guardiola. Jeśli istnieje coś takiego jak charakter drużyny albo klubu, Real jest pod tym względem niedościgniony. ●

Ćwierćfinały Ligi Mistrzów

Manchester City – Real Madryt 1:1 (0:1, 1:1): De Bruyne (76.) – Rodrygo (12.), 3:4 w karnych; pierwszy mecz 3:3, awans Realu. **Bayern Monachium – Arsenal 1:0 (0:0):** Kimmich (63.); pierwszy mecz 2:2, awans Bayernu. **FC Barcelona – Paris Saint-Germain 1:4 (1:1):** Raphinha (12.) – Dembélé (40.), Vitorinha (54.), Mbappé (61., 89.); pierwszy mecz 3:2, awans PSG. **Borussia Dortmund – Atlético Madryt 4:2 (2:0):** Brandt (34.), Maatsen (39.), Fullkrug (71.), Sabitzer (74.) – Hummels (49., sam.), Correa (64.); pierwszy mecz 2:1, awans Borussia.

W półfinałach (30 kwietnia/1 maja oraz 7/8 maja) zagrają: **Borussia Dortmund – Paris Saint-Germain, Bayern Monachium – Real Madryt.**